

Godula, Franciszek
Historia handlu i przemysłu Górnego Śląska

FRANCISZEK GODULA

HISTORJA HANDLU I PRZEMYSŁU GÓRNEGO ŚLĄSKA

PRZYPISEK DO DZIEJÓW ŚLĄSKA

I

-:- WYDANIE NOWE -:-

Z MAPĄ GÓRNEGO ŚLĄSKA

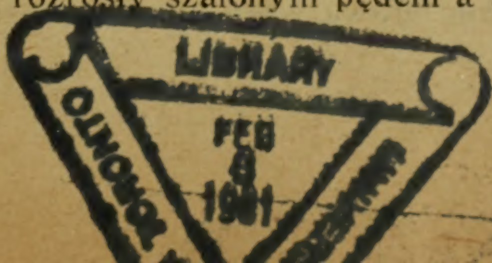
POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI
(DAWNIEJ M. NIEMIERKIEWICZ)
WARSZAWA: E. WENDE & SP., ŁÓDŹ: L. FISZER, LWÓW: H. ALTENBERG, TORUŃ: TOW. KSIĘGARŃ KRESOWYCH

Przedmowa.

W Imię Boże zabieram się do pracy, ażeby społeczeństwu naszemu przedstawić dzieje Śląska Górnego pod względem ekonomicznym. W przekonaniu, że dziełko niniejsze zostanie przyjęte z uznaniem, temwięcej, że brak jego dawał się ogólnie we znaki, wysyłam je w świat szeroki a szczególnie do rąk naszych kupców i przemysłowców, jakoteż młodzieży obu tych branż pokrewnych. Nie chodzi mi o rozgłos, o honor lub jakie zaszczyty ale zabierając się do tej uciążliwej pracy, kierowałem się zupełnie innemi zasadami.

Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że polski Śląsk Górny, to jakby wielkie mrowisko pracowitego ludu. Przecież w tym kraju niema ani jednego kącika, któryby nie był sowicie zroszony poczciwym potem i to nie raz, ale setki i tysięcy razy,od tylu już wieków! Lud górnośląski jest skarbnicą przykładów dla całej Polski; z niej można czerpać nieskończenie i uczyć się, jak można własną siłą, pracą i umiejętnością swój los i kraju polepszyć.

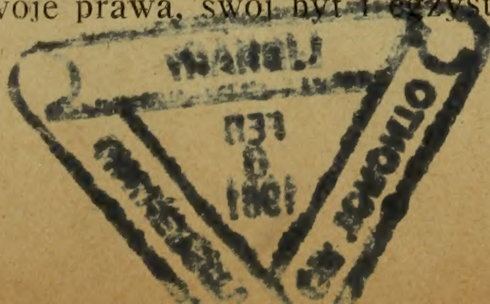
I nie bez przesady! Boć która to część dawnej Polski doszła do tak upewnionego bytu ekonomicznego jeżeli nie Śląsk Górny? Z małych początków, sięgających wieków dalekich, przypominających nam szczątki naszych praojców, wzrosł tak potężny i rozgałęziony przemysł i handel, przyczyniający się do podniesienia dobrobytu ekonomicznego kraju naszego. Tam gdzie przed wieki były nieprzebyte bory i puszcze, roi się od mrówia rąk pracowitych, od dymiących kominów wielkich zakładów przemysłowych jak hut i kopalń. Miasta i wioski się rozrosły szalonym pędem a tam gdzie da-



wniej dymiło się z kominów chat wieśniaczych, wznoszą się domy nie różniące się wcale od pawilonów wielkomiejskich. W tych miastach znajdujemy pierwszorzędne domy handlowe, utrzymujące stosunki handlowe z całym światem oraz niezliczony zastęp kupców mniejszych, lokalnych. Wszystko to świadczy o zapobiegliwości przodków naszych jak i generacji dzisiejszej. Nie wpłynęły tu na rozwój handlu i przemysłu jakiebądź protekcje rządu, gdyż bez chętnych sił do pracy, nic zrobić nie można. Jednem słowem wszystko to, co obecnie posiadamy, jest jedynym dorobkiem ludu górnośląskiego.

Zważywszy siłę i moc ludu górnośląskiego, niejeden zapyta, dlaczego wszystkie te wielkie zakłady przemysłowe i handlowe znajdują się w rękach obcych, wrogów naszych? Na to odpowiedzieć trzeba, że nie można winić o to ludu, lecz stosunki i rządy, w których dzieje te się odgrywały. Wiadomą ogólną jest rzeczą, że wielką rolę odgrywały przez całe wieki zabiegi germanizatorskie poszczególnych głów panujących, które gwałtem przekształcały dążenia ludu polskiego. Przybyszom obcym, wyposażonym majątkowo, przyznawano najdalej idące prawa.

I właśnie kapitał, ta potężna siła finansowa, położyła zupełną tamę rozwojowi przemysłowi i handlowi polskiemu. Naród polski na Górnym Śląsku nie opływający nigdy w zasoby finansowe, nie mógł nawet pomyśleć o usamodzielnieniu się, a choćby to było kiedyś możliwem, to prądy zupełnie nam przeciwne na to nie pozwalały. Szczególnie po przejściu Górnego Śląska pod panowanie pruskie, zaostrzyły się stosunki wobec Polaków górnośląskich. Rząd pruski zawsze dążył do ciemiężenia szczepu polskiego. Dowodów na to podawać nie potrzeba, gdyż uczy nas o tem własne doświadczenie. Pomimo to naród nasz nie stracił głowy. Mężnie tak jak dawniej nasi przodkowie tak i teraz walczy o swoje prawa, swój byt i egzystencję.



A owoce tej pracy dziś już są widoczne, gdyż możemy się poszczycić własnym dorobkiem na polu ekonomicznym, jaki mamy do zawdzięczenia własnej pracy. Dzięki tej pracy mamy na Górnym Śląsku liczny zastęp kupców i przemysłowców polskich, rozrzuconych po całym kraju. A słusznie im się placówki te należą. Lud górnośląski na wskroś polski, kraj polski, to też bardzo na miejscu, że lud popiera swoich przez co nietylko wypełnia obowiązek obywatelski ale równocześnie przyczynia się do rozwoju handlu i przemysłu rodzimego. Oby dzieło rozpoczęte przez nas rozwijało się w przyszłości i przyniosło dodatnie owoce.

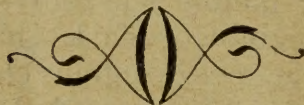
Wszystkie te momenty, które tu skreśliłem, podaję obszernie w rozprawie niniejszej. Na wstępie podaję ogólną historję handlu i przemysłu Śląska całego, uwzględniając szczegółowo Śląsk Górny. W dalszym ciągu podaję historję poszczególnych miast górnośląskich a w końcu statystyczny pogląd na rozwój handlu i przemysłu rodzimego. Cały materjał ogłosiłem poprzednio w organie Towarzystw Młodzieży Kupieckiej „Przeglądzie Kupieckim“. Z własnego doświadczenia wiadomo mi, że wszelkie podobne prace mają większą wartość, jeżeli są zebrane w całości, w osobnej książce. To też życzeniu mojemu stało się zadość, co mam do zawdzięczenia Zarządowi Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu, który przychylny do mojej propozycji, wydał własnym nakładem dziełko niniejsze, za co mu na tem miejscu serdecznie dziękuję.

Jedno tylko mam życzenie, które jeżeli się spełni, sowicie mnie wynagrodzi za moją małą, nieumiejętną pracę. W tym przypadku do Ciebie Młodzieży handlowa i przemysłowa się odzywam. Niech ta broszurka będzie dla Ciebie podręcznikiem, z którego wiele nauczyć się możesz. Śledząc ustęp za ustępem przekonasz się niezawodnie o zapobiegliwości i pracowitości naszych ziomków. We wszystkiem Ci są gwiazdą przewodnią, według której i Ty się rządzić powinnaś. A wyniósłszy z ich przykładów dobrą naukę, naśladuj tych przodków

naszych pod każdym względem, a naśladując ich, staniemy się godnymi ich dziedzicami. Pomnijmy też, że i my mamy obowiązek zostawić też po sobie jak' dorobek naszym następcom, potomnemu pokoleniu, ażeby kiedyś nie narzekano na nas, żeśmy polskie ojczyste dziedzictwo zaniedbali, żeśmy nie dopilnowali naszych obowiązków, żeśmy nie doprowadzili naszych zadań do celu lub nie utorowali drogi do lepszej przyszłości, czego nie daj Boże!

Bytom G. Ś., 19. lutego 1911 r.

Franciszek Godula.



1. Ogólny pogląd geograficzny i statystyczny.

Zanim przystąpię do właściwego tematu, zapoznać muszę Szan. Czytelnika z geografią tej części dawnej Polski. Śląsk cały dzieli się na trzy części, Śląsk Górny, Średni i Dolny, obejmuje 40313 kilometrów kwadratowych i liczy (1905) 4 935 494 mieszkańców, z tych 1 100 831 Polaków, 60 517 Morawian, 15 396 Czechów i 24467 Wendów. Najwięcej ludności polskiej liczy powiat katowicki wiejski bo aż przeszło 107 tysięcy, zaś procentowo najwięcej powiat pszczyński, gdzie przypada na 1000 mieszkańców 882,8 Polaków. Polacy na Górnym Śląsku wyznawają religię katolicką, z wyjątkiem powiatów kluczborskiego i pszczyńskiego, gdzie mieszka po kilka tysięcy polskich protestantów. Oprócz tego mieszka poważny zastęp Polaków w powiatach sycowskim, namysłowskim i brzegskim na Śląsku Średnim.

Ziemia na Śląsku jest wogóle urodzajną, mianowicie u podnóża gór, po prawym jednak brzegu Odry przeważają piaszczyste grunta, jako też w północnej części kraju, w której wiele lasów sosnowych. Orna rola zajmuje $^{3}/_{7}$ części Śląska, łąki $^{1}/_{19}$, a lasy $^{1}/_{4}$.

Z uprawy roli i hodowli bydła słynie Śląsk, głównie jednak z nadzwyczajnego bogactwa łona swego, osobliwie górnictwa. Najważniejszym płodem Śląska jest węgiel kamienny, który nietylko zastąpił drzewo, ale także podniósł przemysł śląski do wysokiego stopnia rozwoju, a handel zyskał na tem bardzo wiele. Najwięcej rozpowszechnione jest górnictwo na Górnym

Śląsku, tu zaś najwięcej w okolicy Bytomia. Nowsze kopalnie powstały w ostatnim czasie w okolicy Zabrza, Katowic, Pszczyny, Rybnika a nawet Hulczyna w powiecie Raciborskim. Na Śląsku Średnim najwięcej jest kopalń w okolicy Wałbrzychu (Waldenburg). W jak wielkich rozmiarach górnictwo na Górnym Śląsku się rozwinęło, świadczy liczba 25 miljonów ton węgli kamiennych, które wydobyto w roku 1901. Z tych pozostało na Górnym Śląsku 10 miljonów ton, resztujących 15 mil. ton wywieziono po części drogami żelaznemi i wodnemi do Berlina, Poznania, Krakowa, Wiednia i Pragi. Aby przyrost produkcji węgla lepiej określić, nadmienić trzeba, że w r. 1895 wydobyto dziesięć razy tyle produktu tego jak 40 lat przedtem.

Znamiennem jest także górnictwo kruszczy jak cynkowych, ołowianych i żelazianych. Kopalń kruszczów jest na Górnym Śląsku przeszło 90, zakładów hutniczych przeszło 50. W hutach tych bywają przetapiane owe kruszce na żelazo, cynk, ołów, kwas siarczany, srebro i złoto. Produkcja żelaza podniosła się w ostatnich czterdziestoleciach siedmio-, srebra dwudziestosześciokrotnie. Wszystkie te zakłady zatrudniają przeszło 80 tys. robotników. Pomiędzy zakładami hutniczymi napotykamy na poważną liczbę pieców wysokich. Jeden taki piec wysoki dostarcza dziennie 600 ton żelaza surowego; 60 wagonów kolejowych potrzeba do odwiezienia tychże.

Znachodzi się jeszcze na Śląsku granit w okolicy Sobótki, Strzygłowy, Strzelina i Zgorzelic, piaskowiec na Górnym Śląsku, w hrabstwie Kłodzkiem i pod Bolesławcem, marmur pod Strzelinem, Szenowem, Lądkiem i Nysą, kamień wapienny w okolicy Krapkowic, Gogolina i Wielkich Strzelec, pod Rybnikiem i Głubczycami i wiele innych kamieni. Cukrowni jest na Śląsku przeszło 60. Dalej napotykamy na fabryki wyrobów cementowych w Opolu i Groszowicach, fabryki prochu i dynamitu w Nowym Bieruniu i Krywałdzie, fabrykę porcelany i fajansu w Tylowicach, fabryki

szkła w Gorzowie i Szobiszowicach, fabryki płótna i wyrobów bawełnianych w Koziszyi i Prudniku, kopalnię gipsu w Dzierżysławiu (Dirschel) w Głubczyckim i wiele fabryk wyrobów żelaznych, lejarń i wiele innych.

Handel własnymi płodami przynosi Śląsku rocznie przeszło 100 miljonów marek. Wywozi zaś wyroby żelazne, cynk, węgiel kamienny, zboże, nasiona, masło, okowitę, wełnę, sukno, adamaszek, wyroby bawełniane, szkło i wyroby z niego, wyroby garncarskie i meble. Sprowadza zaś z krajów innych sól kuchenną i kamienną, kawę, pieprz, oliwę, rodzynki, owoce południowe, wino, siemię lniane, śledzie, chmiel, tran, futra, naftę, skóry, łój, konopie, miedź, surową bawełnę i wyroby jedwabne.

Jarmarki, banki liczne, doskonałe urządzenia pocztowe, żegluga na Odrze i kanale kłodnickim, oraz sieć telegrafów i dróg bitych i żelaznych ułatwiają handel i wzajemne stosunki.

Z południa ku zachodowi północnemu płynie Odra, 120 mil długa. Od Raciborza jest spławną i często widzieć można okręty, wiozące aż do 11 tys. centnarów ładunku. Właściwy ruch Odrą rozpoczyna się w Koźlu, gdzie zbudowana została znaczna przystań. Tu dowożą okręty towary z głębi kraju, zabierając z powrotem węgiel i inne płody ziemne, które dowożą łodziarze kanałem kłodnickim z obwodu przemysłowego. Z Opola i okolicznych wiosek wywożą flisacy drzewo budowlane pod Wrocław i nawet w okolice dalsze. Wywóz i dowóz towarów Odrą jest znacznie tańszy od transportu kolejowego. Koleje również przyczyniły się do podniesienia handlu i przemysłu. Przed otwarciem pierwszej kolei żelaznej (1845 r.) rozwijały się handel i przemysł bardzo nieznacznie. Dopiero od roku 1855 nastąpiła zupełna zmiana na lepsze.

Największem miastem śląskiem jest Wrocław. Liczy 422 790 mieszkańców, jest siedzibą książęco-biskupią, licznych banków, odznacza się ożywionym handlem

krajowym i zagranicznym, ożywionemi jarmarkami na wełnę, len i maszyny, posiada liczne lejarnie, fabryki maszyn, mebli i wyrobów metalowych i kilkanaście browarów. Po Wrocławiu następuje Lignica, Głogów, Świdnica, Zgorzelice, Gliwice, Bytom, Katowice, Król. Huta, Racibórz, Koźle, Opole i wiele innych miast i miasteczek, które tak dawniej jak i teraz zajmują znaczne posterunki w dziedzinie handlu i przemysłu.

---

2 Drogi handlowe i prawo składowe.

W dawnych czasach zupełnie odmienne panowały stosunki tak w Śląsku jak i Śląsku Górnym. Okolice, zamieszkałe dziś przez pięciomiljonową liczbę ludności, stały po większej części pustkami. Osady i miasta podówczas rzadkie, odznaczały się jeszcze w wieku 19-ym bardzo małą liczbą mieszkańców. Komunikacja pomiędzy poszczególnemi miejscowościami była niedogodna, drogi złe, prowadziły po większej części przez lasy i nieprzebyte puszcze. Dla kupców istniały osobne drogi, nazwane drogami handlowemi, które prowadziły przez miasta podówczas istniejące. Kupcom nie było wolno otwierać składów tam, gdzie im się podobało. Głównym zbytem towarów krajowych i zagranicznych były wielkie targi, jarmarkami zwane. Tak więc jeździli kupcy po kraju, przywozili towary w wozach okrytych i wykładali je w tych miastach, które posiadały prawo składowe, prawo nadane miastom przez głowy panujące. W miastach, które nie posiadały prawa składowego, nie było wolno kupcom przystawać ani towarów swoich sprzedawać. Prawo handlowe przepisywało to wyraźnie i kupcy byli zmuszeni trzymać się dróg przepisanych, jeżeli nie chcieli się narazić na niebezpieczne napady w okolicach odludnionych lub na niełaskę władcy kraju, który zawsze przestępstwa takie surowo karał.

W drugim rzędzie stanowiły drogi handlowe rzeki kraju jak Odra, na której dowozili łodziarze towary

z krajów obcych a wywozili plony krajowe do okolic bliższych i dalszych. W poszczególnych miejscowościach nad Odrą położonych istniały tak zwane przystanie, na których uskuteczniano dowóz i wywóz towarów i wyrobów. W tych przystaniach panował ruch nadzwyczajny i jeszcze dziś cieszą się miasta, przy których przystanie takie istniały, rozgłosem. Największą przystań miał Wrocław.

Wrocław był ogniskiem handlu na Śląsku i wogóle w Polsce. Tam się krzyżowały rozmaite drogi handlowe z Polski, Czech, Węgier i Niemiec. Główna droga z Polski szła od Krakowa na Oświęcim i Opole, gdzie się łączyła z gościńcem, idącym z Węgier przez wąwóz Jabłonkowski; z Opola zaś ruszano dalej przez Brzeg i Oławę do Wrocławia.

Drugi wolny gościniec, który łączył Toruń z Wrocławiem, szedł przez Inowrocław, Strzelno, Orlę (pod Krotoszynem) i Milicz później zaś przez Pyzdry, Kalisz i Oleśnicę. W roku 1515 wymieniają dokumenty jako polskie miasta celne, przez które musiały przechodzić towary śląskie: Wschowę, Poznań, Poniec, Kalisz i Sieradz.

Prawo składowe zostało nadane Wrocławowi przez królów polskich i przez nich w roku 1417 i 1441 potwierdzone tak, że obowiązywało ono także kupców polskich. Wyjątków od tego przymusu, żeby zjeżdżać z towarami koniecznie do Wrocławia i tam je najpierw na sprzedaż wystawiać, dopuszczano bardzo rzadko, tylko na wielkie doroczne jarmarki w innych miastach. W roku 1490 udzielono też tego wyjątkowego przywileju Głogowie i Brzegowi. Gliwice miały prawo składowe na drzewo i chmiel. To też na polu handlowem przeważał zawsze Wrocław, tłocząc inne miasta swojem wielkiem prawem składowem. Dla kupców, pragnących z towarem jechać dalej, był ten przywilej wrocławski bardzo niewygodny, to też objeżdżali często Wrocław drogą północną na Łużyce i Poznań. Kupcy z Wielkopolski zaś próbowali drogi do Niemiec wprost

na Lipsk, z czego korzystał handel w Głogowie. Wogóle w drugiej połowie 15-go wieku stracili Wrocławianie mir w Polsce i Polacy dążyli do tego, ażeby też inne śląskie miasta zarabiały na handlu przechodzącym przez Śląsk.

---

3. Rozwój przemysłu i handlu.

W końcu wieku 15-go podniosło się na Śląsku górnictwo. Według pojęć średniowiecznych było ono monopolem rządowym t. j. skarby ukryte w ziemi były własnością monarchy, a więc na Śląsku księcia miejscowego, a gdzie go nie było, króla czeskiego. Właściciel gruntu, chcąc na nim kopać, musiał na to mieć przywilej, za który drogo zmuszony był opłacać. Śląsk bogaty jest w płody kopalne. Już w 13-ym wieku wydobywano złoto w Złotoryi, ale pokłady te wkrótce się wyczerpały; próbował tam potem szczęścia Fryderyk II, lecz bez poważniejszych rezultatów. W r. 1498 znaleziono za to nieco srebra i złota na gruntach pod Jeleniągórą; więcej zaś złota było w rozdziale następnym wspomnianej kopalni złota pod Reichenstein i kopalni Cygmantowskiej. Żelaza wydobywano na Śląsku niewiele; najwięcej w osadzie zwanej Żelaznągórą, nieco miedzi przy wsi nazwanej też z tego powodu Miedzianągórą w księstwie lignickiem. Było tego razem nie wiele i nie wystarczało nawet na pokrycie potrzeb krajowych. To też przywożono dużo miedzi z Węgier, a żelazo ze Styrji; na Śląsku przerabiano te rudy i sprzedawano potem towar przemysłowy na północ do Gdańska, na południe do Wiednia aż do Wenecji. W drugiej połowie 16-go wieku orzeczono, że monopolem rządowym mają być tylko kruszce drogie, zaś kruszce pospolite mają być własnością właściciela gruntu. Orzeczenie to wydano z powodu procesu wytoczonego margrabiemu Jerzemu o kopalnie ołowiu w Bytomiu. Że takowe zostało zastosowane w użycie, wynika z tego, że wydobywanie rudy żelaznej w ko-

palniach w Stanicach, należących do opactwa Rudzkiego, było pod stałym dozorem mnichów klasztoru, tak samo huty do opactwa tego należące.

Ważnym niezmiernie był handel z Polską. Na pierwszem miejscu wyliczyć tu wypada sól, przywożoną z Wieliczki pod Krakowem, gdzie są największe na całym świecie kopalnie soli czyli saliny, rozszerzające się ciągle do dziś dnia. W Olkuszu, niedaleko granicy, były kopalnie ołowiu i srebra; dużo górników ze Śląska znajdowało tam swój zarobek. Obok soli handlowano też futrami i skórami kupowanemi w Polsce. Z Wielkopolski zaś pędzono bydło na Śląsk; najbardziej słynęły w 16-ym wieku wielkie targi na woły w Brzegu. Suszone ryby z Prus także były bardzo poszukiwane przez ówczesnych kupców. Nawzajem za to dostarczali Polsce kupcy wrocławscy głównie pieprzu. Pieprz był wówczas bardzo drogi tak, że między kupcami „mała miareczka“ pieprzu znaczyło, skazać go na grzywny pieniężne. Towar ten był bardzo intratny w handlu, a Wrocławianie umieli go skupić w swojem mieście i słynęli daleko po świecie pieprzowym handlem.

Oprócz handlu towarami sprowadzanemi na Śląsk z krajów zagranicznych rozwinęły się tu z czasem gałęzie przemysłu, jakiemi się sąsiednie kraje poszczycić nie mogły. W wieku 15-ym rozwinęło się na Śląsku sukiennictwo. Zajmowało ono sporo rąk w Lignicy, w Bolkowicach, w Bukowie, Świdnicy, w Prudniku, Kłodzku, Strzygłowie i Zgorzelicach. Później dopiero rozwinęło się płóciennictwo, które najlepiej się wiodło w Jeleniejgórze w księstwie jaworzyńskiem. Trzeba wiedzieć, że jeszcze nawet wieki średnie nie znały całkiem bielizny. Na Śląsku zaczęli jej używać zamożniejsi ludzie dopiero w 15-ym wieku. Na Śląsku umiano jednak wyrabiać tylko podlejsze gatunki sukna i płótna; lepsze trzeba było sprowadzać z Niederlandów i Anglii, drogą na Gdańsk, a więc przez pośrednictwo kupców polskich, zwłaszcza poznańskich i kaliskich.

Oprócz sukiennictwa i płóciennictwa rozpowszechniona była na Śląsku produkcja piwa. Dawnymi czasy było ulubionym napojem niższych warstw mocne, czarne, tłuste i słodkie piwo wrocławskie, z którego Wrocław miał wielki dochód. Pożywnem ale także bardzo mocnem było głogowskie piwo.

Strzygłowianie warzyli białe piwo, które bardzo przyjemnie chłodziło, z którego to powodu dużo go kupowała szlachta. Że wyrób piwa odrzucał znaczne zyski, wynika już z tego, że w czasie 30 letniej wojny było jedynem źródłem dochodu zubożałych strzygłowskich mieszczan.

Równie słynnem było białe piwo Ligniczan, którzy posiadali przywilej, mocą którego o półtorej mili w promieniu miasta ani szlachcicowi ani chłopu nie wolno było warzyć piwa, lecz wszystko piwo dla siebie i swych wyszynków z miasta brać.

Wielki pokup miało przez długi czas pszeniczne piwo świebodzińskie, którego bardzo dużo wywożono poza granice Śląska. Także Opawa, Złotogóra i Świdnica słynęły z doskonałego piwa. Świdniczanie warzyli dwa gatunki; pszeniczne i jęczmienne, które tak było wyborne, że daleko rozchodziło się po świecie. Nietylko Wrocław i Toruń, ale nawet Buda na Węgrzech miała sklep świdnicki. Oprócz tego warzyły piwo klasztory, podówczas na Śląsku w wielkiej mierze rozpowszechnione.

Od piwa uchwalali książęta i stany śląskie co kilka lat do skarbu królewskiego podatek, który wynosił 1 do 6 groszy od beczki. Od roku 1546 musiały płacić miasta stały podatek od piwa i to od korca wywarzonej pszenicy lub jęczmienia po czeskim groszu. W niektórych miejscach wolno było piwowarom warzyć tyle piwa, ile tylko sprzedać mogli, w innych warzyli po kolei raz tygodniowo.

Istniały także na Śląsku winnice i to w Parchwitz pod Karolatem, Bytomiu nad Odrą, Zielónogórze i Krośnie, gdzie wytłaczano białe, a zwłaszcza niezłe czerwo-

ne wino. Bogaci woleli jednak zagraniczne wina jako to węgierskie, morawskie, austryackie; sprowadzano nawet reńskie, francuskie i hiszpańskie. Na wino odbywały się wielkie jarmarki w Nysie, w styczniu na św. Agnieszkę; w dniu tym wiele tysięcy beczek przywożono z Węgier, Morawy i Austryi.

4. Stosunek Wrocławian i Śląska do Polski.

Wrocławianie i włącznie Śląsk cały prowadzili prawie wyłącznie handel z Polską. Po większej części wozili Wrocławianie do Polski drogie materje i korzenie, które sprowadzali z Wenecji i portów niderlandzkich; z Polski zaś otrzymywali sól, futra, skóry, zboże, bydło i solone ryby. Ostatnie miały wielki pokup z powodu postów, które w dawniejszych czasach były liczniejsze i ostrzejsze jak dzisiaj.

W Poznaniu i Krakowie zakładali kupcy wrocławscy domy handlowe i składy towarów, ztąd też ścisłe łączyły ich stosunki z tamtejszymi mieszczanami. Krakowianie rzucali się nawet wespół z Wrocławianami na przedsiębiorstwa rozmaite. Im to między innemi zawdzięczały rozwój kopalnie złota na tak zwanym „Złotym ośle“ we wsi Maifriedsdorf pod Reichensteinem. W roku 1465 kupił klasztór Cystersów w Kamieńcu ową wioskę z kopalnią złota, którą owi krakowscy i wrocławscy kupcy doprowadzili przedtem do kwitnącego stanu. W roku 1484 uregulował książę ziębicki Henryk stosunek kopalni do klasztoru i wydał statut górniczy.

Jak już powyżej wspomniano, spowodowali Wrocławianie swą niesumiennością i samolubstwem znaczny upadek handlu z Polską. Za wspólnem porozumieniem się naznaczali nie tylko jak najniższą cenę na towary polskie, ale także zniżali wartość monety polskiej. Takiego wyzysku znieść kupcy polscy nie mogli i w odwet za to, omijali Wrocław coraz bardziej. Zagrożeni utratą zysków, udali się Wrocławianie 1490 r. o pomoc do króla węgierskiego Macieja, w którego

posiadaniu Śląsk się wówczas znajdował. Maciej zniósł się z margrabią brandenburskim Janem Cyceronem i obydwaj ogłosili, że nie dalej na zachód posuwać się wolno kupcom jak do Wrocławia i Frankfurtu.

Na zakaz ten odpowiedział król polski Jan Olbracht 1499 r., rozporządzeniem, wydanem na sejmie krakowskim za zgodą panów świeckich i duchownych, aby kupcy z Polski nie wywozili towarów na sprzedaż do Wrocławia ani wogóle do Śląska, a kupcy wrocławscy i śląscy po opłaceniu ceł granicznych dojeżdżali tylko do Krakowa, Poznania i Kalisza i w tych miastach składowych towary sprzedawali lub kupowali, tak samo jak kupcy z Prus, z Litwy i Mazowsza. Ktoby przeciwko temu rozporządzeniu działał, temu towar zabierać miano.

Tak więc przecięto związki handlowe Wrocławian z Torunianami; pierwsi zwrócili się ze skargami do następcy Macieja, króla węgierskiego i czeskiego Władysława, starszego brata króla polskiego Jana Olbrachta oraz do niemieckiej hanzy. Ale żadne wstawienie się hanzy i króla Władysława skutku nie odniosły.

Źle więc wyszły miasta Wrocław i Frankfurt na owym zakazie króla Macieja i elektora Jana Cycerona z r. 1490. Oczywiście dokładały oba miasta te wszelkich starań, aby przeszkodzić przynajmniej bezpośredniemu handlowi Polaków z Lipskiem i innemi miastami zachodniemi, mianowicie Norymbergią i Frankfurtem nad Meną. Jakoż uzyskały od swoich ówczesnych władzców, Wrocław od króla Władysława, Frankfurt od elektora Joachima, potwierdzenia dawnego prawa składowego.

Na tem ucierpiał z początku handel polski, a Wrocław nic nie zyskał. Król polski bowiem Zygmunt Stary, oburzony, że poddanym jego stawiano zapory w znoszeniu się z zachodem, zabronił całkiem kupcom wrocławskim handlować z Polską, nie odmawiając im jednak prawa ściągania tamże swych dawnych należności. Polscy natomiast kupcy, stawszy się w miejsce

Wrocławian pośrednikami w handlu zachodu ze wschodem obierali sobie teraz inne drogi do Niemiec, niż te, które prowadziły przez Wrocław i Frankfurt.

Wprawdzie wydał król węgierski i czeski Władysław rozkaz do wszystkich książąt i miast śląskich, aby pod karą 50 marek złota nie przepuszczali zagranicznych kupców przez swe posiadłości, lecz ich zawracali do Wrocławia. Rozkaz ten pozostał bez skutku, bo miasta śląskie nie chciały na rzecz Wrocławia zrzekać się zysków i korzyści, jakie im płynęły z pobytu polskich kupców w ich murach. Szczególniej najposłuszniejszym okazywał się Głogów, którego księciem od roku 1498 do 1506 był tenże sam Zygmunt Stary, który teraz zasiadał na tronie polskim, a który rozumnymi i sprawiedliwymi rządami zaskarbił był sobie miłość i poważanie Głogowian. Z przychylności więc do dawnego pana, jako też dla własnej korzyści dopomagali Głogowianie Polakom w handlu z zachodem, a że miasto dogodnie leżało, przeto chętnie kupcy polscy dotąd przybywali, skutkiem czego Głogów nadzwyczaj się ożywił i podniósł.

Nie pomogły nic ani zakazy ani groźby słabego króla czeskiego Władysława. Wreszcie wezwał rajców głogowskich w r. 1512 do Budy, dokąd też wysłali posłów Wrocławianie. Powołując się na swe przywileje, żądali Wrocławianie, aby im Głogowianie wynagrodzili straty w ilości 20 tysięcy złotych, aby zapłacili karę 50 marek złota i zaprzestali handlować z Polakami. Ale król Władysław, nie chcąc się narażać królowi polskiemu ani też szkodzić innym miastom śląskim, poradził Wrocławianom, aby się przy swem prawie nie upierali. Jakoż ostatecznie zrzekli się 1515 r. swego prawa składowego, dozwalając kupcom polskim wolnego przejazdu przez Wrocław, poczem król polski otworzył im znowu granice Polski.

Z tego powodu wywiązał się spór pomiędzy Wrocławiem a elektorem brandenburskim, przy odnowieniu bowiem prawa składowego Frankfurtu i Wrocławia zo-

bowiązali się Wrocławianie utrzymać przy tem prawie Frankfurt, a elektor brandenburski Wrocław. Teraz zaś, gdy zniesiono ograniczenia, którym podlegali dotąd kupcy zagraniczni w Wrocławiu, zdążano z zachodu na wschód i odwrotnie przez Wrocław, do Frankfurtu natomiast mało kto przybywał. Elektor Joachim oskarżał więc Wrocławian o wiarołomstwo i żądał wynadgrodzenia za wyrządzoną Frankfurtowi szkodę. Spór toczył się przez lat kilka, aż wreszcie w roku 1520 ułagodzili Wrocławianie elektora podarkiem rumaka i srebrnego puhara.

---

5. Pieniądze na Śląsku.

W powyżej przytoczonych formach rozwijał się handel i przemysł na Śląsku w czasach dawniejszych. Pomimo tego, że dwie te gałęzie spokrewnione napotykały na różne przeszkody, to jednak nie odczuwały tego tak, jak braku monety, przedewszystkiem monety wspólnej. Nawet taki mały kraik jak Śląsk, nie miał jednej wszędzie monety, podczas gdy olbrzymia Polska już od początku jagiellońskiego okresu jedność pieniędzy zaprowadziła. Prawo bicia monety przysługiwało władcy kraju lub temu, komu monarcha na to zezwolił za osobnym przywilejem; otrzymywały takie przywileje niektóre miasta, niektórzy biskupi i opaci. W Polsce było prawo bicia monety uregulowane, natomiast w innych krajach panowały pod tym względem wielkie nieporządki, z powodu czego mocarstwa miały ciężkie kłopoty.

Tak było i na Śląsku. Śląskie mennice, wydzierżawiane po większej części żydom, biły monetę lichą. Cieniutkie blaszki z lichej mieszaniny, ze stemplem po jednej tylko stronie i datą zaklęsłe po stronie odwrotnej, nazywano brakteatami i — te leciuchne kawałeczki cienkiej blachy były pieniądzem w średnich wiekach na Śląsku naszym. Tylko Świdniczanie, mający z dawna

przywilej mennicy, bili grubsze grosze; ale poradzili sobie na to właściciele innych mennic, odmawiając kursu świdnickim pieniądzom w swoich posiadłościach tak, że te grosze miały znaczenie tylko w Świdnicy i tam też miały wyższy kurs, a za Świdnicą już trzeba je było zmieniać ze stratą. Świdniczanie jednak na tem dobrze wychodzili; obcym kupcom przybyłym do ich miasta i wszystkim swoim wierzycielom wogóle płacili oczywiście groszami. Ci zaś, żeby na nich straty nie ponosić, zamieniali je zaraz w Świdnicy na towary, kupując od Świdniczan i płacąc im znowu tymi samymi groszami. W ten sposób zwiększał się obrót handlowy w Świdnicy a odchodziło najbardziej sławne już wówczas piwo świdnickie, które aż na dwór królów polskich sprowadzano. Wygoda ta wyszła jednakże w końcu na złe Świdniczanom.

W roku bowiem 1519 postanowił król węgierski Ludwik Jagiellończyk skończyć już raz z uciążliwą różnorodnością monety i wprowadzić w małym kraju jednę stopę pieniężną. Świdniczanie oparli się temu, bo w takim razie traciliby przez to, że obcy kupcy nie byliby już zmuszeni kupować u nich od razu towary za pieniądze od nich zarobione. Podnieśli tedy silny bunt przeciw królowi, który skończył się dla nich smutnie tem, że w roku 1522 ścięto na rynku wrocławskim trzech głównych przywódzców rozruchu. W cztery lata potem zginął król Ludwik pod Mochaczem, zostawiwszy na Śląsku tę pamiątkę po Jagiellonach, że skończyły się monetarne oszustwa. Król Ferdynand i jego następcy zrozumieli dobrze znaczenie tej sprawy i rzecz rozpoczętą przez Ludwika prowadzili roztropnie dalej.

* * *

W uzupełnieniu do powyższej rozprawy dodać muszę, że tak handel jak przemysł na Śląsku znajdował się od czasów najdawniejszych z bardzo małymi wyjątkami w rękach obcych, po większej części pod protekcją możnych, zniemczonych magnatów śląskich.

Na Śląsku bowiem od lat średniowiecznych wzmagał się napływ obcych narodowości na szkodę ludności polskiej. W dodatku nieustanne wojny wydrabniały lud nasz polski na Śląsku, a na jego miejsce sprowadzali książęta bezustannie kolonistów z dalekich stron niemieckich.

Ważną, niestety dla ludu polskiego szkodliwą pozycję w dziedzinie handlu i przemysłu śląskiego zajmowały także klasztory. W posiadaniu tychże były zakłady przemysłowe jak kopalnie złota, rudy żelaznej, fabryki szkła, browary, palarnie wódki, młyny i wiele innych. Zakonnicy a szczególnie przeorowie tychże klasztorów, pochodzenia niemieckiego, sprowadzali do zakładów tych urzędników i robotników Niemców. Pod protektoratem zakonów powodziło się przybyszom z stron dalekich bardzo dobrze. To też nie dziw, że się z czasem na ziemiach śląskich rozpanoszyli, pracę na polu ekonomicznem na siebie wyłącznie przejęli i też z czasem cały handel i przemysł na ziemiach śląskich pozyskali.

Fakt ten o ile jest dziwnym, gdy się zważy, że większość ludności była polską, o tyle zaś jest prawdopodobnym, gdy się weźmie pod uwagę stosunki dzisiejsze. Tak jak teraz, tak i dawniej była ludność polska podówczas wcale nie uświadomiona i wpływom obcym uległą. Nie zdawając sobie sprawy z tego co robi oraz, stojąc pod ścisłą kuratelą swych panów, pozwalała na wszystko. To też teraz powinniśmy to, co przodkowie nasi zaniedbali, choć w części naprawić. Mając smutną przeszłość za sobą, powinniśmy dbać o wywalczenie sobie lepszych warunków bytu na przyszłość. Dobry przykład dają nam narody inne, narody, które na świecie dawniej nie istniały. Smutnym zaiście objawem byłoby to, jeżeli nasz naród polski, od tysiąca przeszło lat istniejący, nie miałby istnieć, się rozwijać, na ziemiach swoich się dorabiać majątku, wypierając słusznie obcych nam przybyszów.

6. Z historji handlu i przemysłu powiatu Rybnickiego.

Ciekawą jest historja handlu i przemysłu całego Śląska. Aby dać dokładny pogląd na cały przebieg życia i stosunków oraz warunków, w jakich jej dzieje się odgrywały, nie wystarcza ogólne ich zestawienie. Potrzebna jest do zupełnego poznania tych dziejów dokładna znajomość całego Śląska, poszczególnych powiatów oraz ich historji. To też zabierając się do szeregu moich rozpraw, pragnę Szan. Czytelnikom przedstawić zarys historji handlu i przemysłu Górnego Śląska w rozdrobnieniu. Zaczynam nąsamprzód od powiatu Rybnickiego, w którym przez długie wieki istniał sławny klasztor Cystersów w Rudach, do którego należało kilkanaście wiosek okolicznych i dalszych, tworzących razem znane wszędzie opactwo rudzkie.

* * *

Powiat Rybnicki położony jest tuż nad samą granicą austrjacko-pruską i tworzy wschodnio-południową część Górnego Śląska. W samem sercu powiatu tego położone jest starodawne miasto powiatowe tej samej nazwy. Ziemia jest po większej części piaszczysta a ztąd po większej części mniej urodzajna, przeplatana po wszystkich częściach lasami iglastemi. Dwie mile od miasta Rybnika, w kierunku na północ położona jest nad małą rzeczką Rudą w odosobnieniu pomiędzy lasami cienistemi miejscowość, Wielkiemi Rudami, po niemiecku „Gross Rauden" zwana.

Założenie opactwa rudzkiego sięga wieku trzynastego. Wówczas panujący książę na Opolu Władysław, ówczesny władzca teraźniejszego powiatu rybnickiego, zbudował nad powyżej wspomnianą rzeczką Rudą w r. 1258 klasztor, w którym osadził podówczas już znany Zakon Cystersów. Mnichom, klasztorem zawiadującym, nadał Władysław przywileje wszelkiego rodzaju. Pomiędzy innemi wolno im było zajmować się

handlem i przemysłem. Każdorazowy opat był zawiadowcą wszelkich dóbr i zakładów tak handlowych jak przemysłowych i rządził się jako książę samodzielny. Jemu przysługiwało prawo wznoszenia i znoszenia wszelkich urządzeń klasztornych o ile tego wymagały stosunki i potrzeby.

Do podniesienia dochodów klasztornych, które podówczas były bardzo skromne, przyczynił się niemało przemysł i handel. Już trzysta lat po założeniu klasztoru około 1585 r. istniały w Stodołach, wiosce do opactwa rudzkiego należącej, hamernie, najprzód oddane pewnemu dziedzicowi w dzierżawę a później przejęte na rachunek klasztoru. Hamernie te, urządzone bardzo pojedyńczo, nie opłacały się, to też już 1651 r. zostały oddzierżawione zarządzcy klasztoru na przeciąg 3 lat. W roku 1747 zbudowano obok dotychczasowej hamerni wielki piec do wytapiania rudy żelaznej, oprócz tego dwa ogniska. Tak samo urządzono dwa takie ogniska w Brantołce pod Rudami. Produkcja żelaza w tych zakładach była stosunkowo bardzo mała, gdyż wynosiła zaledwie 150 centnarów na miesiąc. Produkt ten wywożono Odrą z przystani w Turzu do Wrocławia i Berlina.

Rudę żelazną potrzebną do wytwarzania żelaza wydobywano z kopalni pod Stanicami, wioski przyłączonej do opactwa rudzkiego. W roku 1747 zatrudnionych w niej było 8 górników. Z czasem zapas rudy żelaznej się wyczerpał zupełnie. Odtąd musiano rudę sprowadzać z Tarnowskich Gór, Rudnych Piekar, Radzionkowa i Nakła. W roku 1701 zbudowano także hutę w Przeryciu pod Rudami. Ta niestety rok później spłonęła zupełnie. Jeszcze jedną hutę zbudowano 1703 r. na Nowinach. W roku 1707 posiadało opactwo 5 hut żelaza i to dwie w Stodołach, dwie na Nowinach i jednę w Przeryciu.

Po zniesieniu opactwa przez rząd pruski 1810 r. zostały huty przez nowego właściciela po części powię-

kszone, zaś po części została produkcja w nich ograniczona. W roku 1816 przeniesiono piece wysokie z Stodół do Rud. W październiku 1822 r. posiadało państwo rudzkie piec wysoki, kuźnię i druciarnię w Rudach Wielkich, kuźnię miedzi w Małych Rudach, dwie kuźnie w Stodołach i fabrykę gwoździ w Raciborskiej Kuźni. Dziś po wszystkich tych zakładach nie ma już śladu.

Jak już powyżej wspomniano, posiadało opactwo oprócz wielkich pieców i hamerni także kuźnie. Były one dwóch rodzajów: żelaza i miedzi. Brak ostatniej dawał się w opactwie bardzo odczuwać i aby temuż choć w części zaradzić, zbudowano w okolicy Małych Rud kuźnię miedzi kosztem 1232 florenów. Zakład ten prowadzili Cystersi na własny rachunek. W zakładzie tym zatrudniano 2 mistrzów i kilku pomocników. Produkcja wyrobów miedzianych huty tej była dość znaczną. Miedź potrzebną sprowadzano z Cieszyna, Opawy i Głubczyc. W roku 1835 został zakład ten powiększony, jedenaście lat później z powodu zbyt marnej komunikacji z źródłami dostawczemi zawieszony.

Każda gałęź przemysłowa, dająca choćby małe zyski, była Cystersom pożądana. Tak założono 1713 r. w okolicy Zawady szklarnię, w której produkowano szkło do okien, szkło wklęsłe, lustrowe, karafki, dzbanki, kieliszki, perły do różańców, szkło kredowe, butelki, tabakierki i kałamarze. Wszystko to wywożono przez Opawę do Austrji a także do Wrocławia. Popyt na produkty szklarni opactwa był nadzwyczaj wielki. Podczas wojen śląskich zmalał jednak tak bardzo, że w połowie 18-go wieku musiano szklarnię zamknąć.

Do wyrobu szkła potrzebny jest potaż. Ponieważ daleko nie było warzelni potażu, zbudował opat Bernard w kolicy Rudy podobną warzelnię. Produkty warzelni odstawiano do własnej szklarni w Zawadzie. Później zniesiono warzelnię w Rudach i zbudowano ją

w samej Zawadzie. Po zamknięciu szklarni w Zawadzie została także i warzelnia zniesioną.

Wiadomości z roku 1736 opiewają, że już wtedy wypalano z drzewa smołę. Liczby wykazują, że produkcja była pokaźna a niektóre miejscowości, jak Bargłówka miały byt swój produkcji smoły do zawdzięczania.

Klasztor w Rudach posiadał także własną gorzelnię, powszechnie arendą zwaną. Istniała ona aż do zniesienia opactwa a produkowano w niej zwyczajną wódkę i pewien rodzaj likieru. Wszystkie gospody w opactwie położone, były zobowiązane tylko wódkę z klasztornej gorzelni prowadzić. Dochody z sprzedaży wódki były stosunkowo znaczne i wynosiły: w roku 1718 florenów 1343, w r. 1719 florenów 1452, w roku 1720 florenów 1848, w roku 1724 florenów 2038, w roku 1800 talarów 3035, w roku 1901 talarów 3243, w roku 1802 talarów 3410. Z powyższych danych wynika, że popyt na wódkę był znaczny a nawet stosunkowo wielki, zważywszy mały obszar ziemi, na którym ją sprzedawano.

Piwowarstwo uprawiano bardzo wcześnie. Kiedy zbudowano pierwszy browar, niewiadomo. W roku 1709 zbudowano w miejsce starego nowy. Piwo rudzkie miało zwykle dobry rozgłos. Konsumcja była znaczna, zmniejszyła się jednakże na początku wieku ośmnastego z powodu większego pokupu wódki. Podczas gdy w roku 1719 dochód z sprzedaży piwa wynosił 2539 florenów, spadł w roku 1723 r. na 2040 florenów. Późniejszych danych brak zupełnie.

Również i handlem jako takim zajmowali się zakonnicy w pewnych ramach. Przedewszystkiem sprzedawali wyroby z hut, ich własnością będących. Wyroby te wysyłano do wszystkich części kraju. Także i hodowla bydła, zbiory z roli, rybołóstwo i pszczelarstwo przynosiły pewne dochody. Szczególnie wełna z owiec własnej hodowli miała wielki popyt. Sprzedawano ją za

wysoką cenę handlarzom sukna w Hułczynie, Żorach i Opawie.

Z artykułów spożywczych nie wszystkie były na miejscu; musiano je sprowadzać z dalszych okolic. Zakupywano je wspólnie dla wszystkich poddanych opactwa. Działo się to na tak zwanych wyprawach kupieckich, które się regularnie w pewnych odstępach czasu odbywały. Zakupione towary wykładano w poszczególnych miejscowościach na pewnych miejscach. Naturalnie sprzedaż wszystkich artykułów odbywała się pod ścisłą kontrolą zakonu.

Pomiędzy artykułami spożywczymi zajmowała sól pierwsze miejsce. Sprowadzano ją od handlarzy obcych z Raciborza i Tarnowskich Gór. Anyż, cynamon, migdały, kasztany, cytryny, szafran, cukier twardy, kwiecie muszkatowe itd., kupowano w Nysie i Raciborzu. Herbatę zakupywano w Opawie. Zapotrzebowanie ryb suszonych i śledzi pokrywano w Nysie. Za tonę śledzi płacono 1723 r. 13 fl., 1754 r. aż 32 floreny. Kawę zaprowadzono w opactwie 1720 r.

Wszystkie towary, zakupywane u kupców obcych, były nadzwyczaj drogie. Szczególnie towary z krajów zagranicznych odznaczały się wysoką ceną już to z powodu wysokich ceł, jak też przez wyzyskiwanie kupców obcych. Opactwo na sprowadzaniu towarów nietylko nic nie zarabiało, przeciwnie rok rocznie znaczne sumy dopłacało. Mimo to nie zaniechali mnichowie handlu.

Uprawianie handlu przez zakon nie przyniosło okolicy żadnych korzyści. Ceny na towary były zwykle wygórowane a do tego dał się odczuwać zwykle brak pewnych towarów. Przez takie postępowanie mnichów tamowano rozwój handlu, szkodzono zatem kupiectwu samemu. Kupiec chcący się osiedlić w jednej z wiosek do opactwa należących, nie miał utrzymania. Wpływy zakonu dały się także i dalszym okolicom we znaki. Miasta pobliskie jak Rybnik, nie mogły się dostatecznie rozwinąć.

Lepsze warunki dla kupiectwa nastały po zniesieniu opactwa. Od tego czasu lud wiejski nie był zmuszony do kupowania artykułów w składach przez zakon urządzonych. Mając wolną rękę, pokrywał swe potrzeby u kupca rzeczywistego. Na tem zyskać mogli tylko kupcy sami. Nietylko że przysporzono im dochodu, ale mieli także możliwość osiedlania się w miejscowościach do opactwa należących, w których prywatnych interesów dotychczas nie było.

Na zakończenie artykułu dodać muszę, że nietylko w powiecie Rybnickim ale wszędzie, gdzie klasztory miały swoje siedziby, działy się podobne rzeczy. Nie chcę bynajmniej przez to robić Zakonowi zarzutów, zaznaczam jednak, że stosunki takie wpływały niekorzystnie na cały ustrój handlu śląskiego. Wprawdzie dziś wpływy takie byłyby małostkowymi, wówczas jednak odgrywały poważną rolę. To też kupcy niechętnem okiem patrzeli na zakon.

Dziś przedstawia się powiat w zupełnie odmiennej szacie. Powstały wielkie kopalnie, zakłady fabryczne, rozwinął się także i handel w całej pełni. Wioski, o których dawniej nikt nie wiedział, stoją w najlepszym rozkwicie, rokując tak handlowi jak i przemysłowi jeszcze lepszą przyszłość.

---

7. Bytom.

Według opowieści ludowej miał król polski Bolesław I. Chrobry około roku 1020 na miejcu dzisiejszego Bytomia zbudować warowny zamek, który nazwano Bitom czy Bytom. W późniejszych wiekach napotykamy tę polską nazwę miasta, które powoli powstało z osad rolników, myśliwych, pszczelarzy, rękodzielników i kupców, którzy zamieszkali w lesistych okolicach zamku. Nazwę miasta wywodzą historycy od wyrazów byt, być, co świadczy o częstym pobycie królów polskich w zamku bytomskim, dokąd przybywali z swej siedziby Krakowa na większe wyprawy łowcze.

Historycznie stwierdzonem jest, że już około roku 1178 był Bytom miastem. Potwierdza to dokument z dnia 26. maja 1229 r. W tym czasie był Bytom własnością klasztoru w Tyńcu pod Krakowem i odznaczał się już wówczas wielkimi jarmarkami. Miasto i okolicę zamieszkiwali Polacy.

Państwo bytomskie należało 1163, w którym to roku został Śląsk podzielony stosownie do woli Bolesława Krzywoustego pomiędzy trzech synów Władysława II. Bolesława, Mieczysława i Konrada, do ziemi krakowskiej. W roku 1179 odstąpił wielki książę Kazimierz bratankowi swemu Mieczysławowi Raciborskiemu, chcąc go sposobem tym przyciągnąć na swoją stronę, spory kawał ziemi krakowskiej z grodami Bytomiem, Oświęcimem, Zatorem, Siewierzem i Pszczyną. W ten sposób Śląsk bardzo się powiększył, a darowizna ta pozostała już przy książętach śląskich. Zapamiętajmy sobie dobrze ten ważny w historji Śląska wypadek i zapiszmy sobie dobrze w pamięci, *że kraina bytomska i pszczyńska, toć to pierwotnie nie Śląsk, ale po prostu ziemia krakowska.* Gdyby nie ta darowizna, nie mówiłoby się ludowi z pod Pszczyny i Bytomia Ślązacy, ale Krakowiacy. Przeszły wieki, mało kto tam już wie, jak to było z początku; ale we krwi zostało tu każdemu to, co ciągnie do Krakowa. Do dyecezji krakowskiej należały te ziemie aż do roku 1821; wtenczas dopiero przyłączono je do biskupstwa wrocławskiego.

Po śmierci brata Mieczysława, Bolesława I., przeszło 1201 r. także państwo opolskie, własność Bolesława, pod panowanie księcia raciborskiego i bytomskiego, tegoż Mieczysława. Następcą Mieczysława został syn jego Kazimierz I., który objął rządy 1211 r. Pod jego rządami rozpoczął się napływ Niemców do dzisiejszej dzielnicy górnośląskiej. Książę ten sprowadzał do swego księstwa niemieckich osadników, rycerzy i księży, nadawał miastom prawa niemieckie, wy-

pierając staropolskie prawa i urządzenia. Po śmierci Kazimierza 1230 r. były kraje do księstwa jego należące zalane falą osadników niemieckich. W roku 1238 nastąpił podział księstwa raciborskiego pomiędzy synów Kazimierza I. Mieczysława II. i Bolesława. Pierwszy otrzymał ziemię opolską, drugi ziemie bytomskie i cieszyńskie.

W tych czasach odznaczał się szczególnie Bytom ożywionym handlem, jaki prowadzono z kupcami krakowskimi. Handel ten, zapoczątkowany za czasów przynależenia księstwa bytomskiego do ziemi krakowskiej, miał dla kraju dodatnie znaczenie. Artykułami handlowemi były podówczas futra z ubitej w lasach bytomskich zwierzyny, miód i wosk z własnych pasiek, skóry, bydło, którego hodowlą się okolica w ówczesnych czasach bardzo odznaczała, zboże z dobrze uprawianych ról, sól i różne wyroby metalowe. Podczas napadu Tatarów do ziem śląskich, podupadł handel bardzo. Wszelkie zabiegi Mieczysława raciborskiego aby uniemożliwić nieprzyjacielowi przejście na drugą stronę Odry, nie spełniły się. Mieczysław został pobity a hordy dzikiego narodu zapełniły wszystkie zakątki ziemi śląskiej. Ziemia bytomska a szczególnie miasto Bytom zostały spustoszone w okropny sposób. Mieszczaństwo z obawy przed nieprzyjacielem opuściło miasto i dzienne zajęcie, chowając się w lasach. Dzięki zapobiegliwości następnego księcia Władysława, który w r. 1251 po śmierci brata swego Mieczysława II. objął rządy całego Górnego Śląska, zdołano miasto odbudować i doprowadzić do pewnego rozkwitu.

Niekorzystnie wpływały na rozwój miasta i okolicy częsta zmiana właścicieli. Już r. 1280 po śmierci Władysława została ziemia górnośląska podzielona pomiędzy jego czterech synów. Bytom przypadł Kazimierzowi II, człowiekowi niedoświadczonemu. Gdy podczas panowania jego wybuchł spór o ziemię kra-

kowską, Kazimierz z obawy przed utratą swego księstwa, oddał ją 10. stycznia 1289 r. królowi węgierskiemu Wacławowi. Odtąd aż do roku 1475 znajdujemy Bytom pod koroną węgierską. W roku 1355 zmarł Bolko, książę na Bytomiu i Koźlu, ostatni z linii męskiej Bolesława Krzywoustego. Teraz nastąpił podział księstwa bytomskiego; północna część miasta i kraju przypadła księciu Konradowi II. oleśnickiemu, południowa część księciu Przemysławowi cieszyńskiemu. Odtąd miał Bytom dwa urzędy miejskie i to tak w części należącej do Konrada jak i w części księcia cieszyńskiego Przemysława.

Po śmierci Konrada II. (1403 r.) objął rządy syn jego Konrad III. Tenże umarł 1412 r. a po nim rządził krajem syn jego Konrad Biały, pod którego panowaniem były korony czeska i węgierska bez zwierzchnika. Śląsk nie mający króla, mógł powracać do Polski. Sposobność tę wyzyskali panowie polscy. Król Władysław Jagiełło wyprawił w tym celu na Śląsk poselstwo, które stanęło we Wrocławiu dnia 9-go stycznia 1440 roku. W tym czasie ofiarowali Węgrzy Władysławowi koronę węgierską, który, gdy wdowa po Albrechcie węgierskim powiła syna, zrzekł się zaszczytu tego. Również i Czesi ofiarowali Władysławowi koronę czeską, której król polski także odmówił. Nastąpiło w Czechach bezkrólewie, wybuchła wojna, która toczyła się na Węgrzech. Wola narodu węgierskiego była przy polskim królu. Wojna ta zboczyła także o Śląsk, gdzie udało się pozyskać dla sprawy polskiej powyżej wspomnianego księcia oleśnickiego Konrada Białego. Tenże był gotów stanąć na czele stronnictwa polskiego, ponieważ przewidywał, że polska sprawa teraz zwycięży, a jego nie minie nagroda. Gdy jednak Władysław był zmuszony ruszyć na Turka, przerwał nagle staranie o Śląsk. Konrad Biały zawiedziony w nadziejach, począł nawet szukać łupów w granicznych polskich powiatach. Za jego przykła-

dem poszło kilku innych książąt. Korzystając z nieobecności wojska polskiego, zajętego na wyprawie tureckiej, urządzali obławy na sąsiednie polskie wsie i miasteczka, dobrze zagospodarowane. Koniec dalszemu rozbijaniu się Konrada Białego po Śląsku położyli właśni synowcowie, którzy go uwięzili i tak długo trzymali, aż się zrzekł dla nich Oleśnicy a zatem i Bytomia. Stało się to w roku 1452. Państwo bytomskie wraz z częścią miasta przypadło Konradowi Czarnemu; po jego śmierci 1471 r. przeszło pod panowanie Konrada Białego młodszego. W roku 1475 odebrał król węgierski Maciej księstwo oleśnickie wraz z Bytomiem księciom Konradowi z jednej strony a Przemysławowi z drugiej strony, złączył go w całość i przyłączył do korony czeskiej.

Z przyłączeniem ziemi bytomskiej do korony czeskiej, miał król Maciej materjalne korzyści na oku. Już dnia 17. stycznia 1477 r. oddał takowe w zastaw szlachcicowi Janowi Cyrotynowi, za złożeniem 8 tys. guldenów węgierskich. W roku 1498 odstąpił Cyrotyn państwo bytomskie księciu Janowi na Opolu, Głogówku i Raciborzu.

W tym czasie odbywa się na ziemiach bytomskich poważny ruch górniczy. Już na początku wieku 12-go napotykamy na wzmiankę o górnikach, którzy wydobywali kruszce srebrne pod Chorzowem, niedaleko Bytomia. Dokument ten pochodzący z czasów papieża Inoncentego II., nosi datę 1136 r. Inne dokumenty wspominają o bytomskich kopalniach kruszców ołowianych i srebra w wieku trzynastym a pieczęć urzędowa miasta Bytomia, przedstawiająca górnika z kilofem w postawie pochyłej, świadczy o dalszym rozwoju górnictwa w Bytomskim. Utrwalenie górnictwa w tych okolicach połączone było z poważnemi trudnościami. Szczególnie utrudnione było wydobywanie plonów kopalnianych, jakoteż opanowanie wdzierających się do wnętrza mas wody oraz przeta-

pianie kruszców, z powodu niedostatecznych urządzeń. Te przeszkody spowodowały zupełny upadek górnictwa w bytomskim pod koniec wieku 15-go. Kilkadziesiąt lat później, po usunięciu najgłówniejszych przeszkód kopalnie ponownie w ruch wprowadzono.

Krótko po zajęciu Śląska przez królów czeskich, w r. 1526 objął rządy ziemi bytomskiej margrabia Jerzy, z domu Hohenzollerów, który z wszelkich sił dążył do podniesienia upadłego górnictwa. Powodował go do tego przedewszystkiem własny zysk materjalny, jaki z kopalń został mu w udziale. Trzeba bowiem wiedzieć, że z plonów kopalnianych oddawano królowi jedną część, dalsze dziewięć części były własnością księcia samego. Margrabia ten ogłosił 1528 r. razem z księciem Janem na Opolu pierwsze prawo górnicze. Zamiary i czyny margrabiego noszą cechę czysto niemiecką. Przedewszystkiem chodziło mu o zaprowadzenie stosunków niemieckich. W tym celu osiedlał w tutejszych okolicach górników niemieckich, i osadzał urzędników Niemców. Dobrodziejstwa jego względem tych przybyszów nie znały granic. Prawie bezustannie wspierał ich gotówką, zwalniał częściowo od podatków i innych czynszów. Niestety zabiegi margrabiego nie odniosły tych korzyści, z jakiemi się liczył. Z dokumentu rządu karniowskiego do którego podówczas należała ziemia bytomska, pochodzącego z roku 1571 dowiadujemy się, że górnicy i hutnicy w ziemiach tych są narodowości polskiej, natomiast dozórcy i urzędnicy wyżsi są Niemcami. Wnioskować z tego można, że osadnicy niemieccy nie bardzo chętnie na Górny Śląsk przychodzili, tem mniej, ze zarobki w ówczesnych czasach były bardzo niskie. Zarobki od niecek zawartości 2 i ćwierć centnara czyszczonych kruszczy wynosiły stosownie do umowy 27 do 68 groszy; górnicy zarabiali za dwunastogodzinną szychtę stosownie do statutu górniczego 1528 roku 3 a później najwyżej 5 groszy. Minimalne te zarobki przypisy-

wać należy przeciążeniu górnictwa daninami księciu kraju, właścicielowi księstwa królowi węgierskiemu oraz czynszami na kościoły i szkoły. Wszystkie te ciężary przeszkadzały rozwojowi przemysłu kopalnianego a zabiegi wybitnych osobistości około podniesienia tegoż nie odniosły skutków.

W wieku 17-ym było górnictwo blisko upadku. Chcąc rozszerzyć produkcję płodów ziemnych, pogłębiano szyby stosownie do zapotrzebowania węgla. Lecz zabiegi w tym względzie poczynione napotkały w bardzo krótkim czasie na nową przeszkodę, wdzieranie się wody do głębin szybów, przez co górnictwo ucierpiało bardzo. Ówczesne urządzenia nie zdołały zapobiedz zalewowi. Do tego wybuchła wojna trzydziestoletnia, która górnictwo bytomskie nieomal zrujnowała. Najcięższe czasy dla górnictwa datują się od r. 1621. W tym czasie sprzymierzył się margrabia Jan Jerzy z królem zimowym Fryderykiem V., przeciw królowi z domu Habsburgów, Ferdynandowi II. Powstanie to zakończyło się klęską dla Fryderyka w bitwie pod Pragą, skutkiem czego utracił swoje królestwo węgierskie. Węgry i ościenne kraje przeszły pod władzę Ferdynanda. Ten sam los spotkał Jana Jerzego; księstwa jego Karniów, Bytom i Bogumin zabrał cesarz Ferdynand a państwo bytomskie przeszło drogą kupna na własność barona Donnersmarcka, któremu nadał cesarz najdalej idące przywileje. Cesarz Rudolf II. ponowił przywileje i uzupełnił o tyle, że baron Donnersmarck miał władzę nad swoimi poddanymi pod każdym względem. W pierwszych czasach panowania Donnersmarcka było górnictwo blisko upadku. Rozwinąć się nie mogło, gdyż stosunki przez ciągłe wojny wywołane, tamowały rozwój w najwyższym stopniu. Sama rodzina barona popadła w niedostatek; baron Lazarus schronił się do Insbruku i już więcej na Śląsk nie wrócił, zaś syn jego Jerzy Fryderyk zwrócił się do gościnnej Polski, skąd powrócił po zakończeniu wojny.

W roku 1661 nadał cesarz baronowi Donnersmarckowi tytuł hrabiowski.

Ostatnie stulecie rządów Habsburgów nie wspomina nic o górnictwie górnośląskim; wprawdzie istniało jeszcze, lecz w stosunku do dawniejszych czasów równało się zeru. W niektórych latach z powodu zatopienia kopalń nie wydobywano węgli i kruszców, w innych bardzo mało. w roku 1741 wydobyto już tylko cztery niecki kruszców. 1746 roku istniały już tylko 8 cechów górniczych a na kopalniach zatrudniano ogółem tylko 12 osób. Ostatecznie 1756 r. zamarł przemysł górniczy zupełnie.

W paraleli do starszych płodów ziemnych, kruszców ołowiu i srebra upadła także młodsza gałęź przemysłowa, wydobywanie galmanu. Przemysł ten datuje się od połowy wieku 16-go. W roku 1565 wniósł mistrz mennicy margrabiego Jerzy Emich prośbę o wolność i nadanie lennego na wydobywanie galmanu w ziemiach bytomskich. Kilka lat później donosi Piotr Jost z Tarn. Gór margrabiemu o odnalezieniu galmanu i prosi o pozwolenie na założenie wspólnie z innemi cechami zakładu wyrobów mosiężnych. Pozwolenie to uzyskał z przyrzeczenia, że się połączy z cechami tarnogórskiego górnictwa kruszczów. Ponieważ podówczas galman używano jedynie do wyrobów mosiężnych, zadawalano się zupełnie produkcją, która nie wymagała górniczych urządzeń, co było zapewnie przyczyną, że wydobywanie galmanu uprawiano jeszcze wtedy, gdy inne gałęzie górnicze zanikły zupełnie.

Pomimo to, wiadomość o istnieniu galmanu zanikła z początkiem wieku 18-go zupełnie i dopiero roku 1704 rozpoczęto na nowo wydobywanie galmanu. Bogaty kupiec wrocławski Jerzy Giesche zbadawszy dokładnie okolicę Tarn. Gór, napotkał na poważne pokłady galmanu, które postanowił wyzyskać. Niestety napotkał na poważne przeszkody ze strony ówczesnego hr. Maksymiljana Donnersmarcka. Tak hrabia jak

i Giesche rościli sobie prawo wydobywania galmanu na terenie bytomskim. Cesarz Leopold rozstrzygnął spór na korzyść Gieschego, nadając mu 22. listopada 1704 roku przywilej, który go uprawniał do wydobywania galmanu przez przeciąg lat 20 na całym obszarze Górnego i Dolnego Śląska. Odgrywał w tym przypadku wielką rolę pieniądz, którym Giesche przekupił cesarza. Przypuszczać należy, że hr. Donnersmark nie był podówczas w stanie cesarzowi żądanej sumy stawić. Produkt ten wywożono z Dzieszowic, przystani odrzańskiej oddalonej 7 mil od kopalń, skąd spławiano go Odrą w dalsze okolice a nawet do Szwecji. Przywilej ten został jeszcze pięć razy z rzędu odnowiony po raz ostatni 1782r., wprawdzie wtedy już z pewnemi ograniczeniami. Ponowny wniosek o przedłużenie przywileju stawiony przez spadkobierców Gieschego 1802 r. został odrzucony a przyznano takowy tem gwarectwom, które dla siebie najstosowniejsze kopalnie galmanu uwłaszczyły.

Aż do końca wieku 18-go uważano galman za drugorzędny kruszec w stosunku do kruszczów pierwszorzędnych, z których miano możliwość wytwarzania metalów. W tym czasie rozpoczęto galman przerabiać na metale cynkowe, odkąd zalicza się galman do metali pierwszorzędnych. Fabrykacja ta przeniosła się także na Śląsk Górny i znalazła silną podstawę. W pierwszym rzędzie zajęło się gwarectwo spadkobierców Gieschego produkcją metalów cynkowych, która 1825 r. wynosiła przeszło 200 tysięcy centnarów.

Górnictwo kruszców o zawartości żelaza równało się wówczas temuż ołowiu. Metal ten przerabiano na tak zwanych ogniskach, podówczas bardzo licznych. Pierwsze ognisko powstało w okolicy dzisiejszych Bogucic pod Katowicami. Także w Szopienicach, Rozdzieniu i Załężu istniały już podczas wojny trzydziestoletniej ogniska, służące do przetapiania kruszców żelaznych. O rodzaju takich zakładów informują nas liczby

z wieku 16-go i 18-go. Kuźnica bogucicka płaciła za materjał surowy w różnych latach wieku 10-go ośm złotych czyli 75 do 80 marek rocznie, kuźnica rozdzieńska natomiast 12 talarów 24 grosze. Z dokumentów pierwszych lat wieku 18-go dowiadujemy się, że hamernia katowicka składała się wówczas z kuźni, szmelcarni, po jednym składzie żelaza, żelaznych naczyń i kruszców o zawartości stali. Personał hamerni składał się z 7 osób: 2 szmelcarzy, 2 kowali i 3 palaczy węglowych. Z urzędowego ogłoszenia z r. 1755 wynika, że roczna produkcja hamerni boguckiej wynosiła 300, hamerni w Mysłowicach i Rozdzieniu razem 150 centnarów. Król pruski z tej produkcji nie był zadowolony i zażądał wyjaśnień; te opiewają, że w hamerni boguckiej pracowano z powodu braku drzewa na opał tylko pół roku, natomiast hamernia w Mysłowicach nie była wcale w ruchu a w hamerni rozdzieńskiej wynosi produkcja roczna tylko 100 centnarów.

W innych miejscowościach ziemi bytomskiej znajdowało się hutnictwo na wyższym stopniu. W Halembie istniał juz 1720 r. piec wysoki, opalany drzewem. Ogółem naliczono na Górnym Śląsku w r. 1750 wysokich pieców 14, które oddawały rocznie 25 tys. żelaza surowego i 32 tys. żelaza pręcikowego. Niestety produkty pieców wysokich były tak liche, że nie można ich było wywozić w okolice dalsze. To też hutnictwo podówczas miało o tyle doniosłe znaczenie, że pozbywano się licznych zapasów drzewa lasów górnośląskich, które nie mając odbiorców, byłyby się stały bezwartościowemi. Lasy górnośląskie w ówczesnych czasach obejmowały przestrzeń 200 tys. mórg; sprzedaż drzewa z nich przynosiła krajowi znaczne dochody.

Od przejścia Śląska pod panowanie pruskie nastąpiła w ziemiach naszych zupełna zmiana. Właściwym twórcą górnictwa górnośląskiego jest Fryderyk

Wilhelm Reden. Obeznany na wskroś z stosunkami górnictwa w Anglii, starał się przedewszystkiem o zaprowadzenie maszyn parowych służących do opanowania wody wdzierającej się do kopalń. Pierwszą taką maszynę ustawiono na królewskiej kopalni „Fryderyka“ pod Strzybnicą; takową sprowadzono z Anglii, w późniejszych latach budowano podobne maszyny już w samym Górnym Śląsku. Z zaprowadzeniem tych maszyn odżyło górnictwo na całym Górnym Śląsku. Zapotrzebowanie płodów ziemnych wzmagało się. Zwolna lecz stale zaprowadzano w miejsce drzewa do opalania hut i innych zakładów przemysłowych węgiel kamienny. W późniejszych latach zaczęto z węgla produkować koks na sposób angielski i już roku 1796 zbudowano w Król. Hucie pierwszą koksownię górnośląską, a w roku 1802 zaprowadzono w hucie pod Król. Hutą opał koksem. W późniejszych latach zaprowadzono opalanie na ten sam sposób w hutach pod Wirkiem i Wełnowcem. Pomimo to napotykamy jeszcze 1842 roku 69 pieców wysokich, które opalano węglem drzewnym. W latach późniejszych opalano już wszystkie większe jak i mniejsze zakłady przemysłowe wyłącznie węglem kamiennym.

Na szczególną uwagę zasługuje rozwój przemysłu kopalnianego i hutniczego w ostatnich sześćdziesięcioleciach. W latach ostatnich utworzyło się nadzwyczaj wiele spółek przemysłowych tak prywatnych jak i akcyjnych. Napotykamy tu na wielkich baronów kopalnianych jak hr. Schafgotsch, Gieschego spadkobiercy, hr. Henckel Donnersmarck, Borsiga spadkobiercy, Cohn i Spółka, dalej różne spółki jak Gwarectwo (Gewerkschaft), Śląska Spółka Akcyjna, Katowicka Spółka Akcyjna, Kopalnia Prusy Sp. akc., Zjednoczona Królewska i Laurahuta Sp. akc., Król. fiskus górniczy, Król. Urząd hutniczy w Strzybnicy, Górnośląska kolejowa sp. akc. i wiele innych. Kopalnie rozłożone są po całym powiecie i prowadzone w bardzo wielkich roz-

miarach. Wydobywa się z nich węgiel kamienny, rudy i kruszce wszelkiego rodzaju, które bywają przetapiane na żelazo, srebro, ołów, miedź itd. Kopalnie węgli mamy w Kamieniu, Bobrku, Brzezinach, Szarleju, Rozbarku, Świętochłowicach, Miechowicach, Łagiewnikach, Chropaczowie, Bytomiu, Frydenshucie, Orzegowie, Goduli, Król. Hucie, Chebziu, Szombierkach, Lipinach. Kopalnie kruszców istnieją pod Bytomiem, w Bobrku, Szarleju, Miechowicach, Rozbarku i Miejskiej Dąbrowie.

Kruszec przetapia się po części w hutach w powiecie istniejących, częściowo wywozi się takowy w głąb Niemiec lub też za granicę. W Bytomskim mamy dziś liczny zastęp hut wszelkiego rodzaju. Szczególną uwagę zwrócić muszę na piece wysokie, w których przetapia się rudę na żelazo, kruszce na ołów i srebro, jakoteż cynkownie, gdzie się wytwarza z gliniastej ziemi, gałmanem zwanej cynk, niezbędny dziś artykuł. Wysokie piece znajdujemy w Frydenshucie, Hucie Huberta, Hucie Julii pod Bobrkiem i Hucie Królewskiej. Znamiennemi także są huty cynkowe w Lipinach. Oprócz pieców wysokich i hut cynkowych istnieją w wielkiej liczbie koksownie, walcownie, hamernie żelaza i stali, zakłady budowy mostów i maszyn dla przemysłu wielkiego, wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych i miedzianych.

Handel produktami kopalnianemi i hutniczemi jest nadzwyczaj ożywiony. Część węgli, kruszców, wyrobów hutniczych i zakładów fabrycznych sprzedaje się w kraju tak osobom prywatnym, handlarzom, wielkim zakładom przemysłowym, zaś większą ilość wywozi w dalsze okolice kraju jak do Berlina, Wrocławia, w Poznańskie oraz inne części Niemiec. Z statystycznego urzędowego zestawienia izby handlowej obwodu opolskiego roku 1905 i 1906 dowiadujemy się, że sam Berlin skonsumował w r. 1905 przeszło miljon, 1906 r. blizko 1 i ćwierć miljona ton węgla górnośląskiego, czyli 55 proc. ogólnego zapotrzebowania. Zapotrzebowanie

produktu tego w Poznańskiem wynosiło 1890 tys., obwodów rejencyjnych Wrocławia i Lignicy 2100 tys., Wrocławia samego 1032 tys. ton. Obwód opolski, w którym znajduje się centralizacja zakładów przemysłowych, spotrzebował w r. 1906 4473 tys. ton węgla. Znaczny jest także wywóz węgli za granicę. Największe ilości wywozi się do Austrji, stosunkowo mniej do Rosji, Badenji, Bawarji i Wyrtembergji a najmniej do Rumunji, Serbji, Szwajcarji i Danji. Ogółem wynosił eksport produktów kopalni węgli 1905 roku 19307 tys,. 1906 roku już 21234 tys. ton. Dziś wywóz ten odznacza się stosunkowo wyższemi liczbami. Ogólna produkcja węgli wynosiła w roku 1905 przeszło 27 miljonów, 1906 roku blisko 30 mil. ton łącznej wartości 192 resp. 219 mil. marek.

Również znaczną jest produkcja innych plonów kopalnianych górnośląskiego obwodu przemysłowego. Kruszców żelaznych wydobyto w latach powyższych blisko 300, galmanu 225, blendy cynkowej 396, kruszców ołowianych 498, żwiru siarczanego 62 tysiące ton wartości ogólnej za przeszło 415 mil. marek. Produkcja hut żelaznych 1906 r. wynosiła przeszło 212, hut cynkowych 103, koksowni 23 miljonów ton. ogólnej wartości kilku set miljonów marek.

Największe zasługi około rozwoju handlu i przemysłu w Bytomskim zawdzięczamy kolejom żelaznym. Stosunkowo tanim kosztem można uskutecznić wywóz produktów kopalnianych i hutniczych do dalszych okolic kraju jakoteż i zagranicę. Liczby statystyczne dają nam najlepszy obraz o nadzwyczaj wielkim eksporcie tychże produktów. Tak np. wysłano 1905 r. z dworca bytomskiego 1.591.969, bobreckiego 219.554, chorzowskiego 122.899, karbskiego 191,463, królewskohuckiego 2.208.701, chebskiego 1.721.069, szarlejskiego 299.459 i świętochłowickiego 1,790.686 ton różnych frachtów, przeważnie ładunków wagonowych, składających się właśnie z plonów ziemi naszej. Wszystkie te

ładunki kolejowe rozchodzą się po całym kraju, stosunkowo wiele do Austrji, Królestwa i Rosji. Eksport za granicę byłby bezwątpienia znaczniejszy, gdyby nie zbyt wielkie cła na węgiel i wyroby żelazne, które ruch zagraniczny znacznie tamują.

Stosunkowo znaczniejszym jest także wywóz węgla, żelaza, cynku i innych produktów drogą wodną jak Odrą i to z przystań w Koźlu i Opolu. Z Koźla wywieziono 1906 roku węgla 1.455.114, surowego żelaza i metali 23.519, wypracowanego żelaza 35.862 ton. Odrą z Opola wywieziono w tym samym roku żelaza walcowanego 1,293, żelaza w prętach i płytach 1.320, ołowiu 6.535, a węgla 10.634 ton. Znaczny jest również dowóz kruszców kopalnianych z innych okolic przemysłowych kraju i zagranicy do przystani odrzańskiej w Koźlu, skąd je odwożą kanałem kłodnickim lub też koleją do hut obwodu przemysłowego. W roku 1906 dowieziono kruszców żelaznych 40.089, innych 90.966 ton. W zestawieniach powyższych podaję liczby ogólne całego obwodu przemysłowego, gdyż trudno dociec mi było dokładnych liczb odnoszących się do powiatu bytomskiego. Z liczb tych wyobrazić sobie można ogromnych rozmiarów przemysł górnośląski, a w przybliżeniu także górnictwo i hutnictwo w powiecie bytomskim.

Aby dać jasny obraz na rozległość powiatu bytomskiego, przytoczę krótki pogląd geograficzny tegoż z ubiegłego stulecia. Po przejściu Śląska pod rządy pruskie składał się powiat z dawniejszego państwa bytomskiego do którego przyłączono ziemię ujezdzką, miejscowości należące do państwa nyskiego jak Biskupice, Mikułczyce, Rudę, Zabrze, Zaborze i Sośnicę i do wiosek tych należące kolonie i obwody dominjalne. Mimo tego obejmował powiat bytomski na początku wieku 19-go tylko 11 mil kwadratowych, był zatem jeden z najmniejszych powiatów górnośląskich. W 1814 roku liczył ogółem 20.597 mieszkańców.

Przy reorganizacji w roku 1817 przyłączono do powiatu bytomskiego jeszcze miejscowości następujące:

Z powiatu pszczyńskiego Mysłowice miasto i zamek, Katowice, Szopienice, Rozdzień, Bogucice, Brzęckowice, Słupnę, Brzezinkę i Załęże.

Z powiatu toszeckiego Grzybowice, Wieszowę, Kunary, Nierady, Glinice, Wielkie Wilkowice, Laryszów, Miedary i Rokietnicę, przez co wzrosł powiat na 14.15 mil kwadratowych i 25.692 mieszkańców. Od czasu tego aż do roku 1861 podniosła się liczba mieszkańców sześciorgo. Całość dawniejszego powiatu bytomskiego według zestawienia z roku 1861 składała się z części środkowej, dzisiejszego powiatu bytomskiego, południowo-wschodniej, dzisiejszego powiatu katowickiego i miasta Mysłowic, południowo-zachodniej, dzisiejszego powiatu zabrskiego i północnej, dzisiejszego powiatu tarnogórskiego. Liczba mieszkańców tych wszystkich części powiatowych wynosiła 1855 roku 102.082, 1861 roku już 145.654. Ludność ta zamieszkiwała miasta Bytom i Tarn. Góry, miasteczko Mysłowice, 112 wiosek i 91 dóbr rycerskich. Język polski przeważał tak w miastach jak w wioskach; także napotykano już wówczas większą liczbę Niemców, po większej części urzędników, kupców, rękodzielników i robotników. Dobra rycerskie były już wówczas tylko w rękach niemieckich.

W miarę rozwoju przemysłu górniczego i hutniczego wzrastały miasto Bytom i wioski w powiecie położone. Podczas gdy w roku 1849 liczyło miasto Bytom niespełna 6 tys. mieszkańców, poszczycić się dziś może liczbą 67 tysięcy. Również i wioski do powiatu należące podniosły się zbyt szybko. Wzrost ludności utrudniał administrację, co było powodem do podziału powiatu. Mocą prawa z dnia 27. marca 1873 r. przystąpiono do tego aktu, tworząc z starego powiatu bytomskiego dzisiejsze powiaty bytomski, katowicki, tarnogórski i zabrski.

Mając tak ważny materjał przed sobą, nie można bynajmniej pominąć stosunków społecznych w powiecie. Nadzwyczajny rozwój górnictwa i przemysłu hutniczego, do czego przyczyniło się niemało zaprowadzenie kolei, zmienił stosunki ludności zupełnie. Liczba mieszkańców, jak już powyżej przytoczono, wzmogła się bardzo; lud rolniczy zanikł w porownaniu do mas robotniczych zupełnie. Nastał napływ ludu pracującego z innych okolic Śląska, Królestwa i Galicji. W r. 1906 zatrudnionych było na Górnym Śląsku w kopalniach węgli kamiennych 90.074, kruszców żelaznych 1.751, kruszców cynkowych i ołowianych 12.972, koksowniach 3.556, przy piecach wysokich 5.046, lejarniach żelaza i stali 3.179, walcowniach 18.372, zakładach lepszych wyrobów hutniczych 13.566, w hutach cynkowych 13.048 robotników. Zarobki roczne w tych zakładach wynosiły przecięciowo: mężczyzn ponad lat 16 marek 1066,99, robotników męskich poniżej 16 lat 333,49 mk., robotnic 343,62 marek. Dziś zarobki te podniosły się nieznacznie, pomimo że artykuły spożywcze podrożały bardzo.

W krótkości wspomnieć muszę także o handlu. Handel produktami kopalnianemi i hutniczemi stanowi podstawę bytu ekonomicznego w bytomskim. Jemu mają wszystkie inne dziedziny gałęzi handlu swoje istnienie do zawdzięczenia. W miarę lepszego eksportu plonów przemysłowych i stanu zarobków zarabia i kupiec. Bytom i okolica odznacza się także innemi gałęziami przemysłowemi i handlowemi. Napotykamy tu na fabryki wyrobów betonowych, cementowych, cegielnie, młyny parowe i wodne, malcownie, browary, palarnie spirytusu, mleczarnie, chemiczne farbiarnie, drukarnie, składy drzewa budowlanego, kopalnianego i opałowego, gazownię, elektrownię, zakłady budowlane, ogrodnictwo itp. Wszystkie te zakłady mają w większej części dobre powodzenie a zatrudniają poważną liczbę robotników.

Z domów handlowych zasługują na pierwszą uwagę banki. Te instytucje finansowe cieszą się dobrem powodzeniem. Oprócz kilku banków niemieckich mamy w Bytomiu i Król Hucie Banki ludowe, oprócz tego istnieje w Bytomiu Bank Ziemski, który powstał z dawniejszej Spółki Parcelacyjnej. W bankach polskich składa swe oszczędności po większej części lud roboczy, polski. Pocieszającemi są liczby z czynności Banku ludowego w Bytomiu za rok 1910. Pod koniec tego roku liczył bank ten 1472 deponentów. Depozyta wynosiły blisko 9 miljonów, obrót blisko 18 miljonów marek a widoki na przyszłość pomimo przeszkód z stron nam znanych, są jak najlepsze. Ożywiony handel prowadzi się także towarami żelaznemi, zbożem, mąką, manufakturyjnemi, modnemi, konfekcją i krótkiemi towarami. Również znamienny obrót robią kupcy wyrobami szklanemi, porcelanowemi, luksusowemi, złotniczemi, farbami, drogerjami, chemikaljami, winem a najlepsze powodzenie mają kupcy kolonjalni. Szkodliwemi instytucjami dla kupiectwa samodzielnego są konsumy, należące do zarządów hut i kopalń. W każdej większej wiosce przemysłowej znajdujemy jeden a nawet więcej tego rodzaju składów. W nich dostaje robotnik towary po cenach niższych jak u kupca samodzielnego, gdyż zarządy kopalń, które nie mają potrzeby zarobkowania w tej gałęzi handlu, sprzedawają wszelkie towary z małą bardzo podwyżką cen zakupna. Wobec tego trudną jest dla kupca samodzielnego egzystencja tam, gdzie konsumy takie istnieją.

Kupiectwo samodzielne w Bytomiu, Król. Hucie i wioskach powiatu znajduje się po większej części w rękach obcych jak Niemców i żydów. Zastęp kupców polskich w porównaniu do kupców powyżej wspomnianych, jest stosunkowo mały. Tłomaczy się to tem, że osiedlanie się kupców polskich w okolicach tutejszych sięga lat niedawnych. To co już mamy, świadczy o intenzywnej pracy jednostek na tem polu w przeszłości a toruje nam lepszą drogę na przyszłość.

Towarzystw polskich zawodowych jest w Bytomiu dwa. Starszem towarzystwem jest Towarzystwo polskich przemysłowców, w którem grupują się nasi rękodzielnicy. Prezesem tego Towarzystwa jest redaktor p. Dombek. Młodszem jest Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej. Do niego należy młodzież handlowa i kupcy samodzielni z bardzo małemi wyjątkami. Zarząd tego Towarzystwa 1911 r. trzymali p. Maciejczyk prezes, p. Wiktor Nowakowski wiceprezes i p. Godula sekretarz. Towarzystwa te, zbudowane na zasadach zdrowych i wzniosłych, rozwijają się dzięki poparciu ogółu dobrze. Oprócz tych Towarzystw mamy w miejscu kilka innych, ludowych, robotniczych, kobiecych itp.

---

8. Wielkie Strzelce.

Dokumenty wspominają po raz pierwszy w roku 1290 o mieście „Strzelce“, dzisiejszych Wielkich Strzelcach. Miasto i okolica należały podówczas do księstwa opolskiego, zostały w roku 1323 po śmierci księcia Bolesława I. opolskiego księstwem samodzielnem. Samodzielność księstwa strzeleckiego trwała, o ile z kronik pozostałych stwierdzić można, do r. 1366. Po śmierci jedynego samodzielnego księcia strzeleckiego Olbrachta, przypadają Strzelce i okolica księciu opolskiemu. Wielkie Strzelce są jak inne miasta górnośląskie osadą słowiańską, ludność miasta i okolicy była li tylko polską.

Już w wieku 14-ym miały Strzelce dla kupiectwa wielkie znaczenie; prowadziła przez nie główna droga handlowa na Kraków. Znamiennymi są już podówczas dochody z opłaty od wozów kupieckich, którymi kupcy zdążali na Kraków a z powrotem na Wrocław. To też miasto było w dobrym rozkwicie, do którego przyczynił się także ustanowiony w roku 1358 przez księcia podatek od wosku pszczelnego — pszczelarstwo było nadzwyczaj rozgałęzione,—sadła i wyrobów płócien-

nych. Przypuszczać należy, że płóciennictwo i tu znalazło przystęp. Składy sukienników znajdowały się w 9 domach, stojących w środku rynku. Domy te przetrwały aż do r. 1827, w którym to roku przy wielkim pożarze miasta stały się pastwą płomieni.

Pod koniec ostatnich lat panowania księcia Olbrachta wybuchł spór pomiędzy nim i miastem Wrocławiem, trwający nieomal przez lat dwadzieścia. Wrocławianie zarzucali księciu, który jak już wspomniałem, był przychylny kupiectwu i przemysłowi miejscowemu, łupienie kupców wrocławskich. Nadużyciu temu zaprzeczać nie można, gdyż podobne napady były podówczas na porządku dziennym. Kto sprawę wygrał, kronikarze nie wspominają.

W późniejszych latach z dziedziny handlu i przemysłu brak dat zupełnie. Dopiero w roku 1407 znajduję wzmiankę o ponowieniu prawa pobierania opłaty od dróg publicznych. Dochody ztąd wpływały do kasy miejskiej. W roku 1530 nadaje książę Jan, ostatni książę Piastów, cechowi rzeźnickiemu przywilej, że gospodarzom wiejskim wolno odtąd jedynie bydło spędzać na targi i tam je sprzedawać. Mistrz cechu, który się pierwszy na targ stawi, może bydło to kupić. Jeżeli z gospodarzy który sprzedawał bydło na drodze publicznej, płacić musiał karę, wynoszącą 4 funty wosku. W przypadku, gdy z winy rzeźników nie było można mięsa w mieście kupić, płacił cech księciu karę w wysokości 60 groszy. Ustawy innych cechów są nowszej daty i tak cechu szewskiego z roku 1584, stolarskiego i bednarskiego z roku 1637. Staremi ustawami rządzą się jeszcze dziś ślusarze.

Z dokumentu sporządzonego w roku 1534 dowiadujemy się ,że miasto liczyło 9 kramarzy .Czynszu od uprawiania rzemiosła płacono księciu 1 grosz na rok, płatnego na Trzech Króli, a ogólny dochód z czynszu tego wynosił 1 talar 28 groszy. Niektóre cechy były dość liczne. I tak liczyli rzeźnicy 18, szewcy 16, piekarze 4

mistrzów, zaś po kilku bednarze itp. Oprócz tych czynszów dawały cechy księciu artykuły spożywcze oraz wyroby własne.

Dochody miasta samego składały się oprócz czynszów od ogrodów obywatelskich, mostowych także z podatków browarów i kramarzy. Opłata od jednorazowego warzenia piwa wynosiła 4 grosze. Wino do winiarń i użytku prywatnego sprowadzano z Hradca lub Ołumca. Corocznie odbywały się dwa jarmarki, na których wystawiali rzemieślnicy swe wyroby a kupcy, z dalekich stron przybyli, towary. Oprócz rzemiosła i kupiectwa napotykamy w tym czasie także na początki przemysłu w okolicy tutejszej. Kronikarz wspomina o wapienniku, będący własnością miasta. Również napotykamy na przestrzeni jednej mili od Strzelec 4 młyny z pomiędzy tych jeden walcowy, w którym płóciennicy walcują sukno za opłatą jednego grosza od kawałka. W *Łaziskach* istniał tartak i młyn wodny o dwóch kołach. Mieszkańcy innych wiosek trudnią się po większej części pszczelnictwem, którego najgłówniejszym artykułem handlowym był wosk, podówczas w wielkiej mierze pożądany. W *Wielkich Staniszczach* napotykamy smolarnię, która z powodu wielkich zapasów drzewa dobrze się opłacała.

Wiek 16-ty był dla handlu i przemysłu spokojniejszym. Strzelce wraz z posiadłościami przeszły w roku 1533 pod panowanie margrabiego brandenburskiego Jerzego, lecz w połowie wieku widzimy je pod berłem cesarskiem. W roku 1562 nabył szlachcic Jerzy Reden za złożeniem 8500 talarów prawo zastawu na państwo strzeleckie na lat osiem. Za czasów panowania jego zbudowano w miejsce ruiną grożącego zamku nowy, nadzwyczaj okazały gmach. Roboty ciesielskie wykonywał mistrz ciesielski z Opola, stolarskie mistrz z Gór Tarnowskich, szklarskie miejscowy mistrz szklarski.

Po śmierci Jerzego Redena objął rządy państwa strzeleckiego syn jego równego imienia, który kupił państwo od cesarza Macieja za 80 tys. talarów. Pod panowaniem nowego właściciela nastały dla całego państwa smutne czasy. Wybuchła wojna trzydziestoletnia, podczas której ucierpiało miasto jak i okolica bardzo i długo trwało, nim zdołano przywrócić dawniejszy stan ładu i rozkwitu. W roku 1640 zmarł Jerzy Reden; po śmierci jego przeszły Strzelce na własność *Kolonny,* do których należały aż do roku 1807.

Wybuchnęły wojny śląskie. Ówczesny hr. Norbert Kolonna stanął po stronie rządu austrjackiego, za co został przez wojsko pruskie wzięty do niewoli i osadzony na twierdzy w Brzegu. Strzelce i przyległości same przeszły równocześnie z innemi częściami Śląska pod panowanie pruskie. W roku 1741 liczyło miasto 90 domów, 91 mieszczan, 35 mieszkańców w przedmieściach i 19 najemników. Z etatu miasta z roku 1769 dowiadujemy się, że podatek domowy wynosił 250 tal., od dróg 103 tal., publicznych miejsc sprzedaży 33 tal., browarów 165 tal. itd.

W połowie wieku 18. zmieniły się stosunki, handlowo-przemysłowe. Jak przypuszczać należy, już wówczas garnęli się obcy a szczególnie żydzi do handlu; z dokumentów miasta Strzelec dowiadujemy się, że w r. 1736 osiadł w miejscu żyd-kupiec, któremu udzielono konsensu na prowadzenie handlu. Przeciw takiemu postępowaniu władzy miejskiej zaprotestowało mieszczaństwo. Z powodu protestu tego była zwierzchność miejska zmuszona żydowi konsens odebrać a żyd sam opuścił miasto.

Właściwy rozwój przemysłu datuje od r. 1761. W roku tym zostaje szlachcic Karasowski opiekunem nad małoletnim hr. Filipem Kolonną. Ten to o wielkiej pomysłowości człowiek sprzedał nasamprzód za cenę 162 tysięcy guldenów hr. Posadowskiemu państwo toszeckie. Aby pomi-

mo tego ubytku dochodów nie uszczuplać, zajął się Karasowski uprzemysłowieniem państwa. Z wielką dokładnością obliczył, że fabrykacja żelaza w tutejszych okolicach przyniosłaby znaczne zyski. Zakładanie ognisk i hut było dogodne. Rzeczka Małapana dostarczyła dostatecznej ilości wody do opędzania a obszerne lasy potrzebne drzewo do opalania tychże. W roku 1780 uzyskał od król. urzędu nadgórniczego pozwolenie na zbudowanie huty i kilku ognisk w *Wielkich Staniszczach.* Niecoś później powstał wielki piec w Kolonowskiej, który dostarczał tygodniowo 300 centnarów żelaza surowego. Młody hrabia, doszedłszy do pełnoletności, udał się w podróż informacyjną do Włoch, Francji i Anglji. W podróży tej zebrane wiadomości na polu przemysłowem wykorzystał dla własnych urządzeń hutniczych. Największem dziełem młodego hrabiego jest urządzenie wielkiej śluzy przy Ozimku oraz zbudowanie kanału, który nietylko dostarczał potrzebnej ilości wody na w ruchu będący wielki piec ale dał możliwość zbudowania drugiego podobnego pieca także w Kolonowskiej. Oprócz tych zakładów przemysłowych wymienić należy ognisko i hamernię w Żandowicach.

W nowszych czasach wymienić wypada zbudowanie w r. 1865 gazowni miejskiej, młyn parowy i fabrykę maszyn. Znamiennymi są także wapienniki i fabryki wyrobów cementowych. W roku 1878 został otwarty tor kolejowy Opole-Strzelce, później druga część linji Strzelce-Pyskowice-Bytom. Kolej ta przyczyniła się bardzo wiele do rozwoju miasta jakoteż powiatu. Obecnie buduje się drugi tor kolejowy z Wosowskiej do Kędzierzyna, mający dla powiatu bardzo wielkie znaczenie.

Dziś liczą Strzelce przeszło 6 tys. mieszkańców. Mieszczaństwo składa się przeważnie z Niemców, natomiast powiat cały zamieszkuje lud polski. Kupiectwo tak w mieście jak i wioskach jest dobrze zastąpione.

Pomiędzy nimi naliczyłem pokaźną liczbę kupców-polaków. Na miejscu znajduje się także „Bank ludowy“, przed niedawnym czasem założony. Instytucja ta, z powodu zbyt trudnych a ogólnie znanych warunków ma byt utrudniony, lecz widoki na przyszłość są pomyślne. Przypuszczać należy, że w tem od 700 lat istniejącem miasteczku polskiem rozrośnie się kupiectwo polskie dodatnio.

---

9. Wołczyn.

Wołczyn, miasteczko nad Stobrą, wspominają kronikarze już w wieku XIII., nazywając go „Wielkim lasem. Z nazwy tej wnioskować można, że tak ludność miasta jak i okolicy musiała być polską. Książęta śląscy, znani z swej słabej strony do zwyczajów i obyczajów niemieckich, sprowadzili także do Wołczyna i okolicy osadników niemieckich. Przez „Wielki las“ prowadziła główna droga handlowa z Wrocławia do Polski. Niejakiś Kunco, nadzwyczaj przedsiębiorczy człowiek, przekonany o podniesieniu się „Wielkiego lasu“, gdyby był miastem i posiadał prawo składowe, udał się w tym celu z prośbą do ówczesnego księcia śląskiego Henryka III i uzyskał od tegoż dokument, wynoszący Wołczyn na miasto, mianując równocześnie Kuncego na rządcę tegoż.

Z okazji zamianowania „Wielkiego lasu“ miastem nadano mu korzystne przywileje. Miastu oddano roli na 100 kopyt do użytku własnego oraz wszystkie młyny nad korytem Stobry położone wraz z stawami rybnymi i lasami. Wioski nad rzeczką tą położone musiały rok rocznie dostarczyć miastu dwadzieścia kubłów miodu. Z tego wynika, że rybołówstwo i pszczelarstwo były w okolicy rozpowszechnione.

Kunco w przewidywaniach swoich nie pomylił się wcale. Od czasu tego został „Wielki las“ przystankiem wszelkich kupców wrocławskich, udających się przez te okolice do Polski, i miał poważne znaczenie w historji

handlu ówczesnych czasów. Stosunki takie wpłynęły korzystnie na rozwój miasta. Dobrobyt miasta wzmagał się pohopowo a pod koniec wieku XV stało miasto w najwyższym rozkwicie. Wówczas znajdował się Wołczyn i okolica w rękach rodziny szlacheckiej Posadowskich.

Wiek XVI. a szczególnie rok 1588 zakończył się nadzwyczaj smutnie dla tutejszej okolicy. Po śmierci króla Batorego rościli sobie prawo do tronu polskiego król Zygmunt szwedzki i arcyksiążę austrjacki Maksymiljan. Pomiędzy nimi przyszło do krwawych utarczek a bitwa pod Byczyną położyła kres zachciankom księcia Habsburgów. Maksymiljan został wzięty w niewolę a Zygmunta, którego łączyło pokrewieństwo z domem Jagiellonów, obwołano królem polskim. Z powodu utarczek tych ucierpiała okolica bardzo, szczególnie pożary wydrobniły posiadłości w okolicy a niemało ucierpiał handel.

Wiek XVII. jeszcze smutniejsze przyniósł czasy. Wybuchła wojna trzydziestoletnia, do której przyłączyła się zaraza. Oprócz tego stało się miasto w roku 1627 pastwą płomieni; 124 domy, kościół i ratusz zostały obrócone w perzynę.

Wprawdzie mało mamy wiadomości o Wołczynie i historji jego, gdyż wszelkie dokumenty spaliły się podczas wielkiego pożaru 1627 r. Przypuszczać jednak należy, że już przed wojną trzydziestoletnią istniały różne cechy. Wynika to z prośby tychże cechów do ówczesnego właściciela hr. Posadowskiego, w której domagają się przywrócenia przywilejów dawniejszych. W piśmie tem wskazują na liczne jatki rzeźnickie, jakie przed r. 1610 w Wołczynie istniały.

Pomimo ciężkich klęsk wojennych podniósł się w bardzo krótkim czasie przemysł szewski jakoteż handel skór, które garbowano na miejscu. W roku 1679 prowadzili garbarze wrocławscy długi i kosztowny proces z garbarzami wołczyńskimi, który się zakoń-

czył zwycięstwem Wrocławia. Odtąd odebrano garbarzom Wołczyna prawo garbowania i eksportu skór wszelkiego gatunku, na czem ucierpiało tak miasto jak i mieszczaństwo bardzo. Niekorzystniej wpłynęły na rozwój handlu i przemysłu uciążliwe podatki i osobiste usługi, jakie składać musiano właścicielowi miasta.

W roku 1808 została nieznośna robocizna zniesiona. W połowie wieku XIX. był Wołczyn głównym zbytem płodów rolnych. Na targi i jarmarki zwozili gospodarze powiatów kluczborskiego, oleśnickiego i lublinieckiego zboże, to też miasto słynęło z wielkich targów zbożowych. Sławnym jest także Wołczyn z jarmarków na len. Tu corocznie sprzedają przeszło 20 tysięcy centnarów lnu. Dziś posiada Wołczyn wielką przędzalnię lnu, trzy tartaki parowe, fabrykę drożdży i mleczarnię, a przypuszczać należy, że przemysł w przyszłości się więcej rozwinie. Również i handel wstąpił na tory właściwe i dziś już mamy tu poważny stan kupiecki. Do rozwoju obu gałęzi przyczyniła się niemało komunikacja kolejowa. Dziś liczy Wołczyn blisko 4 tysiące mieszkańców, miasto jest w większej części zamieszkałe przez Niemców, okolica natomiast przeważnie polska.

---

10. Byczyna.

Byczyna jest polską osadą; styl budowy kościoła św. Mikołaja, obwarowanie miasta oraz fundament ratusza przypomina wiek XIII. i przypuszczać należy, że na początku wieku XII. zostało miasto to zbudowane. Dokumenty z r. 1268 wspominają po raz pierwszy o Byczynie, a w r. 1278 było miasto to pod panowaniem księcia Bolesława i miało już wówczas poważne znaczenie. Podanie ludowe niesie, że w r. 1041 była Byczyna siedzibą biskupią, dokąd biskup Leonard z Wołowa przeniósł swoją rezydencję. Pisownia miejscowości zmieniła się, i tak napotykamy na Piżynę,

Byszczynę a w końcu Byczynę, która to nazwa przechowała się do dnia dzisiejszego.

Po śmierci Władysława nastąpił podział księstw górnośląskich pomiędzy synów jego. Opole, do którego należała Byczyna, przypadło Bolesławowi. Niedługo trwały rządy jego, gdyż już 1294 r. znajdujemy Byczynę pod panowaniem księcia Henryka V., 1323 r. jest właścicielem miasta książę Konrad oleśnicki. Od r. 1331 do 1335 był cały Śląsk a zatem i Byczyna pod panowaniem królów polskich. W tych latach nieźle powodziło się całemu Śląskowi pod nowym władcą. I tu można zastosować przysłowie odnoszące się do Kazimierza, „króla chłopków", że „zastał Polskę drewnianą a pozostawił murowaną."

W późniejszych latach przechodzi Byczyna ciężkie koleje. Częsta zmiana właścicieli i tu wpłynęła bardzo niekorzystnie na rozwój miasta. Mieszczaństwo jednak, niestrudzone w pracy około podniesienia dobrobytu miasta w krótkim czasie zdołało je doprowadzić do pewnego znaczenia. Niestety już 1588 r. wybuchł znany spór o koronę polską, który zakończył się bitwą pod Byczyną. W tych wrzeniach wojennych zostało miasto zamienione zupełnie w perzynę. Ciężkie czasy nastały dla miasta podczas napadów obcych monarchów. Najcięższym był czas trzydziestoletniej wojny.

Te czasy niepokoju doprowadziły miasto wprost do upadku. Rolnictwem nikt się nie zajmował, to też przemysł i handel nie mogły się rozwinąć. Dopiero dokumenty z wieku XVII. wspominają, że w Byczynie było 12 jatek rzeźnickich i piekarskich, 25 szewców, 18 krawców, 7 kuśnierzy, 21 tkaczy, 23 kowali i ślusarzy. Z liczb powyżej podanych wynika, że wszelki przemysł koncentrował się jedynie w miastach. Oprócz tego posiadało miasto 3 browary i słodownię oraz skład soli. Również odbywały się rocznie 3 jarmarki, które dla miasta miały bardzo doniosłe znaczenie. Ludność z okolic bliższych i dalszych zdążała licznie na rzadkie pod-

ówczas jarmarki, na których pokrywano zapotrzebowania w towarach na przeciąg dłuższego czasu. Takie jarmarki wpłynęły bardzo korzystnie na rozwój miasta i podniesienia dobrobytu mieszczaństwa.

W w. XVIII. musiało się przemysłowcom byczyńskim nadzwyczaj dobrze powodzić. Świadczą o tem liczne ożenki z kobietami z domów szlacheckich. Niestety stosunki narodowościowe były bardzo nadpsute. Rzemieślnicy i kupcy niemczyli się a gorsze stosunki nastały pod panowaniem pruskiem. Król Fryderyk sprowadził do miasta osadników obcej narodowości, nadając im najdalej idące przywileje.

W roku 1757 nawiedził miasto wielki pożar, który obrócił wszystkie budynki w perzynę. Już 1769 r. zostało miasto zupełnie odbudowane i odtąd mieszczaństwo mogło spokojnie iść za swem zajęciem. Najwięcej zajmują się handlem z Poznańskiem i zagranicą. Od roku 1872 jest miasto stacją kolejową na linii Kluczborek-Poznań. Ożywiony ruch kolejowy przyczynił się niemało do rozwoju tak miasta jak i handlu i przemysłu. Mała ta mieścina, bo zaledwie 2 i pół tys. mieszkańców licząca, dorównać dziś może pod względem ekonomicznym miastom innym, większym od niego.

---

11. Koźle.

O powstaniu Koźla rozmaite krążą wieści. Otóż podobno Wołosi, trudniący się hodowlą bydła, górale z pod Bielska, Jabłonki i Frydka, zwykli byli pędzić mnóstwo kozłów i owiec w okolicę dzisiejszego Koźla, wymienionego jako zamek po raz pierwszy w r. 1068, jako miasto 1133 r., i stąd to miała powstać nazwa jego oraz herb — trzy koźle głowy.

Podług innych, wznosił się niegdyś nad Odrą obronny zamek, własność trzech braci Kozłów, którzy z niego na zbójeckie wypadali wyprawy, aż ich wreszcie podstępem schwytano i z okna zamkowego zrzu-

cono. Oni to mieli u stóp zamku zbudować miasto, które od nich wzięło herb i nazwę. Gniazdo Kozłów miał zburzyć 1163 r. książę Mieszko z rodu Piastów, pan na Cieszynie i Raciborzu.

Ludność miasta Koźla była pierwotnie zupełnie polską, dopiero po oderwaniu księstwa od Polski przez księcia Kazimierza II, zaczęli do Koźla napływać Niemcy lub zniemczeni Czesi. Pisano zresztą po morawsku; wszystkie akta sądowe, rachunki, kwity i listy pisano w morawskim języku aż do zajęcia Śląska przez Prusaków w r. 1741.

Powyżej wspomniany książę Kazimierz posiadał wszelkie prawa ówczesnych panujących; jemu przysługiwał przywilej bicia monety. Początkowo wielkie księstwo kozielskie, do którego należały Gliwice, Ujazd, Pyskowice i Sławięcice, skurczało się stopniowo. Już w roku 1356 przechodzi Koźle na własność księcia Konrada oleśnickiego, w r. 1479 darował je król węgierski Maciej księciu Kazimierzowi cieszyńskiemu. W przeciągu dalszych trzech stuleci miało państwo kozielskie dalszych sześciu właścicieli, a w roku 1645 oddano je w zastaw królowi polskiemu, pod którego panowaniem pozostaje aż do roku 1666.

Te częste zmiany właścicieli wpłynęły bardzo niekorzystnie na rozwój miasta jak i okolicy, pomimo że droga handlowa łącząca Kraków z Wrocławiem prowadziła przez Koźle, i ztąd miasto ciągnęło niemałe zyski. Tyle jest pewnem, że do połowy wieku 13. znajdowało się tu rzemiosło w znacznym rozkwicie, a znajdowało się w rękach polskich. Od tego czasu nastąpiła zmiana na niekorzyść Polaków; książęta wypierali rzemiosło polskie, osiedlając rzemieślników z okolic dalekich, niemieckich. Pomimo to nie zdołali nieprzychylni żywiołowi polskiemu księcia zupełnie skruszyć przemysłu polskiego i tak napotykamy jeszcze w pierwszej połowie wieku szesnastego na rękodzielników polskiego pochodzenia.

Rękodzielnicy miasta dzielili się na różne kategorje jak piekarzy, rzeźników, bednarzy itp. i tworzyli osobne cechy, rządzące się osobnymi statutami. Szczególnie potężnym był cech rzeźnicki. Z podaniem o trzech braciach Kozłach stał w związku starożytny zwyczaj, który obchodził uroczyście w dzień św. Jakóba tenże cech rzeźnicki. Otóż starsi tego cechu przystrajali kozła, wyzłacając mu rogi i obwieszając go mnóstwem wstążek. Kozła tego oprowadzał cech rzeźnicki wśród wielkiego zbiegowiska ludu po wszystkich ulicach, drażniąc go i do beczenia pobudzając. Wreszcie wprowadzano go na starą wieżę, wznoszącą się ponad raciborską bramą i starano się wśród wesołych krzyków gawiedzi przymusić go do zeskoczenia, a gdy się wzbraniał, strącano go przemocą. Zwykle biedny kozioł łamał sobie nogi, poczem go dobijano. Zwyczaj ten ustał dopiero w roku 1786.

Zupełny zanik rękodzielnictwa nastąpił podczas wojny trzydziestoletniej. Księstwo kozielskie było wówczas w posiadaniu szlachcica Kochtickiego, który sprzyjał Duńczykom. Potajemnie porozumiał się z ich wodzem, oddał temuż załogę miasta do pomocy, aby im ułatwić pobicie nieprzyjaciela i tem łatwiej zdobyć miasto. Zamiary te się jednak nie udały, gdyż Wallenstein pobił Duńczyków i zdobył miasto. Kochticki ulotnił się, zaś posiadłości jego uległy konfiskacie cesarza Ferdynanda II., który je przyłączył do swych dóbr koronnych. Do długiej tej wojny przyłączyła się nędza i zaraźliwe choroby, które doprowadziły miasto i całą okolicę do zupełnego upadku.

Po ukończeniu wojny nastąpiły czasy niecoś spokojniejsze, w których mieszczaństwo pilnie pracowało nad polepszeniem bytu ekonomicznego miasta. Poniekąd były rezultaty pracy tej poważne i rzec można, że miasto w bardzo krótkim czasie przebolało klęski zdarzeń ostatnich. Szczególną wagę kładzono na zatrzymanie rękodzielnictwa w rękach mieszczaństwa samego.

Z statutu śląskiego dowiadujemy się, że żadnemu panu, prałatowi ani prostemu szlachcicowi nie wolno było przyjmować żydów do miast lub wsi bez wyraźnego pozwolenia królewskiego. Takim sposobem pozostało rzemiosło i handel aż do wieków niedawnych w rękach rodowitych mieszczan.

Przemysł i rękodzielnictwo nie rozwinęło się jednak tak, jak sobie życzyć należało. Winną temu była błędna polityka handlowa. Wyrobów krajowych można było jedynie pozbywać się w kraju, gdyż wywóz za granicę był zakazanym a nie wymagano żadnego cła od towarów przywożonych z za granicy, które bądź co bądź stanowiły poważną konkurencję dla towarów i wyrobów krajowych. Mieszczaństwo miasta w takich warunkach ubożało, do czego przyczyniała się szczególnie taniość towarów, spowodowana właśnie przez wypieranie artykułów krajowych temiż krajów zagranicznych.

Byłyby się stosunki miasta prawdopodobnie polepszyły, gdyby wyroby rękodzielników i przemysłowców miejscowych były znalazły pokup przynajmniej w innych okolicach kraju. To było jednak niemożliwem. Odra na Śląsku nie oddawała krajowi wielkich usług a drogi handlowe były zbyt trudne do przebycia. Dopiero w drugiej połowię 16-go wieku zaczęto próbować spławności Odry, jako drogi handlowej i odtąd datują się lepsze czasy dla miasta i mieszczaństwa. I byłby stan ekonomiczny doszedł do poważnego rozkwitu, gdyby nie były temu przeszkadzały zamieszki krajowe i wojny długoletnie, podczas których ruch handlowy zupełnie zanikł.

Tak było i po wojnie trzydziestoletniej. Zaledwie zaczęło słonko nadziei mieszczaństwu przyświecać, nadeszła niedługo burza wojen śląskich, która wszystkie zabiegi mieszczaństwa w niwecz obróciła. Koźle jako twierdza miała podczas wojen najwięcej do wycierpienia. Nieustanne oblężenia miasta, wysokie podatki na wojsko, utrzymywanie żołdaków wyczerpały mieszczaństwo pod względem finansowym zupełnie. W tym

czasie zapanował zupełny brak monety. Takową zastąpiono zwykłemi kartkami opatrzonemi pieczęcią i podpisem komendanta twierdzy, urząd miejski bił pieniądz z blachy mosiężnej, noszący herb miejski i liczbę 1761. Czasy nędzy tej przetrwały aż do r. 1813.

Skończyła się plaga nędzy, nastąpiła plaga wypierania mieszczan narodowości polskiej. Po przejściu Śląska pod panowanie pruskie napłynęli do Koźla niemieccy urzędnicy, żołnierze, kupcy i rękodzielnicy. Już w r. 1832 było na 1284 katolickich mieszkańców 252, którzy tylko polskim językiem władali. W r. 1867 naliczono w mieście 3819 Niemców, Polaków zaś tylko 601. Natomiast okolica pozostała polska, z wyjątkiem kilku posiedzicieli ziemskich i osady Pawłowiczek (Gnadenfeld), kolonii Hernhutów. W miarę wynarodowienia mieszczaństwa uszczuplała się liczba przemysłowców i rękodzielników polskich, a dziś znajdujemy w tej prastarej osadzie polskiej tylko nikłą liczbę kupców i przemysłowców polskich.

Pominąwszy stosunki narodowościowe, przyznać musimy, że tak handel jak i przemysł wzmogły się w ostatnim czasie bardzo, do czego przyczyniły się nowe drogi handlowe, koleje żelazne. Pierwsza kolej z Berlina przez Wrocław aż do Koźla została ukończona w r. 1845, niedługo potem przedłużono kolej tę aż do Bogumina i tem osiągnięto nadzwyczaj korzystne połączenie z sąsiednią monarchją austrjacką. Nową tą drogą wywożono ogromne ilości węgli i żelaza, a ruch kolejowy wzmógł się jeszcze więcej, gdy zbudowano drugą kolej z Kędzierzyna przez Gliwice do Mysłowic, przecinającą serce obwodu przemysłowego. Miasto doszło do wielkiego znaczenia, powstały nowe zakłady fabryczne, liczne składy kupieckie a liczba mieszkańców wzrosła poważnie. Dziś jest Koźle a raczej jego przedmieście *Kędzierzyn* głównym punktem ruchu kolejowego i handlowego na Górnym Śląsku. Tu ztąd odchodzą pociągi na wszystkie strony kraju i za granicę. Ruch towarowy i osobowy na dworcu kędzierzyńskim jest

nad wyraz bardzo ożywiony. Widzieć tu można pociągi towarowe o niezliczonej liczbie wagonów, wywożące płody ziemi górnośląskiej na Wrocław. Berlin i dalsze okolice a nawet na Wiedeń i Pragę, a przywożące wyroby i artykuły handlowe z innych stron kraju i krajów zagranicznych.

Również wiele do rozwoju Koźla i okolicy przyczyniła się żegluga na Odrze. Główny ruch rozpoczyna się z przystani kozielskiej, zbudowanej przed niedawnym czasem. Tu odbywa się przeładowanie węgli i innych towarów pomiędzy okrętem i wagonem kolejowym. W kierunku wschodnim Odry odłącza się kanał kłodnicki, umożliwiający mniejszym żaglowcom drogę spławną z górnośląskim obwodem przemysłowym. Żegluga na Odrze i kanale kłodnickim wzmogła się w ostatnich trzydziestoleciach bardzo. Podczas gdy w r. 1880 wynosiła ogólna liczba towarów wywiezionych i dowiezionych nie całe 3 miljony centnarów, przeprawiono już 1903 r. aż 59 miljonów centnarów najrozmaitszych towarów. Liczba okrętów przecinających fale Odry wynosiła w r. 1885 około 7500, w r. 1903 już 26 tys. 600. Wzmaganie się ruchu na Odrze przyczyniło się niemało do podniesienia liczby ludności miasta przez rodziny, zatrudnione przy przystani odrzańskiej. Również i przyjeżdżający łodziarze i szkuciarze są niemałą podporą miejscowego ogółu handlowego.

Powiat sam pod względem ekonomicznym dobrze się rozwija. Znachodzimy w nim większe osady wiejskie z ludnością średnio-zamożną, trudniącą się po większej części rolnictwem. Płody rolne sprzedawane bywają na targach i jarmarkach w Koźlu, Sławięcicach, Jakobswalde (?) i Cerekwi. Szczególnie wiele uprawia się buraków w okolicy Cerekwi, które przerabia się na cukier w miejscowej cukrowni. Do wzmocnienia stanu ekonomicznego przyczyniła się również nowa kolej na Baborów i Opawę. Ludność powiatu jest po większej części polską i katolicką.

12. Przemysł w Tarnogòrskim.

Na północ od Bytomia, wzdłuż pogranicza rosyjsko-pruskiego, rozciąga się górzysty powiat Tarnogórski, odznaczający się od dawnych wieków górnictwem wszelkiego rodzaju.

Górnictwo na Górnym Śląsku sięga wieku dwunastego. Już r. 1136 wspomina papież Inoncenty II. w dokumencie pewnym górników, kopiących srebro w Chorzowie pod Bytomiem. Sto lat później (1247 r.) uposażył książę Władysław Opolczyk klasztor św. Wincentego w Wrocławiu przywilejem, uprawniającym go do założenia wioski obok dobra dziedzicznego *Rept* pod Tarn. Górami. Tu też urządzono kopalnię kruszców ołowianych. W sto lat później nastąpił zupełny zanik górnictwa, spowodowany przez wdzieranie się wody do wnętrza kopalń, której dla braku odpowiednich urządzeń nie było można usunąć.

W roku 1519 natrafiono w okolicy ówczesnej wioski Tarnowic, w pobliżu powyżej wspomnianych Rept na znaczne pokłady kruszców ołowianych. Tu też powstały w krótkim czasie trzy osady: Tarn. Góry, Łyszcze i Blaszczyna, z których powstało dzisiejsze miasto Tarnowskie Góry. Przedtem już istniejącą wioskę Tarnowice nazwano odtąd Staremi Tarnowicami.

Tarnowskim Górom nadano prawo niemieckie, mieszczaństwo składało się po większej części z osadników niemieckich, a budowa domów i ratusza przy rynku przypomina jeszcze dziś czasy niemieckie. Wszystko to działo się pod panowaniem margrabiego Jerzego Brandenburczyka, któremu po śmierci Jana na Opolu i Walentego na Raciborzu przypadły ich księstwa i to za pośrednictwem króla Władysława węgierskiego.

Tenże Jerzy Brandenburczyk i wówczas jeszcze żyjący książę Jan na Opolu wydali wspólnie 1528 r. dla swych posiadłości prawo górnicze, a Tarn. Góry ogłoszono wolnem miastem górniczem. W nowem tem

mieście korzystali tylko górnicy i werczanie z prawa i wolności górniczej. Kilka lat później ustał napływ niemieckich osadników zupełnie, pomimo że ich zwalniano na kilka lat od podatków i innych opłat, a miejsca ich zajęli górnicy i hutnicy polscy. Z produktów górniczych i hutniczych oddawano głowie koronowanej dziesięcinę, reszta przypadała właścicielowi. O dobrym rozwoju przemysłu w granicach dzisiejszego powiatu tarnogórskiego w pierwszem stuleciu odrodzenia tegoż świadczy okoliczność, że od r. 1529 do 1627 powstało 7518 szybów, 59 płóczek, 6 hut i 1 sztolnia. Przybliżającemi liczbami poszczycić się może także okolica. Tarn. Góry same były siedzibą książęcego urzędu górniczego, zaś starosta górniczy, który był zarazem starostą państwa bytomskiego, zamieszkiwał na zamku w Świerklańcu.

Podobne przyczyny, które przeszkodziły rozwojowi górnictwa górnośląskiego w wieku czternastym, doprowadziły takowe z początkiem 17-go wieku do upadku. Czem więcej zostały szyby pogłębiane, tem trudniej było można opanować wdzierające się do szybów masy wody. Ogólne położenie kraju, spowodowane następstwami wojny trzydziestoletniej, spowodowały nieomal zupełny zanik górnictwa w wiekach 17-ym i 18-ym. W połowie wieku 18-go napotykamy już tylko kopalnię galmanu w *Stolarzowicach*, własności spadkobierców Gieschego, którzy jak już przy opisie górnictwa w bytomskim wspomniałem, uzyskali od cesarza Leopolda roku 1704 przywilej, upoważniający ich do wyłącznego wydobywania galmanu na terenie dzisiejszego obwodu przemysłowego. Położenie przemysłu pogorszyło się jeszcze więcej tak w Tarnogórskim jak i innych częściach kraju w czasie wojen śląskich. Większa część miejscowości została obrócona w kupę gruzów, w samym powiecie tarnogórskim znikły z powierzchni aż 39 osady.

Po zawarciu pokoju, zakończającego wojnę trzydziestoletnią, zawrzało na całym Górnym Śląsku od

rąk pracowitych. Przemysł odżył, ruch na kopalniach, od długich lat nieczynnych, odżył w bardzo krótkim czasie. W roku 1779 powołano w życie deputację górniczą, mającą swą siedzibę w Tarn. Górach. Pięć lat później otwarto na południe od miasta wielką kopalnię kruszców ołowianych, którą nazwano kopalnią „Fryderyka“. Górnictwo zapowiadało tu bogaty plon. To też zbudowano w krótkim czasie obok kopalni w okolicy dzisiejszej Strzybnicy wielką hutę, w której przetapiano kruszce na ołów i srebro.

Niestety w krótkim czasie znowu zagroziła woda zatopieniem kopalni i przewidywano ponowne zamarcie górnictwa. Temu zapobiegł ówczesny starosta górniczy baron Reden, obeznany na wskroś z stosunkami górniczymi w Anglii. Za pośrednictwem rządu kupiono w Anglji dwie maszyny parowe, które ustawiono na kopalni Fryderyka i za ich pomocą usunięto niebezpieczeństwo zalewu kopalni zupełnie.

Aby zapewnić plonom górniczym zbyt lepszy, starano się z wszelkich sił o zaprowadzenie węgli do opalania wapienników, cegielni, palarni i blichów. Dla właścicieli tychże wyznaczano premje pieniężne, aby ich tem łatwiej pozyskać do odbioru węgli, potrzebnych do opędzenia zakładów, będących ich własnością. Próby pod tym względem poczynione nie pozostały bez skutku. W bardzo krótkim czasie wyparto drzewo, dawniejszy materjał opałowy z miejscowych zakładów przemysłowych.

Wpóźniejszych latach wyparto także opalanie hut i szmelcerni drzewem a zastąpiono je węglem jak najzupełniej.

Zupełny przewrot stosunków nastąpił po ukończonych wojnach na początku wieku 19-go. Stare urządzenia np. cechy zniesiono, a w miejsce ich nadano krajowi, miastom i osadom wiejskim nowe prawa. Pomiędzy innemi zniesiono także robociznę, ten ogromny ciężar przygniatający chłopów polskich. Śląsk otrzymał nowy

podział administracyjny, na mocy którego został utworzony dzisiejszy obwód rejencyjny górnośląski z siedzibą w Opolu. Obwód ten podzielono na powiaty; z dawniejszego państwa bytomskiego a późniejszego powiatu tej samej nazwy utworzono 1873 r., ponieważ administracja tak obszernej i zaludnionej części kraju była bardzo uciążliwa, powiaty bytomski, katowicki, zabrski i tarnogórski. Podział ten wpłynął jeszcze więcej na rozwój stosunków ekonomicznych tak w powiatach poszczególnych jak i powiecie tarnogórskim.

Najlepsze czasy dla przemysłu górniczego i hutniczego w Tarnogórskim datują się od czasu otwarcia koleji po prawej stronie Odry, łączącej większe zakłady przemysłowe. Kolej ta, otwarta 1868 r. umożliwiła lepsze połączenie powiatu z Wrocławiem i dalszemi okolicami. Ożywiony ruch wozowy, którym się odbywał wywóz płodów kopalnianych do hut południowej części obwodu przemysłowego oraz do przystani nad Odrą w Opolu, ustał zupełnie a zastąpiony został wywozem tychże produktów drogą żelazną. Produkty te zdobyły sobie w bardzo krótkim czasie sławę w handlu światowym. Produkty kopalniane a szczególnie węgle odchodzą nietylko w dalsze okolice kraju ale i za granicę. Również i miejscowości, położone nad koleją jak Radzionków, Strzybnica, Nakło, rozwinęły się dzięki ożywionemu ruchowi górniczemu i kolejowemu z nadzwyczajną szybkością. Dobre zarobkowanie w dziedzinie przemysłu sprowadza coraz liczniejsze zastępy robotników z innych okolic, którzy się tu w części na pewien przeciąg czasu a przeważnie na zawsze osiedlają.

Aby dać lepszy pogląd na rozwój przemysłu w powiecie tarnogórskim, podaję poniżej zestawienie zakładów kopalnianych i hutniczych. Na kopalnie węgli napotykamy pod Mikulczycami i Radzionkowem; kopalnie kruszców z zawartością żelaza istnieją pod Tarn. Górami, Nowemi Reptami, Lazarówką i Rudnemi Pie-

karami; kopalnie galmanu pod Radzionkowem, kruszców ołowianych pod Strzybnicą. Oprócz tego znajdują się jeszcze kopalnie domilitu pod Lazarówką i Rudnemi Piekarami. Kopalnie kruszców cynkowych pod Ptakowicami zostały z powodu nieopłacania się w ruchu wstrzymane.

Z zakładów hutniczych odznaczają się huty w Strzybnicy pod Tarn. Górami; w nich wyrabia się rury ołowiane, buduje się aparaty, nie pomijając walcowni ołowiu, przetapia się kruszce na ołów, srebro i kwas siarczany. Pod Tarn. Górami i Kaletami istnieją fabryki papieru i celulozy, w Rybnej znajduje się wielka fabryka budowy maszyn, własność Fitznera, zaś pod Radzionkowem huta cynkowa „Lazy".

Wiele dawniej istniejących kopalń i hut znikły zupełnie z powierzchni. Przyczyniły się do tego różne okoliczności. Ziemia tarnogórska była w pierwszych wiekach górnictwa górnośląskiego najbogatszą w płony kopalniane. Z czasem bogactwa tej ziemi wyczerpały się zupełnie albo zmalały tak bardzo, że wydobywanie ich nie opłacałoby się wcale. Inne zakłady kopalniane zamknięto z powodu wdzierania się wody do nich, której pomimo dobrych urządzeń nie udało się usunąć. W miarę zaniku kopalń znoszono również zakłady hutnicze. Dziś na ogół skarby ziemi tarnogórskiej są stosunkowo do czasów dawniejszych nikłymi.

Wielkie zasługi na polu ekonomicznem położyła górnośląska szkoła górnicza w Tarn. Górach, w której poznawa młodzież górnictwo pod względem teoretycznym. Niejeden mąż wielki ma swój byt szkole tej do zawdzięczenia. Dla nas Polaków ma ona bardzo małe znaczenie, gdyż zbudowana na zasadach prusko-germanizatorskich, korzyści nam żadnej jeszcze nie wyświadczyła. Oprócz tego są Tarn. Góry siedzibą biura kontrolowego zabezpieczenia dla robotników, górniczego urzędnika okręgowego, sądu okręgowego, landrata na powiat tarnogórski, filji banku Rzeszy, górnośląskie-

go towarzystwa knapszaftowego oraz spółki akcyjnej górnośląskiego przemysłu żelaznego. W Świerklańcu znajduje się generalna dyrekcja majątków księcia Donnersmarcka, w Karłowicach pod Tarn. Górami jest siedziba zarządu dóbr hr. Henkla Donnersmarcka.

Z zestawień powyższych wynika, że powiat pod względem przemysłowym jest nadzwyczaj dobrze rozwinięty. Również i stosunki handlowe odpowiadają zupełnie stosunkom dzisiejszym. Dość wspomnieć wywóz plonów kopalnianych i hutniczych, a będziemy mieli żywy obraz o rozległości tegoż przed nami. Niemniej znajduje się poważny stan kupiecki w mieście i na wsi. Napotykamy tu na składy branż wszelkich, dobrze prosperujących. Niestety dziedzina ta znajduje się po większej części w rękach żydowskich i niemieckich. Pomimo że cały powiat jest polski, bardzo rzadko można odnaleźć kupca polskiego. Przypuszczać jednak należy, że przyszłość przyniesie tu dotąd inne czasy i prądy.

---

13. Siemianowice i Laurahuta.

Nazwę Siemianowic wywodzi ogólnie znany i poważany obywatel Siemianowic Piotr Kołodziej, autor licznych sztuk amatorskich, opartych na stosunkach górnośląskich, od siedmiu domów tu istniejących a „Siedminowicami" zwanych. Inni natomiast opowiadają, że żyło tu trzech braci: Szymon, Michał i Maciej, których uważać należy za założycieli miejscowości Siemianowice, Michałkowice i Maciejkowice. Bracia ci mieli na własność wspólną, stawy rybne — sadzawkami zwane — i to na miejscu, gdzie dziś położona jest część gminy siemianowickiej, Sadzawka. Inni jeszcze wywodzą nazwę od Siemiana, który miał być właściwym założycielem Siemianowic.

Siemianowice powstały najpóźniej w 12-ym lub 13-ym wieku. Pierwszy pewny dowód o istnieniu Siemianowic znajdujemy w spisie miejscowości, które pła-

ciły składki na odrestaurowanie zamku w Świerkla'.:u. Wówczas już znajdowała się miejscowość ta w znacznym rozkwicie.

Pierwszym prywatnym właścicielem Siemianowic był Mikołaj Mieroszewski herbu Ślepowron, których kolebka znajduje się w obwodzie miechowskim, gubernji kieleckiej, w Królestwie. Tenże otrzymał w lennie prawdopodobnie od księcia Jana Opolczyka miejscowość Jakubowice, położoną pomiędzy Siemianowicami i Czeladzią. Przewłaszczenie to nastąpiło w latach 1498 do 1516. Dziś miejscowość ta nie istnieje, została prawdopodobnie zniszczoną podczas wrzeń wojennych, powstałych po śmierci króla Batorego, pomiędzy partjami Zamojskiego i Zborowskiego. Jakubowic już więcej nie zbudowano; grunta podzielono pomiędzy Bańgów, Michałkowice i Siemianowice, które tymczasem przeszły na własność Mieroszewskiego. Własności Mieroszewskiego powiększały się z roku na rok. Jeden z potomków Mikołaja, Krzysztof Mieroszewski utworzył w późniejszych latach ordynację mysłowicką, co potwierdził 25 stycznia 1679 cesarz Leopold I. Ostatni właściciel ordynacji zamienił fundację na ordynację pieniężną, sprzedawszy ziemię mysłowicką wielkiemu przemysłowcowi górnośląskiemu Winklerowi. Dochody ztąd wpływały potomkom Mieroszewskim. Ostatni Mieroszewski zmarł w Krakowie 1900 r., zapisując dochody z dawniejszej ordynacji mysłowickiej uniwersytetowi krakowskiemu.

W roku 1651 nastąpił podział włości siemianowickich pomiędzy dwóch braci młodszych Krzysztofa, właściciela ordynatu mysłowickiego, Jana i Wojciecha. Pierwsza część składała się z Siemianowic, Bańgowa i pozostałości dawniejszego Jakubowca, druga zaś z Michałkowic, kilku sadzawek, lasów i gruntów, oznaczonych w dokumencie, w celu tym wystawionym. Ta pierwsza przypadła Wojciechowi, druga Janowi. Następca Wojciecha, Stanisław Mieroszewski odstąpił

drogą kupna włości bańgowskie szlachcicowi Hunterowi Grandonowi. Hr. Marya Józefa Henckel Donnersmarck kupiła 9. lipca 1718 r. od Grandona Siemianowice z Bańgowem za 12 tys. talarów.

Wówczas nosiły Siemianowice nazwę dobra rycerskiego, do którego zostały wzniesione około 1618 r. O rozległości dobra tego z lat dawniejszych brak danych zupełnie. W roku 1863 obejmowało ogółem 976, dziś już tylko 683 hektarów. Do zagospodarowania tej przestrzeni rolnej utrzymywano 1863 r. 38 koni, 18 wołów, 66 krów, 6 buhajów, 52 sztuki podchówku i 600 owiec. Dziś utrzymuje się tylko 35 koni i 6 wołów roboczych. Prywatne gospodarstwa siemianowickie składały się 1863 r. ogółem z około 170 hektarów, do których zagospodarowania utrzymywano 174 konie, 156 sztuk rogacizny i 266 nierogacizny. Konie używano także do prac pomocniczych w kopalniach i hutach. W tym samym roku znajdujemy w Siemianowicach 15 kupców, 9 oberżystów, 11 kramarzy, 11 rzeźników, 7 piekarzy, 12 szewców, 9 krawców, 6 stolarzy, 1 garbarza, 1 mydlarza, 1 aptekarza, 2 siodlarzy, 3 kowali, 1 ślusarza, 1 kołodzieja, 1 introligatora, 1 malarza, 2 blacharzy, 6 spedytorów kopalnianych i 1 stręczarza. Oprócz tego zamieszkiwało w Siemianowicach 4 gburów, 22 półgburów, 6 półzagrodników i 144 chałupników.

Przed otworzeniem osobnej gminy Laurahuty, o czem poniżej jeszcze pisać będę, były Siemianowice nadzwyczaj mało zaludnione. W roku 1830 liczyły tylko 700 mieszkańców. W późniejszych latach wzmogła się ludność z powodu przypływu ludności z Królestwa i innych powiatów śląskich. Liczba ludności 1839 r. wynosiła już 2500, dziesięć lat później 3250, w grudniu 1864 r. aż 7495, w późniejszych siedmiu latach 11.600. Dziś liczą Siemianowice i Laurahuta około 30 tys. mieszkańców i to 26 tys. wyznania katolickiego, reszta przyznaje się do protestantyzmu i izraelityzmu. Prze-

waża tu język polski, niemieckim językiem mówią urzędnicy hut, kopalń i kolejowi. Większa część mieszkańców zajmuje się górnictwem i hutnictwem, natomiast rolnictwo upadło w okolicy tutejszej zupełnie.

Równolegle z powstaniem górnictwa płodów węglanych na Górnym Śląsku powstała pierwsza kopalnia pod Siemianowicami, którą otwarto w maju 1787 r. a nazwano kopalnię „Szczęścia“ (dziś kopalnia „Laury“.) W tym samym czasie oddano do użytku kopalnię „Karoliny“. Znacznie młodszą jest kopalnia „Fanny“, bo dopiero 1803 r. otwarta. Później powstało kilka kopalń fiskalnych. Początki kopalni „Królowej Ludwiki“ datują się z roku 1790.

Na wzgórzu pomiędzy Wełnowcem i Laurahutą, u której podnoża rozszerza się kopalnia „Szczęścia“, musiano już przed rokiem 1787 wydobywać węgle w kopalni leśnej, niedaleko Bytkowa położonej. Wspominają o tem dokumenty z lat tych pochodzące, w których napotykamy, że nowa kopalnia „Szczęścia“ jest oddaloną 600 do 700 metrów od kopalni leśnej. Ostatnia znajdować się zatem musiała na wzgórzu pomiędzy Bytkowem i Laurahutą, w pobliżu dzisiejszej prochowni.

Także i na terenie dzisiejszej kopalni „Szczęście“ wydobywano już przed rokiem 1787 węgle. Danych z tych czasów brak jednak zupełnie. Właścicielem tej kopalni był od samych początków hr. Henckel Donnersmarck, ówczesny właściciel Siemianowic i wiosek okolicznych. Pierwotny teren, na którym było można uprawiać górnictwo, był prawem przepisany a wynosił 20 miar (miara kopalniana=4,51 hektarów). W roku 1808 została powiększona o dalsze 40 a w roku 1820 jeszcze raz o 40 miar.

Znaczne pokłady węgli spowodowały ówczesnego pana na Siemianowicach hr. Hugona Donnersmarcka, syna zmarłego 1813 r. hr. Karola Józefa, swoją posiadłość kopalnianą powiększyć o dalsze 800 miar. Król.

urząd górniczy wniosek ten odrzucił, kładąc nacisk na otwarcie nowej kopalni. Już 1832 r. została otwarta nowa kopalnia obejmująca 1200 miar. Dano jej nazwę kopalni „Eugenji". Dnia 18. listopada 1825 r. zostały kopalnie „Szczęścia" i „Eugenji" złączone a 14. lipca 1830 r. osobnym dokumentem pod nazwą „Szczęście Eugenji" potwierdzone. Jeszcze dziś znane są węgle Eugenji na rynku handlowym.

W późniejszych latach powstały jeszcze kopalnie „Nadzieja Karola", o objętości 244 miar; w latach 1854 do 1862 kopalnie Leokadja, Artur, Alfons, Wanda, Anna, Lazy, Szczęście Boże, Laura, Emicjusz i Bańgów. Te wszystkie kopalnie, obejmujące razem 13.544 miar, zostały 25. września 1855 r. złączone i istniały pod nazwą *Zjednoczone siemianowickie kopalnie węgli.*

Z tych posiadłości kopalnianych zostały 1. lipca 1871 r. kopalnie Eugenji, Nadzieja Karola, Leoekadja, Artur i Alfons z posiadłości hr. Donnersmarcka odłączone i utworzono z nich kopalnię „Huty Laury", której właścicielem jest Spółka akcyjna zjednoczonej Królewskiej- i Laurahuty. Ostatnia nabyła 1881 r. inne do Zjednoczonej kopalni siemianowickiej należące pola kopalniane i odtąd wszystkie kopalnie w okolicy Siemianowic i Laurahuty znajdują się w jednych rękach.

Sposób czynności na kopalniach ilustruje nam układ gospodarczy z roku 1826. Drobne węgle zostawały jako mniejwartościowe w kopalni. Dopiero 1808 wydał urząd nadgórniczy rozporządzenie, mocą którego musiały być i te węgle, łatwo się zapalające, wydobywane na powierzchnię. Cały ruch kopalniany znajdował się w rękach sztygara, który równocześnie zawierał umowy o zapłatę z górnikami. Wysokość zarobków wynosiła 1802 r. za 100 korcy (po 1,93 centnara) węgli 2 talary i 14 groszy.

Około roku 1835 powstała pierwsza huta, dzisiejsza huta „Laury", którą zbudowali na mocy układu wzajemnego z hr. Donnersmarckiem bankier Jerzy Mo-

ritz i Karol Daniel Oppenfeld. Układ ten zobowiązywał na lat 18 i kończył się w marcu 1853 r. Ponieważ wystawienie huty było połączone z nadzwyczaj wielkiemi trudnościami, poparł hr. Donnersmarck dążenia Moritza i Oppenfelda o tyle, że pierwotny układ został zniesiony, w miejsce którego utworzono spółkę, do której wstąpił hrabia jako wspólnik. Spółka ta istniała aż do połowy roku 1858; odtąd prowadził hrabia hutę na rachunek własny. Pod koniec roku 1869 nabył hr. Donnersmarck od fiskusa hutniczego hutę „Król" wraz z nią połączoną kopalnię tej samej nazwy i postawił wszystkie te zakłady przemysłowe pod wspólny zarząd. Już 1 i pół roku później zamieniono je w spółkę akcyjną pod nazwą Złączona Królewska i Laurahuta.

Budowę huty rozpoczęto w r. 1836. Kamień węgielny pod nowy ten zakład położono 8 września 1836 r. Teren, na którym zbudowano najpierw cztery piece wysokie, pudlarnię, szwejsarnię, walcownię i rafinerję, obejmował 80 mórg magdeburskich (morga 180 prętów kwadratowych czyli 25,53 arów). Dnia 6. lutego 1839 r. nastąpiło otwarcie nowego przedsiębiorstwa, które dziś jest największem tego rodzaju w Niemczech. Rozwój przemysłu oraz budowa pierwszej kolei żelaznej w tej okolicy dały zachętę do budowy nowych zakładów. Na pierwszem miejscu przystąpiono do powiększenia pieców wysokich. Również przyłączono do nich lejarnię oraz warsztat mechaniczny; ostatni służył do budowy części rezerwowych dla huty. W roku ukończono budowę kuźni parowej, z którą połączono zakład, służący produkcji żelaza sztabowego. Kilka lat później wzniesiono jeszcze dwa piece wysokie; odtąd był zakład w posiadaniu 6 takich piecy.

Po ukończeniu wojny francusko-niemieckiej wzmógł się popyt na wyroby hutnicze znacznie. W krótkim czasie okazały się budynki huty „Laury" niewystarczającemi a urządzenia nie odpowiadały wymaganiom nowoczesnym. To też nowa właścicielka, powyżej

wspomniana spółka akcyjna, przystąpiła do powiększenia zakładu i pieców wysokich, które przebudowano, zaś w hucie zaprowadzono urządzenia nowoczesne. Nieco później zbudowano kolejkę, na której za pomocą koni uskuteczniano wywóz żużli; również zaprowadzono gazowe opalanie kotłów przy dymaczkach. Celem zużytkowania żużli z pieców wysokich wystawiono fabrykę cementu portlanckiego. Wyroby tej fabryki zużywano po części w zakładach spółki, przeważnie zaś eksportowano je w okolice dalsze. W późniejszych latach została powiększona, w styczniu 1899 r. w ruchu wstrzymana z powodu różnych przeszkód, które intratność wyrobów ograniczały. Wspomnieć wypada o budowie zakładów blachy cynkowej i łukowej, do których dobudowano później cynkownię rur.

Po ukończeniu budowy kolei żelaznej, połączono hutę z dworcem laurahuckim osobnym torem, który ułatwiał dowóz materiałów surowych, tak samo odwóz wyrobów hutniczych. Kolejki konne zastąpiono lokomotywami parowemi. Z czasem ustawiono w hutach jeszcze dwie dymaczki z 17 kotłami i kotłownią. Stare piece wysokie zostały zniesione; w ich miejsce zbudowano dwa piece najnowszego systemu. W roku 1890 zaprowadzono w hucie oświetlenie elektryczne i zbudowano walcownię blach trzciniastych, do specjalnego wyrobu rur gazowych. Wielki popyt na produkty walcowni wymagał powiększenia zakładu, co też niedługo uskuteczniono.

W późniejszych latach okazał się brak zakładu wyrobu lepszych gatunków blachy. Taki zakład zbudowano 1895 r. Doskonałe urządzenia przyrządów walcowych umożliwiają nadzwyczaj trudną produkcję blach papierowych, które bywają wyrabiane aż do cienkości papieru jedwabnego. Wzmagające się z roku na rok zapotrzebowanie żelaza gotowego, potrzebnego do wyrobów w walcowniach, szczególnie materiałów służących do budowy mostów, blach i żelaznych rur, spowo-

dowało projekt budowy stalowni według systemu Martina. W roku 1897 został oddany do użytku pierwszy piec Martina; drugi piec zbudowano rok później. Cynkownię udoskonalono nową maszyną, sprowadzoną z Anglji; za jej pomocą wzmogła się produkcja wyrobów cynkowych trzykrotnie. Jakich rozmiarów była produkcja wyrobów hutniczych, świadczą liczby następujące, wyjęte z statystyk urzędowych:

Rok	Żelazo surowe	Gotowy wyrób walcowni
	t	t
1839	450	—
1840	1 603	44
1845	3 470	4 695
1850	5 134	5 603
1855	6 065	13 831
1860	7 811	13 776
1865	15 740	22 577
1870	25 530	24 670
1875	41 235	25 747
1880	49 218	29 376
1885	61 950	32 121
1890	66 625	40 845
1895	45 602	33 139
1900	48 998	44 713

Powstałe w ostatnich czterdziestoleciach huty i kopalnie przyczyniły się niezmiernie do rozwoju małej wioski Siemianowic. Małe, schludne chaty wieśniacze zostały zastąpione nowemi, wspaniałemi budynkami. Powstały także tak zwane domy familijne, zbudowane przez spółkę akcyjną. Krótko po objęciu kopalń i hut przez spółkę powstały 34 wielkie domy familijne o 340 pomieszkaniach. Domy te uważane są przez pracodawców za dobrodziejstwo, wyświadczone hutnikom i górnikom, pomimo że są tą klatką, w której robotnika polskiego więżą i robią go zależnym od pracodawców.

Pominąwszy to, uznać musimy ustępstwo, które zrobili właściciele kopalń i hut robotnikowi, a tym sposobem umożliwili temuż zbudowania własnego przytułku. Otóż po roku 1860 rozdzielono pomiędzy robotników kilka budowisk, udzielono im pożyczek w wysokości 600 do 4500 mk. Materjały budowlane oddano budującym po cenach własnych. Spłaty pożyczek rozdzielono na przeciąg lat piętnastu, które potrącano z zarobków miesięcznych ratami po 18 do 24 marek. Takim sposobem powstało 38 domów prywatnych, niezależnych od kopalń i hut. W roku 1894 rozdano jeszcze pomiędzy robotników 24 budowiska, na których dziś wznoszą się takie same domy prywatne.

W roku 1873, jak poprzednio wspomniałem, utworzono obwód dóbr, z części dobra siemianowickiego, do którego przyłączono niektóre włości chłopskie. Obwód ten Laurahutą nazwany, rządził się osobnym statutem gminnym i wzrósł w bardzo krótkim czasie do 10 tysięcy mieszkańców. Z powodu tego powstały dla spółki, która była jedyną właścicielką obwodu dóbr, znaczne koszta jak szkólne itp.; wobec tego stawiła spółka dnia 3. października 1885 r. do wydziału powiatowego w Katowicach wniosek, aby prywatne posiadłości odłączyć od dobra laurahuckiego i utworzyć osobną gminę komunalną, zaś polityczny stosunek miał pozostać ten sam co dawniej. Na wniosek w takiej formie właściciele prywatni zgodzić się nie chcieli i założyli protest przeciw zamiarom spółki. Sprawę tę rozstrzygło w ostatniej instancji ministerstwo rozporządzeniem z dnia 7. października 1889 r., mocą którego został obwód dóbr laurahuckich rozwiązany a w miejsce jego została utworzona gmina wiejska tej samej nazwy. Rozporządzenie to weszło w życie 22 stycznia 1890 r., zaś wprowadzenie nowego sołtysa i amtowego odbyło się 14. lutego tego samego roku.

Mimowoli poruszyć wypada po raz drugi przemysł górniczy. Z powstaniem huty „Laury“ wzmogło

się zapotrzebowanie węgla kamiennego. Niestety napływ wody do kopalń ograniczył wydobywanie płodów ziemnych. Aby zatopieniu kopalń zapobiedz, zbudowano do każdej kopalni szyb wodny, w rodzaju zbiornika. Po odwodnieniu kopalń było można przystąpić do dalszego wydobywania węgla. Na wyżynie stanęła już na wstępie wspomniana kopalnia „Fanny". Do wydobywania węgla sprowadzono 1839 r. maszynę parową; za jej pomocą ułatwiono ruch kopalniany w znacznym stopniu. W roku 1848 przystąpiono do wydobywania węgla z pokładu Karoliny, którego używano w hutach a szczególnie do przepalania na koks. Urządzenia na kopalniach ulepszano coraz więcej; przedewszystkiem zastąpiono dawniejsze sanki, służące do transportu węgla w podziemiach, wózkami żelaznemi, które popychano na szynach. Stopniowo zaprowadzano obok ręcznych urządzeń wałkowych na wszystkich kopalniach maszyny parowe do wydobywania węgla. Ostatni szyb wałkowy zamknięto dopiero 1881 r.

Danych z lat dawniejszych o rozmiarach produkcji i zbytu węgla brak zupełnie. Od lat 1788 do 1812 wydobywano rocznie 10 do 15 tysięcy ton, które wyłącznie na dobrach hrabiowskich a szczególnie w browarach i palarniach skonsumowano. W pierwszych latach przemysłowych wynosiła cena za tonę węgla w kawałkach 2.60 mk., drobnego 50 fenygów. Te niskie ceny niech nikogo nie zadziwią. Tanie ceny robocze, pojedyńczy sposób urządzeń kopalnianych oraz wielki zasób drzewa do opalania stały w ścisłym związku z temiż. Węgle drobne nie miały żadnej wartości i zostawiano je w kopalni albo spaliły się na hałdach. Ceny te zobowiązywały aż do roku 1818; w roku tym podskoczyły na 3,41 mk. za tonę. Również nie potrzebuje zadziwić nikogo małostkowe podwyższanie cen na węgiel, toć je ustanawiał urząd górniczy.

Aż do roku 1835, zatem około 50 lat po powstaniu kopalń w okolicy, rozwijał się przemysł górniczy

nieznacznie. Uwydatnia się to szczególnie przy kopalni „Eugenii", gdzie w roku powyżej wspomnianym wynosiła liczba robotników 12 a ilość wydobytego węgla 14.710 centnarów. Nieznaczna ta produkcja tłomaczy się tem, iż kopalnie były tylko w miesiącach zimowych w ruchu. Pierwsze podania o wysokości zarobków pochodzą z roku 1814. Kopacz zarabiał przy pracy dwunastogodzinnej 8 groszy (jednę markę), ciskacz 4 grosze 9 trzy piąte fenygów. Takowe wzrastały w miarę stosunków każdorazowych.

Załoga kopalni „Eugenii" składała się w roku 1837 z sztygara, wagmistrza, 3 do 12 kopaczy i tyleż ciskaczy. W czasie po roku 1837 wzrosła liczba załogi stosownie do produkcji. Podówczas przypadało na głowę górnika 100 ton, po zaprowadzeniu maszyn i udoskonaleniu techniki przeszło 400 ton rocznie.

Oprócz powyżej wzmiankowanych kopalń i hut wspomnieć wypada także o innych zakładach przemysłowych w miejscu i okolicy. Na pierwszą uwagę zasługuje huta cynkowa Jerzego, dziś już nie istniejąca. Takową zbudowali 1842 r. właściciel dóbr Schneider z Ornontowic i kupiec Schreiber z Wrocławia w lesie siemianowickim, na południe od Laurahuty. Wówczas obejmowała dziesięć pojedyńczych pieców do przetapiania. W roku 1846 przeszła huta ta na własność hr. Hugona Henckla Donnersmarcka. Zakład ten został 1854 r. powiększony o 30 a roku 1860 jeszcze o dalsze 16 pieców do przepalania kruszców cynkowych. Huta Jerzego wyrabiała przecięciowo rok rocznie 44200 centnarów cynku, do czego zużyto 276.360 centnarów galmanu i około 470 tys. węgla. Galman zwożono z kopalń hrabiowskich w innych okolicach położonych, węgle z dzisiejszej kopalni Laury. W roku 1863 zajętych było w hucie 290 robotników. Poważne opadanie ziemi z powodu podkopania przez kopalnie spowodowało zamknięcie i zniesienie huty w roku 1885

Huta cynkowa „Życzenie Fanny“ zbudowana została 1842 r. a składała się z dwuch budynków hutniczych i 24 pieców podwójnych. Roczna produkcja wynosiła 16 tys. centnarów cynku wartości 300 tys. marek. Zatrudnionych było 150 robotników. Ruch w hucie zastawiony został z powodu podkopania ziemi pod hutą przez kopalnie, 1886 roku; rok później zostały budynki zupełnie zniesione a obecnie znajduje się teren, na którym huta stała, w rękach kupca Goldsteina w Katowicach.

W r. 1845 zbudował niejakiś Adolf Wolf hutę o czterech piecach podwójnych, którą nazywano hutą „Teresy“. Hrabia Hugo Donnersmarck odkupił hutę w roku 1863, dnia 1 października przechodzi na własność kopalni „Fanny“, dzisiejszym właścicielem jest książę Hohenlohe. Poważnej zmiany zakładu dokonał właściciel dzisiejszy. Do istniejących 8 pieców dodano nowe piece, stare zaś przebudowano zupełnie według najnowszej konstrukcji, zaś budynek zakładu został znacznie powiększony. Produkcja cynku wynosiła 1863 roku 7 tysięcy centnarów wartości 41 tys. talarów a zatrudnionych było tylko 35 robotników. W ostatnich latach wynosiła roczna produkcja 26 tys. centnarów cynku surowego, przedstawiających wartość 400 tys. marek. Robotników zajętych jest w zakładzie 140.

Oprócz hut istnieją w miejscu większe zakłady fabryczne jak fabryka kotłów i nitów. Fabryka zawdzięcza swe powstanie kotlarni, którą urządził 1855 r. mistrz kowalski Wilhelm Fitzner. W roku 1869 została kotlarnia znacznie powiększona i zakład nowy został 1870 r. oddany do użytku. Pierwotnie składał się z kotlarni i mechanicznego warsztatu i kuźni urządzonych na budowę kotłów, mostów i innych wyrobów żelaznych. W r. 1875 zaprowadzono oprócz fabrykacji tychże także wyroby z blachy kutej. Dziś wyroby te stanowią większą część ogólnej produkcji. Zakład fabryczny wyrobił w ostatnich latach przecięciowo cztery

tysiące ton najlepszego żelaza górnośląskiego wartości 2 miljonów marek. Szczególnie odznaczają się wyroby części okrętowych, których odbiorcami jest marynarka niemiecka i austrjacka, tak handlowa jak i wojenna oraz kotły kute służące do przewozu gazu; takowe znajdują pobyt w Holandji, Rosji, Francji, Szwecji, Finlandji i Australji. Wyroby zakładu Fitznera zostały uwieńczone kilkoma odznaczeniami na wystawach przemysłowych i wszechświatowych. Przy otwarciu zakładu zatrudniano 70, dziś już pracuje 500 robotników.

Od długich czasów dawał się we znaki brak specjaln ej fabryki nitów. Brakowi temu zaradził przemysłowiec Wilhelm Fitzner, zbudowawszy taki zakład w roku 1868, który rozrosłszy się w bardzo krótkim czasie, położył znaczne zasługi na tem polu. Nasamprzód, trudniono się wyrobem nitów, śrub i bieganów śrubnych. W r. 1880 doznał zakład poważnego powiększenia; odtąd zaczęto wyrabiać wszelkie do budowy torów kolejowych potrzebne części żelazne umacniające i spajające. W poźniejszych latach rozpoczęto wyrób śrub fasonowych do budowy wagonów i okrętów, belek żelaznych do urządzeń telegraficznych, telefonicznych i elektrycznych. Liczba zatrudnionych robotników wynosi 350, roczna produkcja w ostatnich latach dosięga aż 150 tysięcy centnarów. Przed kilku laty został zakład połączony osobnym torem z koleją główną. Pole zbytu wyrobów fabrykacji nitów itp. rozciąga się na koleje żelazne, pocztę, żeglugę, zakłady budowy maszyn, lokomotyw, wagonów, mostów itp. w Niemczech; wielką ilość wyrobów tych wysyła się także za granicę jak do Austrji, Rumunji i Turcji. Wyroby, które się odznaczają znaną dobrocią i dokładnem wykonaniem, są ogólnie znane i dotychczas kilkakrotnie premjowane.

Gazownię, która dziś jest w posiadaniu firmy handlowej Barthusel et Co., zbudowali 1869 r. fabrykant mydła Wehowski z Bytomia i aptekarz Barthusel z Ujazdu. Pierwotnie składała się z 15 pieców retor-

towych i zbiornika o zawartości tysiąca metrów kubicznych. Gdy jednak zapotrzebowanie gazu z biegiem czasu wzrastało, powiększono zakład o jeden zbiornik tej samej objętości co pierwszy i o dalsze 6 pieców retortowych. W roku 1895 zaprowadzono w miejscu gazowe światło żarowe, według wynalazku Auera.

W miejscu znajduje się, jak w innych większych górnośląskich miejscowościach przemysłowych, lecznica knapszaftowa i hutnicza. Lecznicę knapszaftową otwarto 1868 r., hutniczą przy ulicy Richtera 1870 r. Ostatnia okazała się z czasem niewystarczającą a w miejsce jej zbudowano na innem miejscu nową, obszerniejszą, którą oddano do użytku 1. września 1893 r.

Powstanie i coraz więcej wzmagający się rozwoj zakładów przemysłowych a z nim połączony wzrost ludności wymagał urządzenia apteki. Pierwsza powstała w Laurahucie 1852 r. a była filją apteki w Król. Hucie. W roku 1862 została usamodzielnioną, zaś 1893 r. z powodu niedogodnego położenia przeniesioną do Siemianowic. Z biegiem czasu okazała się jedna apteka za niewystarczającą i za pozwoleniem rejencyjnem została utworzoną druga apteka w Laurahucie.

Laurahuta i Siemianowice dorównały z biegiem czasu większym miastom i okazała się potrzeba zaprowadzenia targów tygodniowych. Już w roku 1839 stawiono do landrata bytomskiego wniosek o pozwolenie na urządzanie targów w Laurahucie. Wniosek ten został jako niedostatecznie uzasadniony odrzucony. Pierwszy porządek targowy obwieszczono w roku 1861. Targi odbywały się w piątki w obwodzie dominjalnym huty „Laury". Takowe odbywały się na walnem miejscu pomiędzy walcownią i hałdą żużlową. Pierwsza zmiana porządku targowego nastąpiła w roku 1871, druga 1883 r., według której odbywać się mogły targi na wolnem miejscu pomiędzy budynkiem policyjnym i małym stawem hutniczym, zaś ostatnia 1891 r., odkąd odbywają się targi dwa razy na tydzień, w wtorki

i piątki. W dni te zakazana jest sprzedaż towarów tak na innych miejscach publicznych jak i na ulicach prowadzących na targowisko, wyłączywszy najniezbędniejsze artykuły spożywcze.

Targi w Laurahucie były już od pierwszych czasów wydania porządku odnośnego ożywionymi. Kupcy, kramarze i rękodzielnicy miejscowi jak i z okolicy zwożą swe towary i wyroby na targi, wystawiając je na przetarg publiczny. Popyt za artykułami na targach tygodniowych jest nadzwyczaj znaczny, to też kupcy, nie pomijając również kupców miejscowych, mają zwykle poważne dochody. Jednak już i przedtem odbywały się podobne targi, lecz po stronie rosyjskiej. Na samem pograniczu rozciągał się lasek, obok którego znajdowało się tak zwane targowisko. Targi odbywały się w niedziele a zwoziła tamdotąd ludność Królestwa kiełbasę, ser, chleb, drób i inne artykuły uprawiając temiż znaczny handel i wymianę. Po udzieleniu pozwolenia na targi w Laurahucie, zakazano urządzenia targów na pograniczu a dziś tylko przypomina nam czasy wspólnych targów nazwa miejsca „zielone targowisko.“

W dawniejszych wiekach posiadały przeważnie wszystkie wioski górnośląskie większe ogrody, w których uprawiano hodowlę pszczół. Taki starożytny ogród pszczelarski napotykamy jeszcze dziś w Laurahucie. Pierwotnie należał ogród ten do dobra siemianowickiego. Otoczony był wysokim płotem, za którym wznosił się wspaniały bór, w którym hodowano zwierzęta jeleniowe i bażanty. Aż do połowy wieku 19-tego stały tu jeszcze liczne pasieki. W tym czasie wstęp publiczności do ogrodu był niedozwolony. Około roku 1870 została w ogrodzie wystawiona restauracja, ogród zamieniono na park, dziś ulubione miejsce wycieczkowe.

Aż do panowania pruskiego istniały na Górnym Śląsku cztery urzędy pocztowe i to w Prudniku, Opolu, Raciborzu i Tarn. Górach. Siemianowice były objęte ostatnim okręgiem pocztowym aż do utworzenia agen-

tury pocztowej w Bytomiu 1768 r. Listy i wszelkie inne przesyłki odbierano i nadawano w Bytomiu przez osobnego posłańca. W roku 1804 utworzono urząd pocztowy w Król. Hucie; odtąd zostały Siemianowice przyłączone do niego. Z otwarciem zakładu przemysłowego huty „Laury" okazała się potrzeba własnej poczty. Do założenia przystąpiono 1840 r. Jedenaście lat później została powiększona; równocześnie zaprowadzono pocztę osobową do Katowic, dwa razy na dzień kursującą. Opłata od osoby na przestrzeń jednej mili wynosiła 5 groszy srebrnych. W roku 1864 zaprowadzono taką pocztę osobową pomiędzy Siemianowicami i Bytomiem, którą w roku 1865 zawieszono; w miejsce jej odbywał się ruch pocztowy z Król. Hutą. Już w r. 1869 zniesiono i ten ruch pocztowy i zaprowadzono pocztę pieszą do Katowic. Po otwarciu toru kolejowego 1871 r. odbywa się ruch pocztowy na tej drodze. W tym czasie przeniesiono urząd pocztowy do budynku stacji kolejowej, zamieniając takowy na pocztę drugiej klasy. Od 1. kwietnia 1900 r. znajduje się poczta w Laurahucie w spisie poczt pierwszej klasy. Z biegiem czasu wzrosł ruch pocztowy w miejscu i dziś równa się urzędom pocztowym miast większych. Laurahucki obwód pocztowy obejmuje miejscowości Laurahutę, Siemianowice, Bytków, hutę Jerzego, Srokowiec i Czekaj.

Na wniosek górnośląskiego związku górniczego i hutniczego wypracowano projekt budowy koleji żelaznej z Tarn. Gór przez Bytom, Chorzów, Laurahutę do Szopienic. Projekt zatwierdziło ministerstwo 1863 r., budowę rozpoczęto 1865 r. W roku 1869 oddano do użytku przestrzeń pomiędzy Tarn. Górami i Bytomiem dnia 1. lutego 1870 r. tór z Bytomia do Szopienic. Wówczas kolej była własnością prywatną, dnia 1. marca 1884 r. przeszła na własność państwa pruskiego. Dnia 10. lutego 1870 r. odjechał z Szopienic pierwszy pociąg osobowy w stronę Bytomia. Dnia 1. maja 1894 roku, otwarto ruch osobowy na torze Laurahuta—Zawodzie—

Katowice, służącym dotychczas wyłącznie ruchowi towarowemu. Koleje te przyczyniły się w wielkiej mierze do tak poważnego rozwoju przemysłu górniczego i hutniczego. Dowóz wszelkich produktów do koleji głównej odbywa się kolejkami wązkotorowemi, nadzwyczaj rozgałęzionemi. Na dworcach koleji głównej panuje ruch ożywiony, tu odbywa się przeładowanie plonów kopalnianych i wyrobów hutniczych, które wywozi kolej państwowa w dalsze okolice i za granicę. Także i ruch osobowy jest stosunkowo wielki.

Jednakowoż kolej państwowa nie stworzyła także połączenia z Katowicami, miastem powiatowem, dla ruchu osobowego, jakiego wymagały stosunki miejscowe. Wówczas powstała myśl budowy kolejki ulicznej, jakie już istniały w innych okolicach obowodu przemysłowego. Projekt ten został wkrótce wykonany i już 30. grudnia 1896 r. nastąpiło otwarcie kolejki aż do huty „Marty", w r. 1898 aż do samych Katowic. Pierwotnie kursowały na torze pociągi parowe; w roku 1898 zostały zaprowadzone wagony elektryczne. Dnia 25. lipca 1900 r. został otwarty drugi tor kolejowy łączący Laurahutę z hutą Królewską. Pociągi kursujące w ustępach półgodzinnych, służą nietylko ruchowi osobowemu, ale stwarzają dogodne połączenia z miejscowościami dalszemi.

Niedaleko ogrodu pszczelarskiego napotykamy na wyżyny zupełnie podkopane w dawniejszych latach podczas wydobywania kamienia wapiennego i piaskowca. Po roku 1880 zapasy się wyczerpały i dalsze poszukiwania za plonami tymi zaniechano zupełnie. Wapiennik, w którym kamień węgielny wypalano, jeszcze dziś jest w użytku. Ponieważ w okolicy kamienia wapiennego brak zupełnie, sprowadza się takowy z zagranicznego Królestwa, a dowóz odbywa się tunelem, który dochodzi do kamieniołomu rosyjskiego. Wapiennik jest własnością huty.

Za wapiennikiem, na samem pograniczu znajduje się pruska komora celna. Tu prowadzi droga do miasteczka Czeladzi w Królestwie, gdzie kupuje ludność miejscowa mąkę i mięso po tańszych cenach niż w miejscu. Po drugiej stronie granicy znajduje się rosyjska komora celna pod strażą kozaków. Ruch pograniczny trwa zwykle do zapadnięcia zmroku.

W roku 1870 przystąpiła dyrekcja dóbr hrabiowskich do założenia konsumu, w którym dano robotnikom możliwość zakupywania towarów po cenach tańszych. Oprócz tego utworzono towarzystwo oszczędnościowe, w którem składają robotnice swoje oszczędności. Obrót konsumu 1901 r. wynosił przeszło 70 tysięcy, składki w towarzystwie oszczędnościowem wynosiły blisko 18 tysięcy marek, dywidendy wypłacono 12 procent.

Zważywszy rozwój przemysłu górniczego i przemysłowego jakoteż stosunki lokalne od czasów dawnych aż do dzisiejszych, przyznać musimy, że w stosunkach tych zaszła zmiana zupełna. Dobrobyt miejscowości Siemianowic i Laurahuty wzmógł się w stosunku do czasów dawniejszych znacznie. Patrząc jednak z stanowiska narodowego przyznać my Polacy musimy, że nic nie zrobiliśmy, chociaż to nie winą naszą ale prądów nam nieprzyjaznych, od dawnych czasów na ziemiach naszych panujących. Przemysł z wyjątkiem kilku rękodzielników a kupiectwo po większej części znajduje się w rękach obcych a trudno zająć stanowiska nam się słusznie należące.

---

14. Olesno.

Początki powstania miasta Olesna datują się z wieku trzynastego. W roku 1208 zbudował tu książę Henryk Brodaty, małżonek św. Jadwigi, zamek, z którego odbywały się wielkie wyprawy myśliwe do wielkich borów okolicznych. Zamek otoczono dla ochrony przed licznymi napadami nieprzyjaciela wałami, mu-

rami i wieżycami. Niedługo potem osiadły w pobliżu zamku rodziny kupców, przemysłowców i rękodzielników i tak powstało w krótkim czasie w środku lasu miasteczko.

Olesno należało od najdawniejszych czasów do księstwa opolskiego. Ówczesny książę Bernard uprzywilejował miasto w roku 1450 prawem haleńskiem. W tym czasie zamyślał Bernard przenieść rezydencję swoją z Opola do Olesna. Zamiaru swego nie wykonał, umierając przedwcześnie. Wówczas znajdowało się miasteczko w znacznym rozkwicie, do czego przyczynił się nie mało ożywiony handel, jaki prowadzono z sąsiedniemi miasteczkami w Polsce. W dziejach swych przechodziło różne ciężkie koleje, a szczególnie ucierpiało z powodu licznych pożarów i napadów nieprzyjacielskich.

Pieniądz w ówczesnych czasach odgrywał jeszcze nieznaczną rolę. Szczególnie zajmowano się wzajemną wymianą towarów a tylko w wyjątkowych przypadkach płacono monetą bitą. Wynika to z dokumentu, dotyczącego budowy kościoła pod wezwaniem świętej Anny, pochodzącego z roku 1668. Z dokumentu tego dowiadujemy się, że budową kierował budowniczy i mistrz ciesielski Marcin Senepek z Gliwic. Za prace swoje otrzymał w monecie 80 talarów (talar po 36 groszy, grosz po 12 śląskich halerzy), 4 korce żyta, 3 korce pszenicy, 2 korce poganki, 2 korce jęczmienia, ćwiartkę prosa, ćwiartkę grochu, 30 kwart masła, 2 połcie słoniny, 3 kopy sera i 4 beczki piwa.

W handlu różniło się Olesno od innych miast śląskich tem, że prawo do uprawiania handlu i przemysłu mieli wszyscy mieszczanie. Dopiero w późniejszych latach, gdy powstały cechy, zniesiono przywilej dawniejszy, zakładając w miejscu budy kramarskie, jatki rzeźnickie i szewskie. Podczas wojny trzydziestoletniej podupadł handel i przemysł miasta znacznie, gorsze spustoszenia wyrządziła zaś zaraza. Wybuchnęła 1708

roku i była tak wielkich rozmiarów, że pozostało pomiędzy żyjącymi zaledwie sto osób.

Aż do wymarcia ostatniego księcia piastowskiego na Opolu, było Olesno własnością tegóż. Odtąd przeszło miasto na własność szlachcica Begha; z niewiadomych dotąd powodów znajdujemy je w późniejszych latach w rękach rządu, od którego je nabył drogą kupna hrabia Gaszyna. Temu nowemu właścicielowi zobowiązane było miasto płacić ustalony czynsz gruntowy, ogólne dochody z myta przydrożnego i jarmarków i połowę tegoż z cła mostowego. Przypuszczać należy, że już wówczas odbywał się tu ożywiony ruch wozowy, co należy przypisywać ożywionemu handlowi, który odbywał się tu jak już powyżej wspomniano, z kupcami polskimi.

Po przejściu Śląska a zatem i Olesna pod panowanie pruskie, rozwalono mury obronne miasta, z których materjałów zbudowano znaczną liczbę domów mieszczańskich. W tym czasie panowało w mieście życie nadzwyczaj ożywione. Szczególnie wiele przyczynił się pod tym względem przypływ bogatych szlachciców i magnatów polskich, którzy tu w mieście jak i w okolicy osiadali. Bardzo korzystnie wpłynęły te okoliczności na rozwój miasta a przedewszystkiem na rozwój handlu przemysłu i rękodzielnictwa. Właśnie w tym czasie osiedliła się w mieście bardzo poważna liczba kupców i rękodzielników. Z czasem, gdy Polacy z Królestwa opuścili Olesno i okolicę, zapanowało w mieście życie spokojniejsze. Ten czas zamarcia przetrwał aż do pierwszych lat wieku dziewiętnastego. Odtąd datują się nowsze czasy.

Ziemia powiatu oleskiego jest po większej części nieurodzajną, piaszczystą; tu i owdzie napotykamy także na grunta gliniaste i bagniste. Przy takiej właściwości ziemi jest uprawa roli zbyt utrudniona, natomiast nadaje się do uprawy lasów, które zajmują większą połowę powiatu. Lasy te oddawają poważne ilości

drzewa, szczególnie budowlanego, jakie wywozi się do mniej lesistych okolic śląskich i poznańskich. Lasy te są tylko z małymi wyjątkami własnością magnatów, którzy w okolicy mają swe posiadłości ziemskie. W głębinach ziemi napotkać można łupek żelazny, glinę żelaźniastą o zawartości 22 do 55 procent czystego żelaza. Okoliczność ta przyczyniła się do otwarcia huty żelaznej w Szumiradzie.

W roku 1868 otwarta kolej żelazna po prawej stronie Odry przyczyniła się znacznie do podniesienia stanu ekonomicznego miasta i powiatu. Podczas gdy w roku 1880 liczyło miasto 3554 mieszkańców, naliczono przy spisie ludności 1910 r. około 5 i pół tysiąca ludności, która trudni się dziś w większej części uprawą roli, gdyż w miejscu i okolicy brak takich zakładów fabrycznych, na jakie napotykamy w obwodzie przemysłowym. Wprawdzie dziś rolnictwo w tych okolicach dzięki umiejętnemu zagospodarowaniu podniosło się i przynosi znaczne zbiory, a nawet i zyski.

Kupiectwo w mieście ma byt zupełnie zapewniony. Napływ kupujących przeważnie z wiosek powiatowych na targi tygodniowe i jarmarki jest znaczny; rolnicy zwożą na targi plony rolne a nawzajem kupują od kupców w mieście potrzebne w gospodarstwie artykuły spożywcze. Także i w osadach powiatu napotykamy na zdrowy stan kupiecki, rokujący na przyszłość dobry rozwój.

Rękodzielnictwo w mieście i okolicy znajduje się w obecnych czasach na stopniu normalnym a zastąpione są wszelkie kategorje rzemieślnicze. Niestety tak handel jak rzemiosło znajdują się tylko z małymi wyjątkami w rękach obcych.

15. Kluczbork. — Lubliniec.

Kluczbork jest osadą czysto niemiecką, założoną przez niemiecki zakon Krzyżaków około roku 1241, których sprowadził na ziemie śląskie książę Henryk Bro-

daty. Najpierw osiadł zakon w Wrocławiu, przy szpitalu św. Elżbiety, zaś po bitwie z Mongołami pod Lignicą, zostali uprzywilejowani przez małżonkę poległego Henryka Pobożnego kilkunastoma dobrami w okolicy dzisiejszego Kluczborka. Miastu nadano prawo niemieckie. W roku 1274 zarządzali miastem starostowie książęcy, z czego wynika, że niedługo trwały rządy zakonu. Ludność niemiecka była tylko z małymi wyjątkami narodowości niemieckiej, która za przykładem swych przełożonych przeszła w połowie wieku szesnastego na protestantyzm. Również i ludność wiejska jest trzy ćwiercie protestancką, przeważnie narodowości polskiej. Rodzaj ziemi w powiecie jest ten sam co powiatu oleskiego. Tylko w wschodniej stronie powiatu napotyka się na glinkę i kruszce żelazne, które być może z czasem będzie się kopało.

Przez Kluczbork prowadziła w dawniejszych czasach „droga solna“, łącząca Wrocław z Krakowem i okolicznemi salinami. Drogą tą zwozili kupcy wrocławscy produkt solny z zagranicy. W zamian za towary zagraniczne wywożono tą samą drogą produkty krajowe jak wyroby tkackie, miód, wosk, potaż itp. Handel tymi produktami i wyrobami był znaczny; bardzo mało zyskał na nim Kluczbork, gdyż nie miał prawa składowego. Jedyny dochód miasta stanowiły opłaty od dróg, cło mostowe itp. Nic dziwnego, że miasto tak nieznacznie się rozwijało; rozwojowi przeszkadzały niekorzystne stosunki w kraju i ciągłe wojny. W roku 1756 naliczono tylko 1416 mieszkańców, po większej części rolników, mniej zaś rzemieślników i kupców.

Na krótką wzmiankę zasługuje milę od Kluczborka na wschód położona wioska Łowkowice. Tu się urodził sławny pszczelarz Jan Dzierżon. Całe swe życie a szczególnie swój żywot kapłański poświęcił hodowli pszczół. Na swej posiadłości plebańskiej w Karłowicach pod Brzegiem założył wielki ogród pszczelarski, w którym osobiście z nadzwyczajnem zamiłowaniem

w chwilach poobowiązkowych pracował. Poszedłszy na emeryturę, nie porzucił swego zawodu pszczelarskiego lecz jeszcze z większą energją krzątał się około utrzymania i powiększenia swej pasieki, założonej na glebie ojczystej. Jego długoletniej praktyce mamy do zawdzięczenia zaprowadzenie na Śląsku pszczół włoskich i pasiek o ruchomych plastrach miodu. Oprócz tego napisał kilka broszurek o pszczelarstwie. Wielki ten człowiek, którego imię zna świat cały, zmarł w swej wiosce rodzinnej 1906 roku.

W ostatniem stuleciu Kluczbork jak i powiat w innem przedstawiają się świetle. Byt ekonomiczny wzmógł się znacznie, podniosło się rolnictwo, które odrzuca zadawalające zbiory a szczególnie dostarcza wiele bydła na liczne jarmarki w mieście. Targi tygodniowe odbywają się dwa razy na tydzień i są dobrze zastąpione przez miejscowych i okolicznych rzemieślników i kupców. Te dwie gałęzie przemysłu i handlu wzrosły z biegiem czasu, co się przyczyniło znacznie do wzrostu miasta samego, liczącego dziś przeszło 11 tysięcy mieszkańców. Wiele pod tym względem ma miasto do zawdzięczenia ruchowi kolejowemu. Ztąd prowadzą drogi żelazne na Wrocław, Poznań, Opole, Tarn. Góry i do Fosowskiej.

Jadąc koleją z Bytomia do Kluczborka, spostrzegamy za Tarn. Górami małe miasteczko *Lubliniec*, dziś niespełna 4 tysiące mieszkańców liczące. Lubliniec jest miastem powiatowem; założenie datuje się z wieku dwunastego. W roku 1310 nosi nazwę Lubin, 1450 Lublin, 1423 Loblin, 1517 Lublinicz, zaś nazwa następna Lubliniec przechowała się aż do dnia dzisiejszego. Ziemia powiatu jest górzysta, lesista i najmniej urodzajna. Ludność miasta i powiatu trudni się w większej części uprawą roli, pracami w lasach a największa część wyjeżdża za chlebem do obwodu przemysłowego lub też w okolice dalsze.

W historji śląskiej miasto nigdy nie odgrywało poważnej roli, ztąd też nieznane, zupełnie zapomniane.

Do powiatu należą także dwa miasteczka Dobrodzień, liczące około 2700 mieszkańców, w którem znajduje się zamek, będący własnością króla saskiego i Woźniki, miasteczko na samem pograniczu rosyjskiem, liczące niecałe 1500 ludności. W ostatniem spoczywają zwłoki pisarza ludowego Józefa Lompy.

W okolicach tych brak przemysłu zupełnie; napotkać tu można na liczny stan rzemieślniczy w przewadze stolarski. Kupiectwo odpowiada zupełnie wymaganiom ludności, do tego odbywają się w wszystkich trzech miastach jarmarki i targi tygodniowe. Kupiectwo i rzemiosło polskie zapuściło tu w ostatnich czasach swoje korzenie.

16. Rybnik.

Miasto Rybnik, położone nad rzeczką Rudką, ma do zawdzięczenia swe powstanie licznym, w okolicy istniejącym rybnikom. Już kronikarze z wieku dwunastego wspominają o wiosce Rybniku, a dowodem powstania dzisiejszej nazwy miasta jest pieczęć urzędowa, której najważniejszą cechą jest ryba. Jak wiele miast górnośląskch, tak też i Rybnik był do początku ubiegłego stulecia nędzną miejscowością. W roku 1725 liczyło miasto tylko 112 domów, nieomal wszystkie bez kominów. Dopiero w roku 1730, gdy hr. Węgierski został właścicielem miasta, rozpoczęto z jego nakazu budowę tychże. Aż pod koniec wieku XVIII trudniło się mieszczaństwo handlem rybnym; ryby były podówczas bardzo pokupne z powodu licznych a ścisłych postów.

Rozwój miasta datuje się od wyniesienia tegoż do miast powiatowych w roku 1818. Liczba mieszkańców wynosiła 1885 roku 4080 mieszkańców, dziś przeszło 11 tysięcy. Aż do powstania pierwszej kolei w okolicy słynął Rybnik sławnym handlem na wino węgierskie. Stratę tę powetowały liczne kopalnie i zakłady przemysłowe, jakie w ostatnich latach w okolicy bliższej i dalszej powstały.

Przedewszystkiem wspomnieć muszę o kopalniach węgla. Takowe rozłożone są po całym powiecie. W Pszowie, w sławnem górnośląskiem miejscu pątniczem, datuje się powstanie kopalń z nowszych czasów. Dalej napotykamy kopalnie przy Rzuchowie i Czernicy. Ostatnia miejscowość jest jakby środowiskiem przemysłu kopalnianego w powiecie. Tu znajduje się kopalń najwięcej a do uprzemysłowienia tychże przyczynił się bardzo wiele ruch kolejowy. W dalszym ciągu wspomnieć wypada o kopalniach w Chwałowicach, Dubieńsku, Radlinie, Birtułtowach, Niedobczycach i o nowych, wielkich rozmiarów kopalniach w Knurowie.

Z większych zakładów fabrycznych i przemysłowych odznaczają się zakład wyrobów szmelcowanych w Gotartowicach, lejarnia i fabryka maszyn pod nazwą „huta Pawła" w Żorach, huta Rybnicka, spółka z ogr. odp. z którą połączone są lejarnia żelaza, zakład budowy maszyn i składnia wyrobów żelaznych w Rybniku, huta żelaza „Silesia" w Paruszowcu i fabryka prochu w Krywałdzie. Oprócz tego posiada powiat wapienniki w okolicy Bełku i Czerwionki, w kilku miejscowościach wielkie parowe cegielnie, wielki browar w Rybniku i inne mniejsze zakłady fabryczne.

Dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu kopalnianego, hutniczego i fabrycznego, podniosły się stosunki ekonomiczne w mieście i powiecie. Handel produktami kopalnianymi i hutniczymi doznał znacznego rozwoju; węgle z kopalń powiatu rybnickiego stanowią główny artykuł handlowy. Takowy znajduje ze względu na bliską odległość i dogodną komunikację znaczny popyt w krajach austrjackich. Również wyroby hutnicze i fabryczne mają dobry zbyt na rynku handlowym. Rozwój przemysłu przyczynił się w znacznej mierze do uregulowania stosunków robotniczych. Wszystkie kopalnie i zakłady przemysłowe razem wziąwszy zatrudniają wielkie masy robotników a w niektórych okolicach powiatu napotkać można na kolonie robotnicze, na wzór

tychże w innych okolicach obwodu przemysłowego zbudowane. Kopalnie i zakłady przemysłowe znajdują się po części w posiadaniu magnatów górnośląskich jakoteż pod względem pieniężnym dobrze wyposażonych spółek akcyjnych i towarzystw handlowych.

Do rozwoju przemysłu przyczyniły się koleje żelazne. Przedtem powiat był zupełnie rolniczym. Dopiero gdy zbudowano pierwszą kolej z Raciborza przez Rybnik, Mikołów do Katowic, rozpoczęto budowę kopalń i hut. W ciągu lat powstały koleje z Rybnika przez Wodzisław do Chałupek, z Gliwic przez Orzesze do Żor, która została przedłużona w ostatnim czasie do Pawłowic a w tym roku posunięta aż do Jastrzębia, nowa kolej z Przyszowic przez Knurów i Rybnik do Suminy oraz kolejka wązkotorowa z Gliwic przez Rudy do Raciborza. Kolej z Raciborza do Katowic stanowi główny traktat handlowy, nią wywozi się płody ziemi do Raciborza a dalej za granicę. Kolej z Gliwic do Żor przecina wschodnią część powiatu, ta do Wodzisławia umożliwia wywóz węgla z kopalń w Radlinie i Birtułtowach, najnowsza zaś droga żelazna z Przyszowic do Rybnika i Suminy łączy zakłady kopalniane w Knurowie. Kolejka wązkotorowa gliwicko-raciborska służy przeważnie ruchowi osobowemu, mniej ruchowi towarowemu i nie przyniosła przemysłowi wielkiemu znacznych zasług.

W powiecie położone są dwa miasteczka Żory i Wodzisław, które zostały założone mniejwięcej w tym samym czasie jak miasto powiatowe Rybnik. Nazwa Żor zmieniała się bardzo często i tak napotkać można w dokumentach z wieków dawniejszych na Żary, Sary i Sari. Te miasta rozwinęły się dodatnio a szczególnie w ostatnich czasach uprzemysłowienia okolicy. Żory liczą dziś przeszło pięć, Wodzisław około trzy tysiące mieszkańców.

W historji Śląska zapisały się Rybnik a szczególnie miasto Żory złotemi głoskami. W końcu marca

1433 r. wpadli Husyci do kraju, oblężyli obronne miasto Rybnik, szerząc w okolicy straszne spustoszenia. Starostwo Bieruńskie z Bieruniem, Mikołowem, Januszowicami, wraz ze wszystkiemi folwarkami, osadami i wsiami z dymem puścili. Księstwo Pszczyńskie uległo takiemuż losowi. Pszczynę, rezydencję księstwa spalili, mieszkańców wymordowali, zamek zburzyli, a załogę jego w gruzach pogrzebali.

Niedługo, a przyszła kolej na Żory. Nieprzyjaciel szturmem uderzył do bram miasta, których broniły cechy rękodzielników miasta. Cechy rzeźników i szewców broniły bramę zachodnią, cech kowali południową, garbarzy wschodnią i część miasta należącą do bramy krakowskiej. Cechowi sukienników powierzono północną część miasta wraz z bramą Rybnicką. Cechy krawiecki i kupiecki stały na rynku, aby w razie potrzeby z pomocą pośpieszyć mogły. Nastała walka śmiertelna, która dzięki waleczności mieszczaństwa jakoteż przezorności burmistrza Jana z Frysztatu, zakończyła się zwycięstwem Żoran. Pastwą płomieni stał się dom sukienniczy.

Wspominając o bitwie pod Żorami, chciałem wykazać, jak silnymi musiały być podówczas cechy miast górnośląskich, jeżeli były w stanie obronić miasto przed nieprzyjacielem. W tym względzie odznaczały się szczególnie cechy miasta Żor, podówczas w rozkwicie będące. Szczególnie dobrze rozwinięte tu było sukiennictwo; cech sukienniczy posiadał osobny dom, służący do fabrykacji wyrobów sukienniczych.

Nieźle powodziło się w tych czasach Rybnikowi. Od dnia 22. grudnia 1452 r. aż do 1479 r. ziemia Rybnicka stanowiła udzielne księstwo, którem rządził Wacław, syn Mikołaja II, księcia opolskiego. Tenże Wacław wyświadczył wiele dobrego miastu Rybnikowi i byłby może jeszcze uczynił więcej, gdyby temu nie były przeszkodziły zamieszki w kraju, które się jemu dały bardzo we znaki. Miał on wielką słabość do Pola-

ków i przenosił nad Węgry i Czechy ze swobód słynącą Polskę, która nikogo nie uciskała. Tem ściągnął na siebie gniew króla Macieja, który wyruszył 1473 r. przeciwko Wacławowi. Nie ustraszył się Wacław, lecz przez trzy miesiące opierał się nieprzyjacielowi, któremu udało się zdobyć jeden jedyny zameczek rybnicki. Żor bronił dzielnie Polak Jan Kresa. I Pszczyny oraz Wodzisławia zdobyć nie zdołano.

Wacław z przydomkiem „Rozpustnik" tytułował się „Książę i Pan na Rybniku, Pszczynie i Żorach". Tytuły te oddziedziczył w spadku po swej babce Helenie, rezydującej na Pszczynie, zmarłej około roku 1450. Zmarł bezdzietnie, wzięty do niewoli przez Hynka ziębickiego, dnia 1-go czerwca 1479 roku.

Na samem pograniczu austrjackiem położona jest miejscowość Jastrzębie, znane z swych kąpieli solankowych. Około roku 1850 robił tu fiskus górniczy poszukiwania za solą kopalną, niestety bez skutku. Przy tych poszukiwaniach napotkano w głębi 200 metrów na źródło solankowe, które 1861 r. nabył właściciel Jastrzębia hr. Königsdorf, zakładając na miejscu kąpiele solankowe, wpływające korzystnie na choroby kobiece, skóry i reumatyzm. Napływ gości jest z roku na rok coraz większy a ponieważ od dawna dawał się brak kolei we znaki, stworzone zostało w ostatnim czasie połączenie kolejowe przez przedłużenie koleji z Gliwic do Żor, Pawłowic i Jastrzębia.

Kupiectwo w powyżej omówionych trzech miastach, jakoteż i po wsiach znajduje się dziś w pocieszającym rozkwicie. Zwiększający się przyrost ludności wzmógł zapotrzebowanie wszelkich artykułów handlowych i dziś są wszystkie branże kupieckie jak najlepiej zastąpione. Pomiędzy kupcami napotkać można także na składy, będące w rękach naszych rodaków. Im więcej się wzmaga duch narodowy, występują prądy odrodzenia, tem więcej rozrasta się kupiectwo polskie. Na szczególną uwagę zasługują Banki ludowe

w Rybniku i Wodzisławiu, które dzięki poparciu ludności polskiej rozwijają się pomyślnie. Na nic zdają się złowrogie usiłowania naszych nieprzyjaciół, którzy przy każdej sposobności zwalczają nasze, nowe instytucje pieniężne.

17. Pszczyna.

Koleją z Katowic na południe dojeżdżamy do miasta Pszczyny, w nadzwyczaj romantycznej okolicy położonego. Na zachodzie miasta ukazuje się nam wspaniały zamek, należący do rodziny księcia pszczyńskiego. Już na początku wieku dwunastego znajdował się na tem samem miejscu zamek, który podczas wojny trzydziestoletniej stał się pastwą płomieni. Z powstaniem wspomnianego zamku datuje się założenie dzisiejszego miasta. Pszczyna wraz z okolicą należały — o czem już przy opisie Bytomia wspomniano — aż do początku wieku XIII. do ziemi krakowskiej, zatem do Polski, w którym to czasie darował Kazimierz Sprawiedliwy Pszczynę oraz inne grody Mieczysławowi Raciborskiemu. Odtąd datuje się przynależność Pszczyny do Śląska. Do dyecezji krakowskiej należała ziemia pszczyńska aż do roku 1821; wtenczas dopiero przyłączono ją do biskupstwa wrocławskiego.

Aż do roku 1289 pozostała Pszczyna pod panowaniem samodzielnych książąt piastowskich i to: do roku 1230 istnieją rządy Mieczysława Raciborskiego, do roku 1280 rządził księstwem Władysław Opolczyk, do roku 1289 syn jego Kazimierz II., który z obawy przed wówczas panującemi zamieszkami krajowemi oddał ziemię pszczyńską wraz z Bytomiem w lennie królowi węgierskiemu.

Te czasy zawisłości księstwa do korony węgierskiej przetrwały aż do roku 1475; odtąd została ziemia pszczyńska przyłączona jako własność do korony węgierskiej. W roku 1548 przechodzi państwo pszczyńskie na własność hr. Promnitz, zaś 1767 r. znajdujemy je

pod rządami księcia Anhalt-Köthen. a nareszcie 1847 r. w rękach dzisiejszego właściciela księcia Hochberg.

Ciągłe zmiany właścicieli niekorzystnie wpływały na miasto i okolicę. Ludność trudniła się w większej części rolnictwem a pod koniec wieku XVII. osiedli w okolicy Pszczyny tkacze, przybysze z Bielska, którzy przyjąwszy naukę Lutra, zmuszeni byli dawniejszą siedzibę opuścić i szukać schronienia w majątkach krzewiciela protestantyzmu hr. Promnitza. Dziś jeszcze istnieją w powiecie liczne osady protestanckie, których mieszkańcy są dziś spolszczyni.

Rozwój przemysłu i handlu datuje się tak jak w Rybnickiem z powstaniem dróg żelaznych. Ziemie pszczyńskie przecinają po części koleje Wrocław-Oświęcim i Katowice-Racibórz, Gliwice-Żory, zupełnie koleje Katowice-Pszczyna-Dziedzice i Tychy-Friedrichsgrube (?). Właśnie w okolicach położonych nad wyżej wyszczególnioną siecią dróg żelaznych rozwinął się przemysł fabryczny znacznie a najwięcej rozgałęzione jest górnictwo, które jest niejako podporą bytu ekonomicznego w powiecie. Handel tymi płodami ziemnymi dorównywa innem dzielnicom przemysłowem. Wiele tego produktu odchodzi na Śląsk Górny i dalsze okolice kraju, większą ilość wywozi się do krajów austrjackich. Poważne pokłady węgla znajdują się w okolicy Kostuchny, Górnych Łazisk, Murcek, Średnich Łazisk, Lendzin i Orzesza. Kopalnie te z małymi tylko wyjątkami znajdują się w rękach księcia pszczyńskiego.

Zakładów hutniczych nie napotyka się w powiecie wcale, natomiast rozgałęziony jest większych rozmiarów przemysł fabryczny. W *Starym Bieruniu* znajduje się fabryka ciał wybuchowych, w *Tychach* dwa browary sławnego piwa tychowskiego, w *Czułowie* fabryka celulozy, w *Ligocie* fabryka chemiczna, oleji mineralnych i farb, w *Mikołowie* fabryki maszyn, lejarnie żelaza, zakłady budowy kotłów, fabryka wyrobów chemi-

cznych i znany zakład wydawnictw polskich Karola Miarki, w którym zatrudnionych jest przeszło sto osób.

Kupiectwo w tej części ziemi górnośląskiej rozwinęło się tak samo dobrze jak gdzieindziej. Pocieszającym bardzo objawem jest rozwój kupiectwa polskiego po miastach i wioskach, któremu przodują dobrze prosperujące Bank ludowy i spółka „Rolnik“ w Pszczynie. Nietylko w Pszczynie ale i w Mikołowie i innych miejscowościach możemy się wykazać pocieszającymi rezultatami rozpoczętej i zbudowanej na zdrowych zasadach pracy około stworzenia kupiectwa polskiego.

Charakterystycznym jest rozwój miasta Mikołowa, które jest środowiskiem południowej części obwodu przemysłowego. Wszystkie powyżej wyliczone zakłady kopalniane i fabryczne otaczają mieścinę tę jakby silnym łańcuchem. Mikołów był aż do rozwoju przemysłu wielkiego w stuleciu ubiegłem w przewadze miasteczkiem rolniczem; obszar ziemi należący do mieszczan wynosił 1150 hektarów. Rolnictwo było połączone z pewnemi przeszkodami; najwięcej cierpiało z powodu zimnego i nieprzemakalnego podkładu roli. Oprócz rolnictwa trudniono się ożywionym handlem bydła, targi na bydło były najznaczniejszymi tego rodzaju w całej okolicy a wiele rogacizny dowożono aż do Wrocławia.

W stosunku do rozwoju przemysłu w okolicy, wzrastała ludność miasta. Już w roku 1880 naliczono 5779, obecnie liczy przeszło 7 tysięcy mieszkańców, po większej części ludności polskiej. Okolica zaś jest zupełnie polską.

Wzmiankowałem w rozprawie o Bytomiu o drodze handlowej prowadzącej z Wrocławia do Krakowa. Droga ta prowadziła przez ziemie rybnicką i pszczyńską a służyła w głównej mierze eksportowi wyrobów i produktów krajowych i angielskich jak pończoch, towarów żelaznych, bawełnianych i kolonjalnych, tabaki,

wina a szczególnie płótna, niemniej importowi koni, rogacizny i znacznej ilości soli krakowskiej.

W dawniejszych czasach położyła także Wisła wielkie zasługi około wzrostu handlu i przemysłu. Od wieków stanowiła ożywioną drogę handlową pomiędzy Krakowem, Toruniem i Gdańskiem. Znaczenie Wisły dla handlu i ruchu handlowego w powiecie polega na tem, że przez spławianie Wisłą utworzy się wygodne i tanie połączenie z miastami leżącemi nad Wisłą. I od Krakowa bywała Wisła jako droga handlowa używaną, jednakże tylko przy pomocy mniejszych szkut i tratew, bo spławianie, wskutek mniejszego stanu wody, licznych „haków" czyli mielizn, natrafiało na niemałe trudności. Z flisakami wybierał się w podróż rolnik, aby wywieźć i sprzedać swe zboże, kupiec krakowski, który tą drogą uskuteczniał wywóz i dowóz towarów — na flis dawano drzewo masztowe z lasów górnośląskich, poszukiwane za granicą do budowy okrętów.

Dopiero w ostatnich latach zmieniły się stosunki. Przystąpiono do regulacji koryta Wisły, przez co stała się spławniejszą i wygodniejszą. Zyskał na tem wiele handel i przemysł. Obecnie istnieje na Wiśle żegluga parowa; małymi parowcami uskutecznia się wywóz węgla z kopalń położonych najbliżej Wisły do Krakowa na południe a do Sandomierza na północ. Rzec można śmiało, że koleje żelazne powiatu uważać należy w ruchu eksportowym i importowym jako boczne drogi dowozowe do Wisły, która stanowi główny szlak transportowy, na którym polega cała przyszła handlowa i przemysłowa potęga powiatu.

Nie zawsze równemi drogami postępował rozwój handlu i przemysłu a najniekorzystniejszemi czasy datują się od wieku XIII do 16-go W kraju namnożyło się nadzwyczaj wiele rycerstwa, które bądźto otrzymało od księcia w nagrodzie jaki zamek lub też w zastawie. Takich zamków powstało w pierwszych czasach napływu niemieckich osadników na Śląsk, nadzwyczaj wiele.

Załoga tychże zamków rycerskich składała się z najczystszej zgrai i hołoty, która łupiła okolicę, napadała i mordowała podróżnych i kupców. Z czasem powstało na tle takich stosunków prawo przemocy, trwające przeszło jeden wiek cały, zamieniające Śląsk na najnieszczęśliwsze widowisko ciągłych wojen, sporów, napadów, mordów i pożarów. Szczególnie w wieku piętnastym namnożyło się tej niebezpiecznej zgrai tak wiele, że nawet księcia poszczególnych państw nie byli w stanie skruszyć i pokonać rycerzy-rozbójników. W tych tak bardzo niebezpiecznych czasach cierpiało najwięcej mieszczaństwo i kupcy. Nie było dnia, który nie byłby się zapisał krwawym napadem na karawany kupieckie, zdążające drogami przepisanemi do ówczesnych miast składowych. A napady tych rycerzy były straszne, wprost wstrętne.

Także i ziemie rybnicka i pszczyńska ciemiężonemi były przez licznych rycerzy i potworów-rozbójników. Nie daleka odległość dróg handlowych sprowadziła ich do ziem tutejszych. Najsławniejszymi pomiędzy nimi są rycerze Runsztajn Jastrząb na Jastrzębiu, Zygfryd na Bełku, Wacław z Grójca na Skoczewie i wielu innych. Co za straszne czasy; pióro wzdryga się pisać o wszystkich okrucieństwach, mordach i napadach tych rozbójników i ich hord w tutejszych okolicach! Skutkiem tych nieznośnych stosunków nastąpił upadek kupieckich wypraw przez okolice. Kres rozbójnikom-oprawcom położyła wojna husycka (1418—1436 roku). W bitwie pod Żorami padli rycerze Runsztajn Jastrząb i Wacław z Grójca, a rycerz z Bełku i wielu innych stali się do dalszej walki niezdolni. Dziś po tych norach zbójeckich niema śladu.

W późniejszych latach zakwitł handel i doszedł w krótkim czasie do dawniejszego stanu. Znaczny zastój jest do zapisania podczas wojen trzydziestoletniej i siedmioletniej, pomimo to stosunki handlowe z Krakowem utrzymały się aż do roku 1840, kiedy na wszyst-

kie towary śląskie nałożono cła dość poważne. Wskutek tego upadł handel śląski z Krakowem, przynoszący rok rocznie około 5 miljonów talarów, a płody kopalniane są nowszym artykułem handlowym z zagranicą. Niestety wywóz ich z powodu ceł jest stosunkowo mały, co już na innem miejscu wykazałem.

18. Odra, śląską drogą handlową.

Początki Odry, prastarej rzeki jakoteż drogi handlowej śląskiej, są na Morawach. W Hoszalkowicach w powiecie raciborskim wstępuje na ziemie śląskie, a zasilona licznymi dopływami, jest począwszy od Raciborza spławną. Ruch wodny na przestrzeni od Raciborza do Koźla odbywa się za pomocą łodzi rozmiarów większych, zaś od Koźla rozpoczyna się żegluga parowa.

Już w wiekach dawniejszych, o ile przypuszczać należy, służyła Odra ruchowi handlowemu. Pierwsza wierzytelna wiadomość upewniająca nas co do tego, pochodzi z roku 1211, a odnosi się do klasztoru Cystersów w Lubiążu w formie pozwolenia, na mocy którego klasztor mógł raz w roku dwoma okrętami dojeżdżać po śledzie do Pomorza a dwa razy także dwoma okrętami po sól do jednego z miast księcia Henryka I. Ruch ten był w każdym razie nadzwyczaj ograniczony, gdyż o żegludze aż do Wrocławia podówczas mowy być nie mogło; tu trudniono się wyłącznie flisówką drzewa. Na przestrzeni od Wrocławia do morza utrudniały żeglugę liczne tamy, mielizny i drzewa a niemniej cła wygórowane i nadzwyczaj liczne. Chcąc przeszkody te usunąć, wydał król węgierski Jan 1327 r. rozporządzenie, żądając zniesienia wszelkich tam istniejących oraz rozszerzenia koryta rzeki na przestrzeni od Brzegu do Krosna na szerokość szesnastu łokci. Rozporządzenie to nie zostało wykonane a ponowienie tegóż przez Karola IV. w latach 1349 i 1354 oraz edykt z roku 1355 nie przyniosły lepszego skutku, co należy przypisywać brakowi jednostek, któreby się były sprawą zajęły, ja-

i urzędów celnych do posłuszeństwa. Nie dziw też, że stosunki takie przetrwały aż do wieków późniejszych.

Znacznie więcej uniemożliwiła żeglugę na Odrze błędna polityka handlowa. Jak już w artykułach wstępnych zaznaczyłem, posiadały miasta Wrocław i Frankfurt wyłącznie prawo składowe, pierwsze dla ziem śląskich, drugie dla ziemi brandenburskiej. Dla Wrocławian utarła się praktyka, że wszyscy kupcy przybyli z Wschodu czy Zachodu byli zmuszeni w Wrocławiu przystanąć, tu swe towary na sprzedaż wyłożyć i sprzedać. Praktyka ta stała się mocą przywileju księcia Henryka IV. z roku 1274 prawem; Wrocław pozostał jedynem miastem składowem na Śląsku, przez co nietylko wielkie zyski handlowe ale i dobrobyt miasta były zapewnione. Podobny przywilej posiadało miasto Frankfurt, nadany jemu przez elektora brandenburskiego i rządziło się w ten sam sposób co Wrocław. Prawo takie mogło być korzystne dla miast tych samych, zaś nadzwyczaj niekorzystne dla kupców pozamiejscowych a najmniej dla kupców polskich. To też kupcy polscy, dążący do rozszerzenia granic handlowych a zatem do łatwiejszego zbytu swych towarów, mijali tak Wrocław jak i Frankfurt a udawali się przez Głogowę na Lipsk i do innych większych miast niemieckich. Ponieważ omijanie miast składowych przez Polaków było dla tychże bardzo szkodliwe, wydały miasta Wrocław i Frankfurt 1490 r. rozporządzenie, według którego każdy kupiec czy to z Polski lub innych krajów sąsiednich mógł się jedynie tylko do Wrocławia i Frankfurtu udawać i tu swe towary sprzedawać a potrzebne nabywać. Rozporządzenie w tej formie ujęte zostało 1510 r. przez cesarza Maksymiljana, króla węgierskiego a elektora brandenburskiego i stany śląskie potwierdzone. Ruch handlowy całego Śląska został w ten sposób w najwyższym stopniu utrudniony i to na korzyść miast składowych.

Na mocy układu powyższego zyskał Wrocław bardzo mało na żegludze odrzańskiej. Frankfurt uzasadniał układ ten tak, że ruch handlowy ma się odbywać lądem, w czem popierali ich elektorowie brandenburscy. Pomimo że cesarzowie starali się o zmianę rozporządzenia, nie znaleźli posłuchu u Frankfurczan i elektora. Ostatecznie w roku 1555 dał elektor, porozumiawszy się poprzednio z Frankfurtem, pozwolenie, które upoważniało Wrocławian do transportu soli i nowych towarów, których dawniej do Frankfurtu nie dowożono, korytem Odry, natomiast stare towary jak sukno, śledzie, ryby, miód, żelazo, miedź itd. musiały być stosownie do prawa handlowego w Frankfurcie wyładowane, a ztąd po upływie trzech dni drogą lądową wywiezione do miejsca przeznaczonego. Frankfurt obstawał ściśle przy prawie składowem; ponieważ Wrocławianie nie stosowali się wyraźnie do ich woli, zakazano kupcom wrocławskim 1583 r. żeglugi na Odrze a wszystkie towary przychodzące z Śląska drogą wodną ulegały konfiskacie.

Pertraktacje Wrocławian za częściowem przywróceniem żeglugi doprowadziły dopiero roku 1646 do ugody, w miarę której dozwolono kupcom wrocławskim dowóz towarów wszelkiego rodzaju do Frankfurtu pod warunkiem, że zachowają prawo składowe, zwozić będą własne towary i innych oprócz kupców do żeglugi nie przypuszczą. Ugoda ta odniosła ten skutek, że Wrocławianie spowodowali otwarcie istniejących pomiędzy Wrocławiem i Frankfurtem 9 tam i uregulowanie drogi wodnej. Jak egoistycznie sprawę spławności Odry traktowano, wynika z tego, że tak Wrocławianie jak i Szczecinianie mogli tylko do Frankfurtu dojeżdżać, zaś wszystkim innym mieszkańcom miejscowości pomiędzy temi trzema miastami położonych była żegluga na Odrze wzbroniona.

Nadzwyczaj korzystnie dla handlu wrocławskiego wpłynęła budowa kanału Fryderyka Wilhelma, ukończonego w roku 1668, łączący Odrę z Łabą. Elek-

tor brandenburski zniósł znany układ Wrocławian z Frankfurtem dotyczący żeglugi na Odrze oraz cło krośnieńskie, którego dochody obracano na zbudowanie spalonego kościoła i szkoły. Z nowowybudowanym kanałem otworzono nową drogę handlową do Hamburga. Pierwszy wywóz towarów śląskich do miasta tego uskutecznił kupiec Schmettau 1669 roku. Wreszcie w roku 1678 otwarli Frankfurtczycy Wrocławianom drogę wodną aż do Szczecina pod warunkiem, że tylko kupcy wrocławscy z niej korzystać mogli. Okręty, jakimi się podówczas posługiwano, były długie i wązkie i na ładunki do najwyżej 200 centnarów przeznaczone.

Żegluga w wieku 17-ym była jeszcze nadzwyczaj utrudnioną. Droga wodna była licha, zaś cła na towary nadzwyczaj wysokie. Że wogóle wywóz i dowóz towarów odbywał się wodą, przypisywać należy zbyt marnym drogom lądowym. O wysokości ceł na towary świadczy fakt, że od 130 kóp przędzy lnianej (około 120 centnarów) pobierano około 130 talarów cła włącznie opłaty dla miasta Wrocławia. Cła te pobierano w Głogowie, Fürstenbergu i Krośnie, które o utrzymanie koryta rzeki wcale nie dbały.

Zawarty w roku 1646 pomiędzy Wrocławiem i Frankfurtem układ obchodziły inne miasta śląskie, co spowodowało Wrocławian do częstszego zabierania okrętów i towarów. Najwyraźniej piętnowały te nadzwyczajne prawa i przywileje miasta Wrocławia południowe miasta Śląska a szczególnie Wałbrzych, gdzie wzmagał się przemysł górniczy, dla którego przez układ ten zbyt plonów swych był utrudniony. W drugiej połowie wieku 18-go zważano już mało na wrocławskie prawo składowe i żeglugi, wywożąc wyroby sukna do Hamburga a węgle korytem Odry w okolice po za Wrocław. Utworzyły się miejsca wysyłkowe, w których rządzono się na mocy prawa składowego. Miejsca te nosiły nazwę składów pokątnych a było ich kilka. Pomiędzy innemi odgrywały poważną rolę miej-

sce spedycyjne w Małoszynie (Maltsch), gdzie Świdniczanie, Niemczanie i Kłodzkowanie składali swoje towary, w Pawłowicach (Parchwitz), którem posługiwali się kupcy z Lignicy, Złotejgóry i węgierscy i w Bartoszewie (Bartsch) i Lubszy (Lübchen) pod Gubinem, dokąd dojeżdżali kupcy polscy.

Na mocy rozporządzenia rządowego z dnia 12 września 1763 r. przystąpiono do regulacji Odry. Nasamprzód uprostowano koryto od Raciborza do granicy pomorskiej, skracając rzekę na tej przestrzeni z 106 na 86 i pół mili. Regulacja nie przyniosła tych korzyści, jakich się spodziewać było można, gdyż koryto nowe było zbyt ciasne i utrudniało nietylko spławność wody ale i żeglugę samą. W późniejszych latach nie zrobiono nic około regulacji Odry, tak że w roku 1816 znajdowała się w gorszym stanie jak za czasów rządów austrjackich.

Od roku 1816 do 1842 zajmował się rząd ponownie regulacją koryta rzeki, koszta jej wynosiły niecałe 6 miljonów marek, na tak długi przeciąg czasu i długości drogi wodnej zbyt mało. Pomimo to zdołano pogłębić rzekę o tyle, że przy średnim stanie wody kursować mogły okręty o zawartości 1000 do 1500 centnarów, podczas gdy dawniej ładunki dochodziły tylko do 500 a najwyżej do 700 centnarów. Aczkolwiek nie wszystkie przeszkody, utrudniające żeglugę na Odrze usunięto, to jednak rozwinęła się takowa dobrze. W roku 1826 utworzyła się w Wrocławiu spółka akcyjna, która w krótkim czasie stworzyła regularną komunikację wodną z Hamburgiem. Co środę i sobotę odchodziły tak z Wrocławia jak i Hamburga okręty, które przestrzeń tę przebywały w okresie 17 do 24 dni. Opłata od centnara ładunku wynosiła około talara. Rocznie odjeżdżało z Wrocławia do Hamburga i z powrotem 150 do 200 okrętów; w roku 1840 wysłano z Wrocławia 213, z Hamburga 222 łodzie. W tym samym roku noszono się z myślą zbudowania przystani opodal Wrocławia; zamiaru zaniechano ze względu na budo-

wać się mające w przyszłości drogi żelazne. Z powstaniem tychże zanikł ruch handlowy na Odrze a towarzystwo żeglugowe powyżej wspomniane, rozwiązało się. Upadek ten tłomaczyć należy jedynie zbyt niedogodną i utrudnioną żeglugą, spowodowaną marną spławnością wody.

Ostatecznie 1844 r. poświęcił się rząd w całem słowa tego znaczeniu regulacji koryta Odry. Rzeka ta została znacznie pogłębiona i rozszerzona, przez co osiągnięto większy a stały stan i regularniejszą spławność wody. Odtąd datuje się więcej ożywiony ruch handlowy na Odrze i już od roku 1880 do 1883 wzmógł się ruch towarowy pod prąd rzeki o 51, z prądem o 173 procent. Obciążenie łodzi poszczególnych wzrosło pod prąd z 999 na 1306, z prądem z 1617 na 1990 centnarów. Największe parowce mieszczą w sobie obecnie 6 i więcej tysięcy centnarów towarów.

Regulacja koryta Odry jakoteż regularniejszy kurs parostatków przyczyniły się do znacznej zniżki opłaty od przesyłek towarów, które dziś są 50 do 70 procent niższe od frachtów kolejowych. Wielkie znaczenie dla żeglugi na Odrze miała pierwotnie przystań przy Popielowicach (Poeppelwitz), położona pomiędzy Oławą i Wrocławiem. Tu przeładowywano węgle górnośląskie z wagonów kolejowych na parowce. O wiele korzystniej rozwinęła się żegluga od zbudowania przystani pod Koźlem, przez co podniósł się przemysł kopalniany górnośląskiego obwodu przemysłowego w znacznej mierze. Kanałem kłodnickim, o którym obszerniejszą wzmiankę zrobiłem przy historji miasta Koźla, dowozi się produkty hut i kopalń do przystani kozielskiej a ztąd odbywa się eksport drogą wodną w dalsze strony kraju i za granicę. Również dowóz drogami żelaznemi wszelkiego rodzaju towarów i płodów ziemnych jest znaczny. Kanał ten dochodzi aż do Zabrza; projektowane przedłużenie aż do Bytomia nie doszło do skutku. Szczególnie sfery rządowe są przedłużeniu kanału kłodnickiego przeciwne, twierdząc, że drogi że-

lazne zastąpią drogi wodne tego rodzaju zupełnie. Przez przedłużenie kanału kłodnickiego aż do Bytomia, zyskałyby kopalnie i huty w okolicy położone, a węgle i wyroby hutnicze możnaby już z miejsca eksportować drogą wodną do miejsca przeznaczenia. Łatwo z tego poznać można, jak ważne są rzeki wielkie dla handlu i przemysłu.

Stosunki żeglugowe na Odrze są, pominąwszy powyżej wspomniane przeszkody, dziś zadowalające, o czem świadczą liczby poniższe. W roku 1905 wywieziono z przystani kozielskiej 1,243,030, z opolskiej 3,822, wrocławskiej 338,301 ton, w roku 1906 z Koźla 1,437,283, Opola 4,660, Wrocławia 337,392 ton węgli, tego najgłówniejszego artykułu handlowego. Wywóz drogą wodną wzmaga się z roku na rok a osięgnąłby jeszcze poważniejsze rezultaty, gdyby zwykle była dostateczna liczba łodzi do dyspozycji oraz gdyby płody ziemne górnośląskie znalazły większy popyt w krajach nadbałtyckich. Niestety kraje te konsumują wielkie ilości węgla angielskiego, szkodząc przez to handlowi produktami krajowymi, dorównującymi zupełnie płodom obcym.

Interesujące jest zestawienie urzędowe, z którego dowiadujemy się, że przeszło połowa drogą wodną wysłanego węgla idzie do Berlina. Miasto to osięgnęło dogodną komunikację wodną, jaką tworzy kanał szprewski, łączący Odrę z Szprewą. Kanał ten umożliwia równocześnie dojazd do rzeki Łaby a nią do morza północnego. Nowa ta droga wodna przyczyniła się także do podniesienia żeglugi na Odrze.

Większe jeszcze zasługi około podniesienia handlu krajowego oddałaby Odra, gdyby i górna część rzeki i to przestrzeń pomiędzy Boguminem i Koźlem została dostatecznie uregulowaną oraz gdyby rząd austrjacki zdecydował się na wybudowanie projektowanego kanału dunajskiego, który łączyłby Dunaj z Odrą. Niestety rząd pruski bardzo mało zrobił około regulacji, zaś rząd austrjacki zapatruje się dwuznacznie na pro-

jekt kanału; z powodu tego ta część rzeki leży martwym odłogiem. Przypuszczać jednak należy, że plan projektowany dojdzie kiedyś do skutku i wtedy nietylko że zyskałyby na urzeczywistnieniu planu kopalnie w Rybnickim i Raciborskim ale i cały handel śląski. Tym sposobem otworzyłaby się nowa droga handlowa z monarchją austrjacką, wpływająca bądź co bądź korzystnie na śląskie stosunki handlowe i przemysłowe.

---

19. Katowice — Roździeń — Mysłowice.

Stosunki handlowo-przemysłowe powiatu katowickiego poruszyłem po części w historji wiosek *Siemianowice-Laurahuta*. Aby dać zupełny pogląd na rozwój ekonomiczny całego powiatu, który z powodu szybkiego wzrostu jest nader ciekawy, zniewolony byłem do przedstawienia czytelnikowi stosunków południowej części powiatu.

Stary powiat bytomski wzrastał, jak już na innem miejscu wspomniałem, pod względem ludnościowym nadzwyczaj szybko. Z tego powodu powstały znaczne uciążliwości administracyjne, które musiano ze względów praktycznych koniecznie usunąć. Na mocy prawa z dnia 27 marca 1873 r. przystąpiono do znanego podziału powiatu. Części południowo-wschodniej, składającej się z 26 gmin wiejskich i miast Katowic i Mysłowic, nadano nazwę powiatu katowickiego. Obszar ten mierzył 3 i jedną trzecią mili objętości, którą zamieszkiwało 80,843 mieszkańców. W przeciągu lat czterdziestu wzrosła liczba ta o przeszło 150 procent. Na jeden kilometr kwadratowy przypada obecnie przeszło 1000 mieszkańców. Dnia 1 kwietnia 1899 r. wystąpiło miasto Katowice z okręgu powiatowego i tworzy odtąd osobny powiat miejski.

Miasto Katowice położone jest nad Rawą, małym dopływie rzeki pogranicznej Przemszy i odgrywa największą rolę górnośląskich miast pogranicznych. Rozwój i wzrost miasta przypisywać należy powstaniu ko-

palń i hut w okolicy w ostatnich 60 leciach. Jeszcze około roku 1840 były Katowice małą nieznaczną osadą wiejską. W roku 1863 zostały podniesione do rzędu miast, w roku 1885 liczyły 14,200, dziś już około 40 tys. mieszkańców, pomiędzy tymi wiele kupców, kapitalistów przemysłowych i urzędników.

Rozwój miasta pod względem ekonomicznym jest bardzo pocieszający. Szczególnie uwydatnia się ruch handlowy z krajami pogranicznymi jak Rosją i Austrją. Dowodem tego są targi tygodniowe, na które zjeżdżają w przewadze kupcy zagraniczni, zwożąc na sprzedaż artykuły spożywcze, jarzyny i owoce południowe. Również w znacznej mierze przyczyniły się do rozwoju miasta zarządy zakładów przemysłowych oraz dyrekcja kolei żelaznych, mające tu swe główne siedziby. Z pierwszych wymienić wypada: Górnośląskie towarzystwo górnicze i hutnicze, Katowicką spółkę akcyjną górnictwa i hutnictwa, Śląską spółkę akcyjną kolejek wązkotorowych (elektrycznych), Zarząd kopalń księcia pszczyńskiego, pszczyńskie towarzystwo knapszaftowe, górnośląską spółkę akcyjną hut cynkowych i górnośląskie towarzystwo kopalń kruszców. Dworzec kolejowy jest jeden z największych na Górnym Śląsku. Zauważyć tu można wyjątkowo wielki ruch osobowy, niemniej towarowy, skierowany w głównej mierze do krajów zagranicznych.

Powyżej wspomniany ruch handlowy rozwinął się dzięki dobrej komunikacji kolejowej, której sieci rozchodzą się na wszystkie strony kraju i zagranicę. Wymienić wypada drogi żelazne idące na Wrocław i Berlin, Bytom, Kluczborek i Poznań, Mikołów, Rybnik i Racibórz, Mysłowice, Oświęcim i Kraków, Pszczynę, Dziedzice, Bogumin i Wiedeń, Sosnowiec, Częstochowę i Warszawę. Oprócz tego znachodzimy na liczną sieć kolejek elektrycznych, służących wyłącznie ruchowi osobowemu. Już sama sieć dróg żelaznych przemawia za dobrem zagospodarowaniem tak miasta jakoteż i powiatu.

W rzeczy samej przemysł a z nim połączony handel jest tem, co tworzy podstawę bytu tak powiatu miejskiego jak i wiejskiego. Liczne kopalnie i zakłady przemysłowe dają możliwość zarobkowania ludności a ta znów kupcom i rękodzielnikom rodzaju wszelkiego. To też nie dziw, że w powiecie wiejskim napotkać można osady, równające się miasteczkom i miastom większym. Ta ziemia, która leżała całe wieki odłogiem, przynosi w tych czasach nad wyraz pocieszające owoce. Nie chcąc traktować tego skrawku ziemi górnośląskiej po macoszemu, powiedzieć muszę, że obszar katowickiego powiatu wiejskiego zajmuje po powiecie bytomskim pierwsze miejsce. Wystarczy przypomnieć sobie stan tej ziemi przed laty sześćdziesięciu należącej jeszcze podówczas do powiatu bytomskiego.

Wprawdzie już wtedy napotykamy na kopalnie i huty, po części małe i w produkcji zbyt ograniczone. Z biegiem czasu powstały liczne nowe kopalnie i zakłady przemysłowe, zaś dawniejsze powiększano i ulepszano, zaprowadzając w miarę potrzeby nowsze, doskonalsze urządzenia. Drogi publiczne naprawiano, później rozpoczęto budowę kolei żelaznych, które dziś są główną podporą ruchu handlowego. Dla lepszego zapoznania Czytelnika z rozwojem przemysłu w powiecie przytaczam poniżej nazwy miejscowości z zakładami kopalnianymi i hutniczymi.

Kopalnie węgla kamiennego w powiecie są dość liczne; tak samo i zakłady hutnicze. Takowe datują się po części z lat dawniejszych, po części także z lat ostatnich. Znane są Czytelnikowi wielkie kopalnie i huty w okolicy Siemianowic i Laurahuty. Oprócz tych ostatnich znajdujemy kopalnie w okolicy Brzezinki, Załęża, Katowic, Małej Dąbrówki, Szopienic, Nowejwsi, Chorzowa, Kochłowic, Michałkowic i Mysłowic, huty w Roździeniu, Dębie, Zawodziu, Bykowinie, Wełnowcu, Wirku, Katowicach, Mysłowicach, Małej Dąbrówce i Szopienicach. Oprócz kopalń i hut istnieje w Szopienicach

fabryka oliwy do maszyn, mydła, tłuszczu, pokostu i sody, w Katowicach lejarnia bronzy fosforowej, wielki browar, gazownia miejska i wiele innych mniejszych zakładów rękodzielniczych, w Wirku fabryka cegieł szamotowych, w Zawodziu fabryka chemicznych wyrobów itp.

Na szczególną uwagę z powyżej podanych miejscowości wiejskich zasługuje Roździeń.

Już w pierwszych latach wieku 17-go napotykamy na wzmiankę o kuźni i ognisku w Roździeniu, które były kolebką dzisiejszych, licznych zakładów hutniczych. O rozmiarach tychże z lat ówczesnych brak danych zupełnie; dopiero wzmianka z roku 1755 opiewa, że produkcja roczna hamerni w Roździeniu wynosi zaledwie sto centnarów; produkt ten był niedoskonały i do wywozu w okolice dalsze niestosowny. Stosunki w latach późniejszych nie polepszyły się bynajmniej. Jeszcze w pierwszej połowie wieku 19-go był Roździeń zwykłą, małą wioską leśną, bez większego znaczenia. Ludność trudniła się po większej części uprawą roli, gdyż inny sposób zarobkowania był nadzwyczajną rzadkością. Ziemia zaś jest tu nieurodzajna i zbiory z niej nie wystarczały na wyżywienie ludności miejscowej. Gorzej jeszcze wyglądało za czasów poddaństwa chłopów a jeżeli po roku 1810 stosunki się nie polepszyły, tak jak się tego spodziewać należało, to właśnie winę tego ponosiły dawniejsze ciężkie czasy pańszczyzny, z których lud nie mógł się o własnych siłach podnieść.

Zmiana na lepsze nastąpiła po założeniu huty cynkowej Wilhelminy, własność spadkobierców Gieschego. Nowy zakład hutniczy nastręczył wystarczającą pracę a zatem poniekąd środki potrzebne do wyżywienia robotnika i jego rodziny. Huta ta z powodu coraz więcej wzmagającego się popytu na jej produkty została później znacznie powiększona. Oprócz niej powstały jeszcze walcownia cynku, warzelnie kwasu siarczanego i saletrowego, fabryka cegieł szamotowych, zakład ałuno-

wy, dalsze dwie huty cynkowe oraz huta ołowiu i srebra. Oprócz tego jest na miejscu wielka kopalnia węgla kamiennego, będąca tak jak wszystkie zakłady hutnicze, własnością spadkobierców Gieschego.

Równolegle z rozwojem miejscowych zakładów przemysłowych postępował rozwój miejscowości samej. Z nieznacznej, bo z kilkunastu zaledwie zagród składającej się osady powstała wielka, dziś blizko 10 tysięcy mieszkańców licząca miejscowość. Druga, w łonie Roździenia powstała gmina, Szopienice, liczy dziś także przeszło 8 tysięcy ludności, składającej się w przeważnej części z warstw robotniczych. Wprawdzie położenie ludu roboczego nie jest najlepszem; drożyzna artykułów spożywczych jakoteż liche zarobki są wielką bolączką całego ogółu roboczego. Zabiegi około podwyższenia zarobków dla cynkowian nie przyniosły życzonych rezultatów, również i kilkutygodniowe bezrobocie w hutach cynkowych nie zdołały położenia naprawić. Byłyby się dały stosunki zarobkowe polepszyć, lecz przeciwnicy organizacji robotników polskich przeszkodzili strajkowi. Przypuszczać jednak należy, że położenie da się jednakowoż z czasem naprawić.

Bezpośrednio na samem pograniczu rosyjsko-austrjackiem położone jest nad rzeką Przemszą miasto Mysłowice. Już w czasie napadów Mongołów na ziemie śląskie była miejscowość ta miasteczkiem; później znajdujemy Mysłowice pod rządami rycerza Mieroszewskiego, znanego nam z historji Siemianowic i Laurahuty. Miasto podówczas było bez wszelakiego znaczenia; uważano je tylko jako miejsce targowe. Dopiero około roku 1825 zbudował pewien kupiec wrocławski na zachodzie miasta hutę, obok której powstały później inne huty oraz i kopalnie. Miejscowość, składająca się podówczas tylko z dzisiejszej północnej części, wzrastała stale i już 1853 r. została wyniesioną do rzędu miast większych.

Mysłowice były pierwotnie stacją pograniczną dróg żelaznych do Warszawy i Krakowa, co miało dla

rozwoju handlu miejscowego wielkie znaczenie. Z czasem zbudowania koleji żelaznej z Sosnowca do Katowic, zanikł ruch handlowy z Królestwem nieomal zupełnie a obecnie skierowany jest wyłącznie do Austrji, połączonej nadzwyczaj wygodną drogą wodną, spławną rzeką Przemszą, której koryto zostało w ostatnich trzydziestoleciach zupełnie uregulowane. Normalna szerokość rzeki wynosi obecnie 30 metrów. głębia 1 metr. Przez regulację zapobiegnięto wylewom wody a nadto powiększono ruch żeglugowy dwójnasób. Przemszą spławia się galary o zawartości 400 centnarów, którymi wywozi się węgle z kopalń okolicznych do Krakowa. Podczas gdy dawniej galar taki przy dobrym stanie wody pruł przestrzeń z Mysłowic do Krakowa aż dwa tygodnie, wystarcza obecnie na przebycie tej samej drogi zaledwie dni kilka. Wywóz węgla drogą wodną jest dosyć znaczny i stanowi Przemsza poważną konkurencję dla dróg żelaznych. Oprócz galarów kursują na przestrzeni Mysłowice-Białybrzeg-Brzezinka parowce, służące do przewozu wycieczkowiczów.

Po stronie rosyjskiej znajduje się miasteczko Modrzejów, połączone z Mysłowicami 270 metrów długim mostem drewnianym, strzeżonym dzień i noc przez rosyjskich strażaków pogranicznych. Ruch jaki tym mostem się odbywa, jest wyłącznie natury lokalnej; dla handlu nie nadaje się z powodu zbyt wielkich trudności ze strony władzy rosyjskiej wcale. Ruch handlowy z Królestwem odbywa się wyłącznie drogami żelaznemi, z którego, jak już powyżej wspomniałem, Mysłowice nie korzystają wcale, gdyż takowy skierowany jest wyłącznie na Katowice.

Liczba ludności miasta wynosiła 1885 roku 8310, obecnie liczy około 18 tys. mieszkańców.

---

20. Opole i okolica.

Opole było początkowo wsią, której założenie według wszelkiego prawdopodobieństwa około roku

768 przypada. Przemoc wzmagającego się wówczas w potęgę sąsiedniego państwa morawskiego zagarnia Górny Śląsk wraz z Opolem i trzyma je w posiadaniu aż do końca dziewiątego stulecia (894 r.), poczem zdobywają górnośląską krainę rozwielmożniający się Czesi i dzierżą ją aż do końca X wieku t. j. do wstąpienia na tron polski Bolesława Chrobrego, który 999 r. Śląsk i Kraków a więc i Opole zdobył i przy koronie polskiej utrzymał.

Nazwę miasta tłomaczyć należy od pola, które osadę pierwotną otaczało. W starych dokumentach wspominają o Opulu — a później już Opolu. Inne tłómaczenia o pochodzeniu nazwy są bezpodstawne, bardzo niefortunne. Badacze przeszłości nie znając języka polskiego, wpadli na bezowocne i niezgrabne domysły.

Już pod koniec wieku dziesiątego było Opole osadą. Wynika to ztąd, że św. Wojciech 984 r. widział się spowodowany w Opolu zatrzymać, że tu nauczał i chrzcił, że tu zbudowano kaplicę na pagórku, gdzie wznosił się już wtenczas warowny zamek. Nadto i ta jeszcze okoliczność, że 1163 roku przy przekazaniu Śląska synom Władysława, króla polskiego, południową część śląskiej ziemi kskięstwem opolskiem nazwano, daje dowód, że Opole już wtenczas pewnego dobiegło było znaczenia.

Początkowo tylko zamek na owym pagórku był obronny. Jeszcze w roku 1228 rozróżniano zamek od miasta. Z zamku prowadziła droga prosto do rzeki Odry, wzdłuż teraźniejszej ulicy św. Wojciecha. W około zamku osiedlali się rękodzielnicy, rolnicy, kupcy itp. i tak z czasem powstała polska mieścina. Budynki miasta były w przewadze z drzewa; kronikarz z wieku czternastego wspomina, że oprócz murów, wzniesionych 1228 r. przez księcia Kazimierza opolskiego w miejsce dotychczasowych drewnianych umocnień, było Opole zupełnie drewniane.

Księstwo opolskie znajdowało się od 1163 do roku 1532 pod panowaniem śląskich Piastów, na-

stępnie aż do roku 1623 pod rządami elektorów brandenburskich. Skutkiem rokoszu przeciwko cesarzowi, a zarazem królowi czeskiemu, Ferdynandowi II. utracił je ówczesny elektor Jan Jerzy. Aż do roku 1740 widzimy ziemię opolską pod berłem austryackiem, a odtąd pod panowaniem pruskiem.

Miasto znajdowało się może najdłużej, bo aż do roku 1328 pod prawem polskiem; dopiero wtedy nadali mu książęta prawa niemieckie, co spowodowały niezawodnie wówczas już istniejące prądy dla Polaków nieprzyjazne. W tych czasach posiadało miasto zamek, trzy kościoły, dwa klasztory, browar i ratusz. Wszystkie te zabudowania były z kamienia; szczegółową budową odznaczał się zamek, wznoszący się na Ostrówku, zbudowany około 1307 r. Stary zamek okazał się za szczupłym dla licznej rodziny książęcej, to też budowa nowego była nieodzowną koniecznością. Przy zamku były dwa wielkie ogrody warzywne i chmielnik, który dostarczał rocznie 12 małder chmielu.

Pewnych wiadomości o rozwoju handlu i przemysłu w wiekach dawniejszych w mieście i okolicy brak zupełnie. To jednak jest pewne, że prowadziła tu główna droga handlowa na Kraków, która się przyczyniła do wzrostu miasta. Niestety kupcy narażeni byli na częste napady i łupież rozbójników w kraju dość licznych a nawet na rabunki ze strony książąt samych. Nadzwyczajnym pod względem tym „bohaterem" był książę opolski Bolko IV. Pomiędzy nim i królem czeskim toczył się od długich lat spór o spadek z dawniejszych czasów. Król zobowiązał się należytość ratami w przeciągu lat ośmiu spłacić, do czego dało pomiędzy innemi gwarancję miasto Wrocław. Niestety król nie dotrzymał obietnicy. Książę rozgniewany lekceważeniem sprawy przez króla, uwięził dwóch radnych wrocławskich w zamku nyskim, a Wrocławianie, chcąc żyć w zgodzie, spłacili księciu część należytości na nich przypadającej w nadziei, że kupcy wrocławscy będą mieli odtąd bezpieczną drogę na targi krakowskie.

Niestety w nadziejach swych się przeliczyli. Książę Bolko zaprosił kupców wrocławskich do stolicy swej pod pozorem, że droga nie jest bezpieczna. Było to w roku 1399 przed jarmarkiem na św. Florjana w Krakowie. Wielka ta liczba kupców do Krakowa jadących, nic nie przeczuwając, usłuchała gościnnego zaproszenia księcia i stanęła w Opolu. Sposobność tę wyzyskał książe Bolko, zabrawszy kupcom wrocławskim wszystko, co mieli z sobą.

Wypadki takie nie były odosobnione. Po zamkach i zameczkach na granicy Śląska i Morawy siedzieli panowie-rozbójnicy. Był to naturalny wpływ średniowiecznego rozbójnictwa, z którego zrobiło sobie rodzaj powszedniego sportu wielu grafów, baronów i rycerzy niemieckich. Dalej od granic zachodnich Polski, w głąb jej dziedzin, gdzie przykład rozbójniczego obyczaju rycerstwa niemieckiego mniej oddziaływał, o rozbójnikach podobnych nie słychać albo wcale albo bardzo mało. Natomiast na Górnym Śląsku coraz bardziej roiło się od rycerzy-rozbójników. W pierwszej połowie wieku 15-go musiały stosunki być nadzwyczaj napsute. Świadczy o tem nowy wypadek, zaszły 1444 r.

Bolesław książę Opolski, zniemczały Piast, ośmielony nieobecnością króla Władysława (Warneńczyka), który właśnie na Węgrzech przygotowywał się na wielką wojnę turecką, kupców krakowskich, jadących z towarami wielkiej ceny na jarmark świętojański do Wrocławia pod zasłoną licznej straży, w mieście Kluczborku, kiedy spokojnie spoczywali, żadnej nie spodziewając się napaści, napadł, powiązał i zabrał wszystko srebro, złoto i towary, których średnia cena do 200 tysięcy czerwonych złotych wynosiła. W roku 1449 Mikołaja Wierzynka, kupca krakowskiego, złupiono w drodze na 5 tysięcy dukatów w gotowiźnie i drogich towarach.

Rozbójnictwo publiczne zostało ukrócone dopiero, kiedy królewicz Zygmunt I., późniejszy król polski Zygmunt Stary, osiadł na księstwie Głogowskiem. W ro-

ku 1504 został też margrabią Dolnych Łużyc, a wreszcie roku 1505 namiestnikiem całego Śląska z ramienia swego brata, króla czeskiego Władysława. Zygmunt ugruntował pokój na Śląsku, utrwalił bezpieczeństwo, uśmierzył nienawiść między stanami. Ścigał złoczyńców surowemi karami a na zjeździe stanów śląskich w Prudniku wymógł uchwałę, żeby zaciągnąć na żołd kraju dwie setki lekkiej jazdy, przeznaczonej do chwytania łupieżców i gwałtowników. Sprężystą władzą hamował nieokiełzane samowładztwo rycerzy, a bezbronną ludność otaczał tarczą swojej opieki; to też nie minęło go ogólne przywiązanie i uznanie zasług.

Miasto Opole przechodziło różne koleje a najwięcej dawały mu się częste pożary i ciągłe wojny we znaki. Największy pożar srożył się w roku 1615. Dnia 28 sierpnia około południa wybuchł ogień w mieszkaniu pisarza skarbowego Jerzego Koblika na zamku. Cały zamek stanął wkrótce w płomieniach; na nieszczęście zerwał się silny wicher, który rozniósł iskry po mieście. Najprzód zapalił się *młyn miejski*, potem szpital, potem domy przy ulicy Odrzańskiej, potem kościół kolegiacki św. Krzyża. Szerząc się z niezmierną szybkością, objął pożar całe miasto, które po dwóch godzinach kąpało się w morzu płomieni. Już nie o gaszeniu ognia, już nie o ratowaniu mienia, lecz o własnem bezpieczeństwie musieli myśleć mieszkańcy. Hurmem ciśnięto się do bramy, by wydostać się na pole. O 4-tej po południu całe miasto było jednem wielkiem rumowiskiem. Tylko folwark na Pasiece, *młyn zamkowy i prochownica* pozostały nietknięte.

Około 100 osób leżało spalonych na ulicach, w domach lub sklepach. Pomiędzy ofiarami pożaru znajdował się proboszcz miejski. Reszta mieszkańców rozłożyła się kupkami po przyległych ogrodach lub na polu, inni rozpierzchli się po wsiach okolicznych. Na odbudowanie miasta przeznaczył generalny starosta Śląska potrzebne drzewo z groszowickiego lasu, ale bardzo powoli stawiano domy i restaurowano kościół far-

ny, zamek, klasztory dominikański i franciszkański, jakoteż inne gmachy. Zaledwie dźwigające się z gruzów miasto nawiedził 1618 r. nowy pożar, który zniszczył 32 domy i część rynku.

W powyżej przytoczonych warunkach miasto rozwijać się nie mogło i przez całe pięć wieków pozostało tem, czem było przedtem, tj. małem miasteczkiem. 1807 r. liczyło Opole 321 domów i 1400 mieszkańców. Pomimo to zdołało miasto w tym samym roku stawić przeszło 86 tysięcy talarów kosztów wojennych. Rozwój miasta datuje się z początku wieku dziewiętnastego. W roku 1816 urządzono w Opolu regencję obwodu opolskiego, w roku 1846 otwarty został dworzec nowowybudowanej kolei górnośląskiej, prowadzącej z Wrocławia na Racibórz i Bogumin. W latach późniejszych oddano do ruchu kolej opolsko-tarnogórską i opolsko-wielkostrzelecko-bytomską, a 1887 roku otwarta została kolej do Nysy. Najnowszą drogą żelazną jest kolej Opole-Wrocław; prowadzi ona przez Czarnowąsy, Kupy i Pokój a otwartą została 1910 r.

Ruch kolejowy a w nowszym czasie także żegluga na Odrze przyczyniły się najwięcej do wzrostu miasta. Liczba mieszkańców wynosi dziś około 35 tysięcy głów czyli 20 tys. więcej jak liczyło w roku 1885. Ludność ta dzieli się po części na kupców, rękodzielników, urzędników a większość stanowi lud roboczy, lud polski i katolicki. Także i pomiędzy kupcami i rękodzielnikami tak w mieście jak w powiecie napotykamy dość znaczną liczbę Polaków. W Opolu wychodzi pismo polskie „Gazeta Opolska“ pod redakcją Br. Koraszewskiego, istnieje dobrze rozwijający się Bank ludowy i skład rolniczy p. f. „Rolnik“. Oprócz tego napotykamy na miejscu kilka znacznych fabryk cygar, wielkie browary, młyn parowy i wielki zakład cementu na przedmieściu Zakrzowie. Kupiectwo jest bardzo dobrze zastąpione. Targi tygodniowe odbywają się w poniedziałki i piątki; jarmarki zaś tak jak gdzieindziej straciły na znaczeniu.

Milę w kierunku północnym miasta położona jest wioska *Czarnowąsy*. W roku 1228 przeniósł książę Kazimierz Opolski tudotąd przez matkę jego Ludmiłę w Rybniku założony klasztor Panien. Majątek klasztoru zabrał 1810 r. rząd pruski na własność i po dziś dzień są dobra dominjalne w jego posiadaniu. Dawniejszy budynek opata służy za mieszkanie dzierżawcy dóbr; kościół klasztorny zamieniono na kościół parafjalny. W miejscu znajduje się młyn parowy i fabryka cygar.

Na południe od Opola położone jest miasteczko *Pruszków* i dobra królewskie tej samej nazwy. W roku 1847 założono w istniejącym w obwodzie dominjalnym zamku akademję rolniczą, którą przed mniejwięcej 30 latami przeniesiono do Wrocławia. W miejsce akademji utworzono zakład pomologiczny, obejmujący szkołę ogrodniczą, mleczarską dla osób męskich i żeńskich oraz szkołę dla uczni leśniczych. Targi tygodniowe odbywają się w czwartki i soboty, jarmarki cztery razy rocznie. Połączenia kolejowego miasteczko dotychczas nie ma, natomiast istnieje dogodne połączenie omnibusowe z miastem Opolem.

Powiat wiejski jest dobrze uprzemysłowionym. W całym powiecie napotyka się na margiel kredowy; w największych ilościach znajduje się produkt ten pomiędzy Groszowicami i Czarnowąsami. Tu służy takowy do wyrobu cementu; wielkie fabryki cementu znajdują się także w Groszowicach. Dawniej używano go do wypalania wapna a także w hutach żelaza jest niezbędnym artykułem. Po lewej stronie Odry zajmuje margiel kredowy dwumilowe pasmo, ciągnące się od Ziemnic do Półwsi. W okolicy Szczepanowic jest margiel nadzwyczaj glinkowaty, rozsypuje się na powietrzu i czyni rolę bardzo urodzajną.

W okolicach Pokoju, Małego Dobrzynia i Chrapkowic znajduje się wapno muszlowe i piaskowiec, położony pod samą powierzchnią ziemi. Wapno marglowe

bywa palone w piecach do tego zbudowanych i służy jako materjał budowlany i środek nawozowy.

Nad dopływym Osobłogi położone jest dawniej warowne miasteczko *Chrapkowice*, liczące około 3500 mieszkańców. Dziś po obwarowaniach tych nie ma śladu, zachował się tylko zamek. Miasto posiada dogodne połączenie kolejowe, które stanowi kolej prywatna Gogolin-Prudnik. Odbywają się tu rocznie 7 jarmarków, targi tygodniowe co wtorek. Ludność miasta trudni się po większej części rolnictwem, inni znajdują zatrudnienie w okolicznych wapiennikach, inni jeszcze przy żegludze na Odrze.

Pokój, miasteczko położone nad torem kolejowym Opole-Namysłów posiada kąpiele zdrowotne. W środowisku miasta wznosi się wspaniały zamek króla wirtemberskiego i inne do rodziny królewskiej należące zabudowania. Targi tygodniowe odbywają się tu w czwartki.

W odosobnieniu zupełnem, w okolicy lesistej na północ położone jest miasteczko *Kupy*, stacja kolejowa, siedziba sądu okręgowego. Tu w podziemiach gmachu sądowego odsiedział na jesień 1906 r. autor niniejszego dziełka cztery dni śledztwa, aresztowany poprzednio przez żandarma za agitację na rzecz narodową.

21. Gliwice.

Gliwice zaliczają się do jednego z najstarszych miast górnośląskich. Z małych początków wzrosło dawniejsze miasteczko, którego mieszkańcy zajmowali się to rolnictwem, to sukiennictwem i poniekąd handlem z Polską, bardzo szybko i dziś jest jedną z najwięcej uprzemysłowionych miejscowości Górnego Śląska.

Nazwa Gliwic pochodzi jak to wykazują najstarsze dokumenty od Chlewic t. j. chlewów, w średniowiecznych czasach tu bardzo licznych, służących dla trzód bydła na wielkich pastwiskach tutejszych pasa-

nych. Pierwotnie nosiła nazwę tę dzisiejsza wioska Stare Gliwice. Dopiero później powstała osada Głubszyce a z niej dzisiejsze miasto, którego nazwa z biegiem czasu często się zmieniała. Tak powtarzają się Głowice, Gliwicze, Gliwicz, Glejwicz i Gleibitz. Z dokumentów wynika, już około roku 1286— inni twierdzą 1276 r. — były Gliwice miastem. Kolejno należało do księstw cieszyńskiego, oświęcimskiego, opolskiego a w wieku 14-ym miało przez pewien czas własnych książąt. W roku 1343 nałożono na miasto podatek na rzecz papieży „groszem piotrowym" zwany. Z obliczenia odnoszącego się do podatku tego wynika, że miasto liczyło w tym czasie zaledwie 281 mieszkańców.

Wiek szesnasty był dla miasta pod względem rozwoju pomyślnym. W roku 1511 nabyto części wiosek Szobiszowic, Żernik i Ligoty, 1596 r. dobro komorne Gliwice wraz z należącemi do niego wioskami Trynek, Wojtowąwieś i Ostropę. Oprócz tego uzyskano wyższą władzę sądową nad wioskami Szywałdem, Niem. Żernicą, Knurowem i Krywałdem. Włości te straciło miasto z czasem wszystkie. Szywałd i Niem. Żernicę musiano 1672 r. w drodze spornej odstąpić opactwu Cystersów w Rudach, Krywałd i Knurów sprzedano w czasie największej nędzy, jaka powstała po pożarach miasta w latach 1711 i 1730. Dobra komorne sprzedano w wieku ośmnastym z powodu nieopłacania się tychże za bezcen to jest Szobiszowice za 75 talarów i 25 talarów gruntowego. Trynek za 200 talarów i 39 talarów gruntowego, Wojtowąwieś za 100 altarów i 64 talarów gruntowego.

Smutne po większej części dzieje przyniósł tak miastu jak wogóle całemu Śląskowi wiek piętnasty. Dnia 6 lipca 1415 r. spalono w Konstancji magistra uniwersytetu w Pradze, Jana Husa, i to z polecenia cesarza Zygmunta Luksemburczyka, za szerzenie błędów teologicznych. Czesi rozjątrzeni spaleniem Hu-

sa, zawziętego wroga niemczyzny, chwycili za broń przeciw cesarzowi Zygmuntowi, którego nienawidzili jako Niemca. Jak poprzednio Polacy wdzierającego się na tron polski tegoż Zygmunta wygnali z kraju, tak i Czesi nie chcieli go widzieć na swoim tronie. Podnosząc zaś wysoko sztandar słowiańskiej niepodległości, ofiarowali koronę czeską zwycięzcy z pod Grunwaldu, królowi polskiemu Władysławowi Jagielle chcąc przez to bratnie narody w samem sercu Europy w jedno państwo słowiańskie połączyć.

Jagiełło po naradzie z biskupami i senatorami postanowił, że przyjmie koronę, jeżeli Czesi pogodzą się z kościołem. Do zgody tej jednak nie doszło; nawet wyprawa księcia Zygmunta Korybuta przez Jagiełłę, jako swego namiestnika, nie odniosła pożądanych skutków i Korybut tego samego jeszcze roku (1422) do Polski powrócił. Znaczyło to, że Jagiełło nie przyjmuje korony czeskiej, skoro im milsza herezja, niż dobro całego kraju.

Zygmunt Luksemburczyk, wyparty z Czech, schronił się na Śląsk, gdzie go zniemczeni książęta i bogate niemieckie mieszczaństwo mile przyjęli. Od roku 1421 zaczęto na Śląsku zbierać wojsko na Czechów; najazd ze Śląska na ziemię czeską dokonany nic jednak nie wskórał, a pociągnął za sobą złość Czechów na Niemców śląskich a przedewszystkiem dał się we znaki tym książętom, którzy trzymali z Zygmuntem. Przez 5 lat od roku 1425 do 1340 trwały te husyckie najazdy na Śląsk, pustoszące kraj w sposób niesłychany; za książąt cierpieć musiał lud. W grudniu 1425 r. napadli Husyci najpierw na hrabstwo Kłodzkie, następnie na księstwo świdnickie, Łużyce, księstwo lignickie, jaworzyńskie itd., mszcząc się za pastwienie się Niemców śląskich nad jeńcami czeskimi.

Wobec tej przemocy husyckiej był Śląsk bezradny. Widząc husyci, jak wrogowie się ich boją,

przygotowali na rok 1428 jeszcze większy najazd. Zimę spędzili na Węgrzech, żeby się żywić kosztem Zygmunta, z wiosną przeszli na Morawy, a ztąd przez ziemię opawską na Śląsk. Idąc od Opawy na północ spalili Kietrz, Cerekiew i Kaźmierz, należący do mnichów lubiąższkich. Głogówek wzięli wstępnym bojem, Osobłogę, Prudnik, Chrapkowice, Strzeleczki splądrowali, a pobiwszy na głowę hufce biskupa wrocławskiego, Ligniczan, Wrocławian i kilku książąt śląskich pod Nysą, posiadłości biskupie spustoszyli, Koziąszyję, Odmuchów, Paczków, Niemodlin, Grotków oraz przedmieścia Nysy spalili. Niemniej ucierpiały inne części kraju, któremi oddziały husyckie przechodziły.

Dotychczasowe wyprawy Husytów skierowane były nie przeciwko Górnemu Śląskowi, lecz jak już poprzednio powiedziałem przeciw niemieckim osadom, klasztorom i miastom na Średnim i Dolnym Śląsku, oraz przeciwko zniemczonym książętom i biskupowi wrocławskiemu Konradowi, przywódzcy i szermierzowi niemczyzny w nadodrzańskiej krainie. Tymczasem zaszły wypadki, które wojnie husyckiej nowy nadały obrót.

Na wiosnę roku 1430 nastąpił nowy najazd i nowe spustoszenie. Żeby położyć tamę rabunkom nie mającym żadnego politycznego dalszego znaczenia, pojawił się na Górnym Śląsku z zebranym w Polsce hufcem książę Korybut, odwołany z Czech przez Jagiełłę, i to w tym samym czasie, gdy przestąpiło granice tej części kraju wojsko czeskie pod dowództwem przyjaciela jego Polaka Dobka Puchały. Z nim się Korybut połączył, wzmacniając swoje siły nadpływającymi licznie z Polski ochotnikami. Także książę opolski, Bolko V, pan na Głogówku, przeszedł na stronę Husytów. Wyprawa wymierzona była przeciwko zaciętym wrogom słowiańskiego imienia, trzem braciom biskupa

wrocławskiego Konrada, książętom oleśnicko-kozielskim, z których jeden był nawet Krzyżakiem.

Opanowano Bytom, Gliwice, Ujazd, Toszek, Pyskowice, Imielnicę, Niemczę i Odmuchów, poczem podzielono się zdobyczą. Czesi zajęli Niemczę i Odmuchów, zamieniając zamki tamtejsze na główne swoje warownie na Śląsku. Książę Bolko otrzymał Prudnik. Mirosław pod Grotkowem i Greisau pod Nysą wraz z upoważnieniem rozszerzania swych posiadłości na koszt biskupa wrocławskiego. Dobek Puchała posiadł zdobyte przez siebie miasto Kluczborek, Wołczyn i Byczynę. Księciu Korybutowi oddano Gliwice.

Usadowienie się księcia Korybuta na Śląsku było rzeczą wielkiej doniosłości. Urządził tu sobie dwór książęcy, a zbiegło się też do niego sporo rycerstwa z sąsiednich ziem polskich. Husyci nic nie mieli przeciw jego zamiarom; owszem, byliby radzi, że już na Śląsku nie będzie się przeciw nim zbierać żadne wojsko, a przytem cieszyli się nadzieją, że skoro Korybut urządzi sobie na Śląsku panowanie, Jagiełło będzie musiał na nowo się zająć sprawą czeską przeciw królowi Zygmuntowi. Ale przeciw Korybutowi wystąpiło duchowieństwo polskie, a dwór królewski nie chciał słyszeć o żadnych korzyściach politycznych, jeżeliby miały być coś osiągnięte przez związek z herezją. Natenczas Korybut próbuje jeszcze raz, czy się nie uda przynajmniej umiarkowańszych Husytów pogodzić z Kościołem i prosi Jagiełłę, żeby pozwolił odbyć w Krakowie dysputę teologiczną. Dysputa odbyła się: uczeni husyccy przybyli do Krakowa, mówili dużo o związku słowiańskim, ale nie chcieli słyszeć o uznaniu zwierzchnictwa Ojca św. w Rzymie. Korybut wracał z Czechami z Krakowa do Gliwic, byłby się dostał do niewoli Konrada Białego, księcia oleśnickiego i kozielskiego, gdyby w pobliżu miasta nie dowiedział się był, co zaszło.

W tym czasie bowiem, gdy Korybut z Husytami bawił w Krakowie, posunął się cichaczem już wspo-

mniany Konrad Biały pod Gliwice, porozumiawszy się poprzednio ze śląskim Niemcem Bernardem Rothem, któremu Korybut niebacznie powierzył zarząd miasta podczas swej nieobecności. Zdrajca, judasz-Niemiec otworzył nocą bramy Konradowi Białemu, który, wtargnąwszy z wojskiem do miasta, załogę polską wymordował, częścią wziął do niewoli. Miasto zaś spalił z obawy, aby się w nim znowu Polacy nie usadowili.

Niemcy, pokuszeni zwycięstwem pod Gliwicami, podążyli także na wyrugowanie Dobka Puchały. Tenże dał się swym wrogom strasznie we znaki. Ostatecznie za okupem 1750 kóp groszy wydał książętom oleśnickim Kluczborek i Byczynę, zaś Wołczyn zatrzymał dla siebie. Także i w innych miastach doznali Niemcy porażki. Jedynie tylko młody książę raciborski Mikołaj poszczycić się mógł pobiciem w roku 1433 Husyty Kutlibozyego i księcia Bolka opolskiego oraz zajęciem Rybnika i Bytomia. Czesi wyszli zwycięsko z zapasów z Niemcami i to było najważniejszym wynikiem wojen husyckich. Niestety kraj cały ucierpiał podczas napadów i przez długie lata nie mógł się podnieść po ciężkich klęskach wojennych.

W roku 1532 zmarł ostatni Piast, książę Jan na Opolu. Po śmierci księcia przeszło księstwo, do którego należały także Gliwice, w zastawie na margrabiego Jerzego Brandenburczyka. Następca Jerzego, książę Jerzy Fryderyk zamienił 1551 r. księstwo opolskie na księstwo żegańskie. Opole wraz z księstwem ziębickiem oddano w zastaw Izabeli, królowej Siedmiogrodu, która 1552 r. wyniosła miasto Opole na swą rezydencję. Z powodu niegodziwego postępowania wobec cesarza zostało jej prawo dzierżenia ziem zastawnych odebrane. Następnie w roku 1558 oddzierżawiono miasto wraz do niego należącemi wioskami jakiemuś Fryderykowi Zettnitrzowi, który mieszczan tak uciskał, że ci zanieśli skargę do cesarza na niego, prosząc równocześnie, aby włości sąsiednie oddano w dzier-

żawę miastu, na co się cesarz zgodził, podwyższając dzierżawę.

Że już podówczas miasto miało pewne znaczenie, nie ulega wątpliwości. Świadczy o tem w roku 1409 zbudowany szpital św. Trójcy i w tym samym czasie powstał kościół Wszystkich Świętych. W roku 1534 liczyło miasto 156 domów. W tym samym roku wydał magistrat miejski *aż 4 guldeny na „naprawę ulic"*, natomiast posiadało miasto aż trzy łaźnie, zbytek, na który nie pozwoliły sobie miasta Opole lub Racibórz.

Rozwój miasta w dawniejszych wiekach był nadzwyczaj minimalny, co należy tłomaczyć tem, że ludność miast ówczesnych składała się wyłącznie tylko z kupców i rękodzielników. Te dwie gałęzie ekonomiczne były w Gliwicach dobrze zastąpione. Istniały tu różne cechy rzemieślnicze, rządzące się osobnymi, nad wyraz ostrymi przepisami. Rzemieślnik przestępujący jeden w statucie swego cechu zawarty przepis, podlegał surowej karze. Tak np. dowiadujemy się z statutu cechu piekarskiego, że majstrowi, który po raz czwarty wypiekał małe bochenki lub bułki, nie było dozwolonem przez miesiąc wykonywać swego rzemiosła, a temu, który odstręczył drugiemu sługę, nakładano karę w wysokości 18 groszy. Zastęp kupców i rękodzielników miasta był poważny; tu odbywały się od dłuższych lat jarmarki oraz prowadziła przez miasto droga handlowa z Wrocławia przez Oświęcim do Krakowa.

Wiek siedmnasty był dla Gliwic niepomyślnym; w roku 1601 spaliło się miasto doszczętnie. Mieszkańcy, dotknięci tak wielkiem nieszczęściem, skazani byli na dobroczynność ludności sąsiednich miejscowości. Cesarz Ferdynand II. chcąc mieszczanom dopomódz, ustanowił 5. stycznia 1625 r. oprócz już istniejących targów jeszcze jeden jarmark i targ tygodniowy, trwający kolejno przez 8 dni. Niestety nadzieje mieszkańców miasta nie spełniły się; już w sierpniu 1626 r. stanęły pod murami miasta pierwsze hufce nieprzyjaciel-

skiego wojska pod dowództwem Mansfelda. Mieszczanie bronili się przeciw nieprzyjacielowi dzielnie, a gdy oblężeńcy zburzyli przedmieście raciborskie, spaliło mieszczaństwo przedmieście bytomskie i cofnęło się do twierdzy, tak że sołdactwo nieprzyjacielskie zmuszone było do powrotu, nic nie wskórawszy.

Na tem napady nieprzyjacielskie się nie skończyły. Cesarskie orędzie z roku 1628 nadmienia, że miasto Gliwice zostało przez nieprzyjaciela kilkakrotnie oblężone, szturmem wzięte, lecz dzięki dzielnej obronie mieszczan ocalone. Szczególnie dzielnemi okazały się kobiety; gotując proso z smołą, wylewały płyn ten na głowy żołdaków nieprzyjacielskich, wspinających się za pomocą drabin na mury warowne. Pomimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela trzymało się miasto zdumiewająco długo a na zapytanie posłańca wojsk Mansfelda, czy się miasto podda, odpowiedziano przecząco. Napady rozpoczęły się teraz w całej pełni. Dopiero gdy jeden z mieszczan zastrzelił kaprala dowodzącego wojskiem nieprzyjacielskiem, cofnęli się oblężeńcy. Po ukończonem oblężeniu opowiadał lud wiosek okolicznych, że podczas najzaciętszej walki widział ponad miastem w obłokach N. M. Pannę, osłaniającą swym płaszczem przestrzeń miasta. Na pamiątkę ocalenia miasta urządzali odtąd Gliwiczanie rok rocznie dziękczynną procesję do Częstochowy przed obraz Królowej Korony Polskiej, co świadczy o głębokiej wierze i wielkiem przywiązaniu do naszej Królowej. Prądy niemieckie zaprowadziły znaczną zmianę; od dłuższych lat odbywają się pielgrzymki już nie do Częstochowy lecz na Górę Chełmską.

Z oblężeniem tem nie skończyły się jeszcze dla miasta klęski i uciski, jakie przyniosła krajowi wojna trzydziestoletnia. Kronikarz wspomina o licznych kwaterach, napadach i gwałtach wojsk nieprzyjacielskich. Nawet i pokój westfalski nie przyniósł upragnionego pokoju i dopiero w roku 1650 opuściły ostatnie trupy wojska szwedzkiego Śląsk Górny. Odtąd nastały aż

do pożarów miasta na początku wieku ośmnastego czasy spokojniejsze, które przyczyniły się w wielkiej mierze do podniesienia położenia miasta.

Rok 1683 zapisał się złotemi głoskami w historji Śląska a niemniej miasta Gliwic. W roku tym dążył na odsiecz zagrożonemu przez Turków Wiedniowi król polski, Jan III, Sobieski. W pochodzie przypadło królowi wraz z wojskiem przechodzić przez ziemię śląską. Na granicy witają króla stany śląskie z wielką uniżonością i uroczyście. W Piekarach król się poleca nabożnie Matce Boskiej. Następnie widzimy go w Gliwicach, gdzie posadzono na pamiątkę pobytu jego lipy, które zwano „lipami króla Jana". Pobyt wielkiego króla w Gliwicach opisuje naoczny świadek, sekretarz hr. Opersdorfa w ten sposób:

„Hrabia Franciszek Euzebiusz Oppersdorf witał ze stanami jako starosta króla za Gliwicami na granicy polskiej. Orację wygłosił kanclerz, baron Wilczek, panowie zaś, jako też i cały dwór nasz, odprowadzali go do Gliwic konno, wszyscy pięknie przybrani. Król przybył w berlińskiej kolasie, zaprzężonej w sześć bułanych koni na miejsce, gdzieśmy go przyjmowali. Obok niego jechali konno wielki koniuszy, starszy królewicz (Jakób), młody hr. Doenshoff i mnóstwo polskich kawalerów. Towarzyszyły zaś królowi dwie kompanie przybocznej straży i cały dwór. Skoro tam przybył, dosiadł konia i towarzyszyliśmy mu do Gliwic, gdzie nocował w klasztorze OO. Franciszkanów, całe wojsko zaś, które wynosiło 50 tysięcy ludzi z 28 działami, z których strzelano za jego przybyciem, rozłożyło się obozem pod Gliwicami, a miało bardzo piękne namioty. W życiu swojem nie widziałem tyle tłómoków, było tam bowiem 6 tysięcy wozów, a jak piękne konie mieli Polacy, tego wypowiedzieć nie mogę."

Z dalszego opisu dotyczącego pobytu króla Jana Sobieskiego dowiadujemy się także, że dnia następnego przenocował dostojny gość w Rudach, w pięknym klasztorze Cystersów, drugiego zaś dnia przybył do

Raciborza na obiad i mieszkał na zamku. Po obiedzie z całą służbą przyboczną i całym dworem jechał konno za Racibórz, zaś dnia następnego wyruszyło całe wojsko w dalszą drogę. Nadmienić wypada, że podczas pobytu dworu królewskiego w Gliwicach przeszło dwuch członków tegoż na wiarę katolicką. Przypadek ten świadczy o sprężystej czynności duchowieństwa miejscowego.

W dalszych latach, jak już na samem wstępie wspomniałem, ucierpiały Gliwice przez pożary i nędzę tak bardzo, że nie były w stanie zapłacić zaległych podatków; z powodu tego zostały sekwestrowane. Z niedostatku wybawił częściowo miasto szlachcic Larysz, pożyczywszy mu 1333 talary na zapłacenie tychże zaległych podatków. Gliwice zaliczały się podówczas do najbiedniejszych miast górnośląskich a stosunki te zmieniły się nieznacznie w pierwszych czasach panowania pruskiego. Z dokumentu, pochodzącego z roku 1750 dowiadujemy się, że miasto otoczone jest starym murem i wałem, posiada dwie bramy z wieżycami i dwa przedmieścia. Miasto liczy 262 zamieszkałe, dwa niezamieszkałe domy i 28 zburzonych posiadłości. Liczba mieszkańców wynosiła zaledwie 1199 osób. Wprawdzie dawniejsze wieki były pomyślniejsze a szczególnie handel przynosił miastu dobre zyski. W wieku 15 i 16-tym trudnili się mieszczanie oprócz w znacznej mierze uprawą chmielu. Naokoło miasta położone były liczne chmielniki. Obok chmielnictwa dobrze zastąpione było piwowarstwo a browary przysparzały miastu dochodów.

Po zupełnym upadku handlu chmielnego chwycili się mieszczanie innej gałęzi przemysłowej i to sukiennictwa. Sukno gliwickie pokupne było w Polsce a handel artykułem tym ułatwiała przez miasta prowadząca — powyżej już wspomniana — droga handlowa na Kraków. Pod koniec wieku 18-go wybuchłe w Polsce niepokoje sparaliżowały handel sukienniczy zupełnie, wprawiając miasto w bardzo krytyczne położenie. Do-

piero na samym przełomie wieku 18-go nastały dla Gliwic lepsze czasy. W roku 1788 powstał tu pierwszy królewski zakład hutniczy, w którym znalazły setki robotników zajęcie. Pierwszy piec wysoki datuje się z roku 1796, przy którym powstały dwa lata później stolarnia, kuźnia, zakład ślusarski i lejarnia. Ostatnia odstawiła w roku 1804 pierwsze dwunastofuntowe armaty, zbudowane na wzór armat angielskich. Kanał kłodnicki został, począwszy od Łabęt, oddany do żeglugi 1806 r. Wtedy też odjechał pierwszy statek z wyrobami lejarni gliwickiej do Wrocławia. W latach 1809 do 1811 dostarczył zakład hutniczy ogółem 139 armat. W roku 1813 była lejarnia tak zajęta jak nigdy przedtem.

Po skończonej wojnie zajmowała się huta produkcją konstrukcji mostowych i innych wyrobów z żelaza. W roku 1825 przedłużono kanał kłodnicki aż do Gliwic, przez co osiągnięto dogodny dojazd wodą do Odry a ztąd na Wrocław, Berlin i inne części kraju. W późniejszych latach zbudowana droga żelazna z Wrocławia do Mysłowic przyczyniła się jeszcze więcej do rozrostu zakładów hutniczych, a niemniej kopalń węgla kamiennego, które równocześnie z hutą powstały. W roku 1847 zatrudnionych było w zakładach gliwickich 2538 osób; do szkoły knapszaftowej uczęszczało 269 uczni.

W późniejszych latach rozwinął się przemysł z nadzwyczajną szybkością. W roku 1852 założył tu wielki przemysłowiec westfalski Wilhelm Hegenscheidt fabrykę drutu i łańcuchów, którą dwa lata później złączono z nowymi oddziałami, walcownią drutu i fabrykami wyrobów gwoździ i lin drucianych. Był to pierwszy tego rodzaju zakład na całym Śląsku. Drugi podobny powstał 1865 r. w łonie zakładu firmy Kern i Sp., oba te zakłady połączono, zmieniając je na spółkę akcyjną pod nazwą „Górnośląska spółka wyrobów żelaznych". W roku 1867 powstała walcownia rur Hulczyńskiego i synów, fabryka szkła Scharffa, fabryka oliwy Jakóba Wetza. Oprócz wymienionych zakładów prze-

mysłowych powstały jeszcze fabryka: wyrobów chemicznych, wyrobów drucianych, maszyn, przyrządów kopalnianych i hutniczych, kotłów parowych, konstrukcji do budowy mostów, cegieł szamotowych, środków odosobniających, papy na dachy, wagonów kolejowych, pump itd. Gliwice są w przewadze siedzibą zarządów tychże zakładów przemysłowych.

W miarę powyżej przytoczonego rozwoju przemysłu, wzrastało miasto. Liczba mieszkańców wynosiła w roku 1871: 13.139, 1875: 14.156, 1880: 15.077, 1885: 17.658, 1890: 19.667, 1895: 24.970, 1900: 52.372 a według spisu ludności 1910 roku 66.910. Miasto samo dla siebie tworzy powiat miejski, jest siedzibą sądu okręgowego i ziemiańskiego, król. urzędu hutniczego, powiatowego i górniczego urzędu budowlanego, banku Rzeszy, polskiego banku ludowego, dwóch urzędów pocztowych i telegraficznych. Dworzec kolejowy zalicza się do jednych z największych na Górnym Śląsku. Stąd rozchodzą się drogi żelazne na Wrocław, Katowice, Bytom, Pyskowice, Żory, Rybnik i Racibórz, nie licząc kolei lokalnych. Ruch osobowy jest znaczny, a większy stosunkowo ruch towarowy. Miejscowe zakłady przemysłowe dostarczają koleją dostateczną ilość wyrobów eksportowych, to też obszar ziemi, jaki zajmuje dworzec towarowy jest nadzwyczaj wielki. W obrębie tegoż znajdują się znaczne kolejowe warsztaty reparacyjne. Przedmieścia Szobiszowice (1897r.) i Trynek (1894 r.) z miastem złączone, nadały miastu poważniejszego charakteru.

Na szczególną uwagę zasługują ratusz, stojący w środku rynku, kościół św. Barbary, pierwotnie katolicki, potem ewangelicki a dziś już nie istniejący, gimnazjum katolickie z kościołem (dawniejszy klasztor Franciszkanów), kościół Wszystkich Świętych zbudowany 1504 roku, kościół św. Piotra i Pawła i nowy kościół w przedmieściu Szobiszowice. W pobliżu położona wioska Wojtowawieś liczy przeszło 3 tysiące mieszkańców. Z osad wiejskich wyróżniają się najwięcej miasteczka w powiecie położone Pyskowice, Toszek i So-

śnicowice. W Pyskowicach znajduje się katolickie seminarjum nauczycielskie; Toszek, liczący około 2500 mieszkańców, sławny jest z swej ruiny zamkowej, jedynej na Górnym Śląsku i wielkiego browaru na piwo; z Sośnicowicami zapoznam Czytelnika w dalszym ciągu rozprawy dzisiejszej. W Łabętach znajduje się wielka huta żelaza; w Rudzieńcu fabryka maszyn i kotłów parowych. Sławięcice są ulubionem miejscem wycieczkowem; tu się znajduje zarząd dóbr księcia Hohenlohego. Ludność wiejska trudni się częściowo uprawą roli, częściowo zarabia na utrzymanie w obwodzie przemysłowym. Powiat jest zupełnie polskim i katolickim.

22. Sośnicowice.

Miasteczko Sośnicowice, nazywane przez ludność okoliczną zwykle „Miasteczkiem“, po niemiecku „Kieferstaedtel“, leży na starodawnym i sławnym szlaku handlowym, prowadzącym z Krakowa przez Bytom i Gliwice do Wrocławia, w kierunku zachodnim 10 kilometrów od Gliwic. Nazwa „Sośnicowice“ pochodzi od sosny a znachodzimy ją po raz pierwszy około roku 1305. Wówczas były Sośnicowice jeszcze wioską a w r. 1447 jest już wspomniany kościół. Podanie niesie, że podobno 1526 założono w lesie obok wioski dotychczasowej miasto. Wioska Sośnicowice została wcielona do miasta nowego, któremu dano tę samą nazwę. Nadano mu prawa i porządki miejskie, zaś prawa dominialne wykonywał każdorazowy dziedzic. Właściciele zmieniali się niezmiernie często; ostatecznie około roku 1830 kupił państwo sośnicowickie książę raciborski w Rudach, któremu włości tutejsze do dziś należą.

Miasto przechodziło różne koleje. Podczas wojny trzydziestoletniej, zostały Sośnicowice (1626 r.) całkiem zburzone. W czasie wojny siedmioletniej zgorzało miasto zupełnie; spalił się także i kościół. Ciosów tych nie mogli mieszczanie przeboleć a miasto nie doszło już nigdy do tego rozkwitu, jakim dawniej cieszyć się mogło. To też w roku 1808, gdy nadano wszy-

stkim miastom nową ustawę z prawami samorządu, zostały Sośnicowice pominięte i odtąd zaliczano je do gmin wiejskich. Dopiero 1853 r. otrzymało miasteczko dawną ustawę miejską.

W dawnych czasach żyli mieszkańcy Sośnicowic wyłącznie z rolnictwa. Z czasem wytworzył się i tu handel, dla rozwoju miasta bardzo korzystny. Wynika to z dokumentu cesarza Leopolda, którym 1677 r. nadał miastu podczas wojny zburzonemu prawo urządzania jarmarków kilka razy w roku oraz prawo do targów tygodniowych. Z powodu korzystnego położenia na głównych drogach handlowych był tu ruch wielki w czasach dawniejszych, ustał jednak od nastania kolei żelaznych. Również rzemiosło znajdowało się w ostatnich dwóch wiekach w dobrym rozkwicie.

W zeszłym stuleciu, osobliwie w pierwszej połowie tegoż stulecia także przemysł górniczy, hutniczy i fabryczny był w Sośnicowicach i okolicy wcale pokaźny. W roku 1840 było tu trzech przedsiębiorców, kopiących rudę żelazną na polach sośnicowickich; w jednem takiem przedsiębiorstwie pracowało w owym roku 14 kopaczy, którzy 1175 ton rudy nakopali; w drugiem przedsiębiorstwie pracowało 28 kopaczy, którzy dobyli 1201 ton rudy; w trzeciem przedsiębiorstwie 24 chłopa nakopało 1500 ton rudy. Oprócz tych przedsiębiorców także wielu posiedzicieli na swoich gruntach rudę kopało, i do hut, które były na miejscu lub w okolicy, sprzedawali rudę po talarze za tonę. Również w niektórych okolicznych wioskach, osobliwie w Polskiej wsi, rudę kopano. W Sośnicowicach jeszcze przez szereg lat trudniono się wydobywaniem rudy żelaznej.

Z hut istniejących około roku 1840 wymienić wypada: W Sośnicowicach w obwodzie zamkowym fryszownia z trzema piecami i jeden wielki piec; należały one do dominium i były przed wymienionym rokiem zbudowane. W Tworogu była fryszownia księcia sławięcickiego opalana już węglem kamiennym oraz pudlownia; pracowało tam około 30 hutników, produkując w roku 1840 około 8500 centnarów żelaza różnego

rodzaju. W Polskiejwsi na Kuźniczce był jeden wielki piec wysoki.

Jedną z najznakomitszych gałęzi przemysłu w owym czasie była w Sośnicowicach fabrykacja łyżek blaszanych. W roku 1826 wielka fabryka łyżek Antoniego Roellego wyprodukowała 4800 tuzinów łyżek. Później powstała druga fabryka łyżek Jana Krakowskiego w mieście i trzecia fabryka Wiśnica w obwodzie zamkowym. Około roku 1840 fabryka Roellego zatrudniała 70 robotników i produkowała rocznie już 92 tysięcy tuzinów łyżek wartości ogólnej 10,580 talarów; fabryka Krakowskiego produkowała rocznie 4 tys. tuzinów łyżek; fabryka Wiśnica była mniejszych rozmiarów i produkowała tylko 2 tys. tuzinów łyżek. Także w Polskiejwsi była fabryka łyżek. Fabrykacja łyżek jednak upadała z powodu konkurencji skądinąd i około roku 1863 była już bardzo podupadła i bardzo niewielka, aż całkiem ustała.

Wyrób gwoździ kowalskich, który jednak już do rzemiosła należy, był także w Sośnicowicach niegdyś we wielkim rozkwicie. W roku 1826 było w Sośnicowicach 26 kowali, którzy przeważnie wyrobem gwoździ się trudnili, w roku 1840 było takich kowali 15, a w roku 1863 jeszcze 23. Także na wsiach tacy kowale byli; najwięcej ich było w Choryńskowicach, bo około roku 1840 było ich tam 10. Z innych rzemieślników najliczniejsi byli zawsze szewcy, którzy wyroby swe na jarmarkach bliższych i dalszych spieniężali. Było w Sośnicowicach zawsze od 20 do 30 szewców w dawniejszych dziesiątkach lat.

Następnie tkacze byli także dawniej dość liczni, ale wynalazki i fabryki pochłonęły z czasem całe to kwitnące we wielu miastach rzemiosło. Także różne inne rzemiosła były jeszcze ale w ograniczonych rozmiarach; wyroby ich już nie szły dalej w świat, ale służyły potrzebom głównie miejscowym.

Jak z powyższego, krótkiego opisu wynika, miało to miasteczko w niektórych okresach czasu duży ruch handlowy i przemysłowy i wielkie znaczenie wśród in-

nych miast górnośląskich. Miało także widoki na piękną przyszłość; dalszy rozkwit i rozwój nie byłby go minął, gdyby nie — koleje żelazne.

Przez zbudowanie kolei główny ruch przewozowy i handlowy i fabryczny nawet, przylgnął do linji kolejowych; miasta które mają liczne a dobre połączenie kolejowe, wzrastają szybko i stawają się głównemi targowicami handlu oraz często i głównemi środowiskami przemysłu, podczas gdy inne miasta bez kolei pozostają w tyle zacofane.

Sośnicowice spotkał taki los miast zacofanych. Niegdyś na głównym szlaku handlowym leżące, dziś są całkiem na uboczu. Pobliskie Gliwice, dawniej stosunkowo mniej uprzemysłowione wzrosły i rosną ciągle, a Sośnicowice jakie były takie są jeszcze i dziś. Co Gliwicom na dobre, to Sośnicowicom wyszło na złe.

Liczba ludności była zawsze niewielka; Sośnicowice były sobie zawsze „miasteczkiem", to jest miastem niewielkiem. W roku 1817 liczono w Sośnicowicach ogółem 519 mieszkańców; w roku 1840 było mieszkańców 827, i to 739 katolików, 15 ewangelików i 93 żydów. Dziś liczy miasto zaledwie tysiąc mieszkańców. Narodowość mieszkańców Sośnicowic jest wyłącznie polską; wpływy obce nie znalazły tu stałej podstawy i przypuszczać należy, że i późniejsze wieki nie zdołają nic zmienić na niekorzyść naszą.

23. Handel i przemysł w Raciborskiem.

O ile badacze przeszłości stwierdzić zdołali, odznaczały się krainy nadodrzańskie a zatem i ziemia dzisiejszego powiatu raciborskiego od najdawniejszych wieków ożywionym handlem. Od wieków dwóch przed Chrystusem i po Chrystusie aż do wtargnięcia Husów widzimy kupców z krajów południowych podróżujących nad brzegami Odry. Przez ziemię morawską prowadziła droga handlowa na północ ku Raciborzowi. Od Raciborza dzieliła się na dwie, z których jedna szła przez Langowo do Niemieckiej Cerekwi i dalej ku Koź-

lu, druga prowadziła przez Żuchowice, Głubczyce i Żabczyce także ku Koźlu, ztąd dalej do Brzega i Wrocławia. To były drogi po lewym brzegu Odry.

Na prawym brzegu Odry szła droga na północ do Czernicy, Gliwic ku Tarnowskim Górom; ztąd znowu ku Toszkowi przez Błotnicę w powiat strzelecki. Od Strzelec prowadziła na Kłodnicę do Chełmu (św. Anny), dalej ku Opolu i Brzegu, ztąd przez Laskowice do Wrocławia a dalej przez Psiepole, Zakrzów ku Oleśnicy, przez Syców do Gawronic, Międzybora i Kalisza. Nie były to drogi jak dzisiaj, lecz chyba ślady wędrówek długoletnich, których jednak kierunek obecnie jeszcze oznaczają liczne skarby starożytne. Po nich pojawiają się w ziemi pieniądze, pochodzące z czasów cesarzów rzymskich od lat 70 do 350 po Chrystusie. Obok dróg zaś podpadają nam starożytne osady, rumowiska i grobowiska jakoteż nagróbki, widocznie kupców rzymskich. Otóż ci kupcy prowadzili przez długie wieki przed i po narodzeniu Chrystusa z zamieszkałemi w nadodrzańskim kraju Słowianami ożywiony handel bursztynem, bronią i ozdobami.

Z powyższego zestawienia wynika, że powiat raciborski był w najodleglejszych czasach przedmurzem handlu śląskiego. Nie będziemy się o stosunkach szerzej rozwodzili, gdyż poruszyć wypadłoby to, co już w pierwszych rozdziałach powiedziano. To jednak zaznaczyć trzeba, że okolice nadodrzańskie musiały być wówczas stosunkowo dobrze zaludnione, gdyż w przeciwnym razie trudno wierzyć w handel jakiegobądź rodzaju.

W późniejszych wiekach, o których już mamy dokładniejsze wiadomości, tak samo wspomnieć wypada o rozwoju handlu i przemysłu w powiecie. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że w wiekach średnich rozpowszechnione było nadzwyczaj bardzo piwowarstwo i palenie wódki. Otóż właściciele folwarków i wiosek posiadali z małemi tylko wyjątkami prawo warzenia piwa i palenia wódki. Prawo to nadawała zwierzchność kraju a więc książęta, a gdy ci umarli, cesarz lub

jego zastępcy. Od każdego odwaru piwa płacono do kasy książęcej a później państwowej pewną sumę w formie podatków. W późniejszych wiekach nietylko posiedziciele ziemscy ale i poddani ten proceder uprawiali. I tak na przykład 10 chałupników w Starejwsi uzyskało prawo palenia i sprzedaży wódki. Konsumcja roczna wynosiła 48 wiader. W arendzie przedawano 156 małych beczek (osemek) piwa. Było to piwo czarne, bardzo smaczne i pożywne, służące na gaszenie pragnienia.

Również i klasztory miały prawo warzenia piwa. Tak np. klasztor Panien Dominikanek w Raciborzu miał własny browar; część konsumcji ogólnej zapotrzebowywał klasztor, resztę sprzedawano pojedyńczo. W roku 1746 wydano rozkaz, mocą którego zostało klasztorowi prawo pojedyńczej sprzedaży piwa odjęte. Przypuszczać należy, że już w tych czasach więcej korzyści przynosiły krajowi zakłady przemysłowe, znajdujące się w rękach prywatnych aniżeli klasztorne i kościelne. Wprawdzie dla klasztorów i podobnych zakładów były browary bardzo na rękę, gdyż bądź co bądź przynosiły znaczne dochody. Jeden z dawniejszych browarów starowiejskich przetrwał aż do dzisiejszych czasów. Jest nim znany browar Kaula, obecnie znacznie powiększony i stosownie do potrzeb i wymagań nowoczesnych urządzony.

Stosunkowo wielką w dawniejszych czasach była także liczba młynów wodnych. Ziemia nad wyraz bogata w rzeki, zapewniała byt młynów dostatecznie. Dość wspomnieć o sławnym młynie nad rzeczką Psiną. Już za czasów panowania księcia Leszka wymieniają dokumenty 1317 roku młyn ten po raz pierwszy. W drodze podarunku przeszedł młyn ten na własność kolegjaty przy kościele zamkowym w Raciborzu i składał się już wówczas z trzech złożeń a w połowie wieku 16-go został powiększony o dwa dalsze złożenia i koło stępowe. Do zbudowania młyna było również potrzebne pozwolenie przełożonej władzy. Wynika to z dokumentu po-

chodzącego z roku 1581, w którym jest mowa o młynie zbudowanym przez klasztor Panien Dominikanek, dla którego musiano się starać u cesarza o konsens budowy. Ponieważ młyn ten zbudowano nad górną częścią Psiny, hamował dopływ wody na młyn starowiejski, szkodząc mu przez to znacznie. Aby dalszemu szkodzeniu zapobiedz, zawarto pomiędzy kolegjatą i klasztorem układ, mocą którego został młyn klasztorny zniesiony, a zboże z dóbr klasztornych młyto w młynie starowiejskim. Młyn ten przechował się aż do czasów najnowszych. Kolegjata odstąpiła go państwu zamkowemu a na początku wieku 17-go znajdował się w rękach prywatnych. Bardzo poważna liczba młynów podobnych istniała w różnych miejscowościach powiatu. I dziś jeszcze napotkać można na młyny, sięgające ówczesnych czasów.

Na szczególną uwagę zasługuje wioska Ostróg pod Raciborzem. Na prawem brzegu Odry wznosi się dziś jeszcze część dawniejszego, bardzo wspaniałego zamku piastowskiego. Tuż obok zamku położony był browar, naprzeciw słodowni. W ogrodzie zamkowym znajdowały się dwie obszerne sadzawki. W roku 1556 została przez ówczesnego starostę krajowego hr. Oppersdorffa zbudowana fabryka papieru. Druga taka fabryka istniała w kolonji o milę oddalonej Adamowickiej. Arenda miejscowa znajdowała się w rękach żydowskich. W roku 1595 znajdujemy wzmiankę o tartaku wodnym, położonym nad korytem Odry, niedaleko zamku. W połowie wieku 17-go znajdujemy oprócz wyżej wzmiankowanych zakładów palarnie wódki i młyn do folowania sukna. Po wszystkich tych zakładach z wyjątkiem browaru nie ma dziś śladu. Browar ten jest własnością księcia raciborskiego i znany jest z swego dobrego napoju. Po pożarze w roku 1858 został odbudowany i dziś jeszcze znajduje się w tym samym stanie.

W pobliskim Bozacu osiadł 1794 r. pewien anglik, zakładając w pobliżu zamku fabrykę fajansu. Z powodu ciężarów finansowych był zmuszony ją sprzedać. No-

wy właściciel doprowadził zakład ten do pewnego rozkwitu. W roku 1805 zatrudniano jednego mistrza, 16 pomocników i 10 pomagałów. Wartość gotowych towarów w owym roku wynosiła 13 tysięcy talarów. Podczas pożaru w roku 1859 poniósł właściciel szkodę w wysokości 12 tysięcy talarów i był zmuszony zakład swój sprzedać. Nabywca zniósł go zupełnie, zamieniając budynki na gospodę.

W wiekach dawniejszych oddawano się także rybołowstwu i pszczelarstwu. Miód i wosk dawano panu w formie czynszów, zaś rybarze byli zobowiązani co piątek i sobotę dostarczać naprzemian ryb żywych do kuchni zamkowej. W roku 1532 naliczono na Ostrogu 24, w Proszowcu 11, w Miedoni 4 rybarzy. Inne osady nad Odrą jak Łęg, Zawada, Szychowice i Turzy odznaczały się poważnemi liczbami rybarzy. Zawiadowcy folwarków zakładali na dobrach swych liczne sadzawki, z czego wynika, że handel rybny przynosił znaczne dochody. Tak samo podpadającą jest liczebnie wielka ilość folwarków, na których trudniono się hodowlą owcami. Wiadomo, że tak jak dziś, tak i wówczas była wełna bardzo pokupna a zyski z niej dobre.

O handlu jako takim po wioskach mowy być nie może. Wziąwszy pod uwagę dawniejsze czasy robocizny i poddaństwa, przychodzimy do przekonania, że obywatel na wsi zależny był zupełnie od swego pana, nie mógł się zajmować handlem lub też rzemiosłem na własną rękę. Tu każdy odżywiał się plonami rolnemi a najniezbędniejsze artykuły dostarczał mu dziedzic lub też sam kupował w mieście na targach tygodniowych i jarmarkach. Rzemieślnicy, jakich na wsiach spotkać było można, byli również, jak już wyżej zaznaczyłem, zależni od pana. Tu przy wyborze zawodu rozstrzygała wola dziedzica. Nikt nie mógł bez pozwolenia pana lub dziedzica posłać dzieci swoich do nauk, boć biada temu, który na taki krok sobie pozwolił. To też nie dziw, że stosunki takie bardzo niekorzystnie odbiły się na położeniu ziemi. Podczas gdy na

ziemiach dawnej Polski była pod tym względem wolność. to tu na Śląsku działo się wręcz przeciwnie.

Te stosunki zmieniały się z czasem po zniesieniu pańszczyzny. Niestety do rozkwitu handlu, rzemiosła i przemysłu w powiecie dotychczas nie doszło. Inne tu zupełnie stosunki jak w obwodzie przemysłowym; jeden lub dwa małe składy towarów mieszanych na wioskę są zupełnie wystarczające. Tak samo i rzemiosło jest tylko lokalnego znaczenia. Wprawdzie tu i owdzie napotykamy większe wioski, przybierające charakter małomiejski. Tu znajdziesz kupca i rękodzielnika w całem słowa tego znaczeniu. I tak Raciborska Kuźnia rozwinęła się dzięki znacznym zakładom fabrycznym, tartakom parowym dość pomyślnie. Wioska ta równa się dziś małemu miasteczku. Południowa część powiatu obejmuje znaczne pokłady węgla i dziś już napotykamy w okolicy Petrzkowic i Hoszjałkowic na większe zakłady kopalniane.

To są początki odrodzenia powiatu pod względem ekonomicznym. Przyszłość przedstawia nam się w jak najlepszem świetle, gdyż kiełkujący codopiero przemysł wielki nabierze w niezbyt odległych latach szerszych rozmiarów. W miarę rozwoju przemysłu podnosić się będzie kupiectwo i rzemiosło i nie ulega wątpliwości, że z czasem dojdzie do tego samego znaczenia i tej samej potęgi, w jakiem znajdują się wszelkie gałęzie ekonomiczne dzisiejszego obwodu przemysłowego.

24. Dzisiejsze stosunki handlowo-przemysłowe Górnego Śląska.

Poprzednie artykuły dały częściowy pogląd na gospodarczy rozwój Górnego Śląska. Rozwój ten jest — śmiało rzec można — na ogół nad wyraz dodatni i pocieszający. Popyt na płody ziemi górnośląskiej wzmaga się z roku na rok a wielkie zyski płyną do kieszeń kapitalistycznych. Również przyznać trzeba, że położenie dzisiejsze robótnika fabrycznego, hutnika, górnika i ludu rolniczego jest stosunkowo lepsze jak

przed laty jeszcze kilkunastu. W miarę polepszania się stosunku zarobkowego robotnika górnośląskiego wzmaga się położenie handlu czyli kupiectwa miejscowego. Dokładny pogląd na rozwój wielkiego handlu i przemysłu jakoteż rękodzielnictwo i handlu miejscowego daje ciąg dalszy rozprawy poniższej.

Zbyt węgla kamiennego na rynku handlowym jest olbrzymi. Popyt na produkt ten zwiększa się coraz więcej a przypisywać należy to większemu eksportowi do krajów zagranicznych jakoteż nadbałtyckich, gdzie od kilku lat prowadzi się walkę celem wyparcia produktów angielskich. Roczna produkcja węgla kopalń górnośląskich przekroczyła liczbę 30 miljonów ton. Produkt ten skonsumują w kraju: przemysł hutniczy, fabryczny, cegielnie, palarnie, wapienniki i inne zakłady przemysłowe. Największe ilości idą jak już powyżej zaznaczyłem w głąb kraju i zagranicę. Wywóz uskutecznia się po większej części kolejami a wynosi rocznie przeszło 20 miljonów ton. Drogami wodnemi wywozi się stosunkowo wiele mniej, bo jakie dwa a najwyżej trzy miljony ton. Żegluga oddałaby eksportowi niezawodnie lepsze usługi, gdyby koryto Odry, tej głównej drogi wodnej na Śląsku było dostatecznie uregulowane.

Eksport węgla górnośląskiego zagranicę jest zadowalniający. Obecnie osięgnął liczbę przeszło 7 miljonów ton, z czego odchodzi do Austrji 6, reszta do cesarstwa rosyjskiego. Popyt na węgle górnośląskie w monarchji austrjackiej wzmaga się stosunkowo więcej z powodu niedostatecznej produkcji płodów rodzimych a podniósłby się bardziej, gdyby się dały usunąć trudności komunikacyjne na kolejach austrjackich, które nie są w stanie podołać zwiększającemu się ruchowi towarowemu. Znacznie mniejszy jest, jak już powyżej zaznaczyłem, wywóz do Rosji a małostkowy do Rumunji, Szwajcarji i Danji. Pocieszającym jest wzrost wywozu węgla górnośląskiego do Berlina, którego ilość dosięgła 2 miljonów ton rocznie. Fakt ten świadczy o wzmagającem się zrozumieniu dla przemysłu krajo-

wego i ocenianiu go na równi z przemysłem obcym. Stosunkowo do rozwoju przemysłu węglowego wzrasta liczba robotników, która dziś wynosi blizko 120 tysięcy osób. Zarobki roczne robotników tych wynoszą około 130 miljonów marek.

Produkcja i wywóz żelaza polepszyła się w ostatnich latach. Szczególnie wzrosło zapotrzebowanie na części żelazne do budowy kolei tak krajowych jak i zagranicznych. Handel temi produktami osięgnął stopy nadzwyczaj wysokiej, a w paraleli z niemi wzmogły się zamówienia na surowce i materjały szmelcowane. Niestety ziemia nasza nie jest tak bogatą w płody aby pokryć wszelkie potrzeby tutejszych zakładów przemysłowych. Z tego powodu wielka ilość kruszczy sprowadza się z odległej Szwecji, Norwegji i Rosji, gdzie istnieją spółki górnicze, któremi akcjonarjuszami są w pewnej części przemysłowcy górnośląscy. Kruszce przetapia się w piecach wysokich, których posiada przemysł górnośląski w liczbie trzydziestu. Na produkty pieców wysokich czyli surowca jest tak wielki zbyt w kraju, że o wywozie za granicę mowy być nie może. Także i inne dziedziny przemysłu żelaznego, jak wyrób żelaza walcowanego, formowanego, blachy żelaznej, drutu i towarów drucianych, rur żelaznych, towarów emaliowanych oraz fabrykacji maszyn, kotłów parowych, wagonów i mostów cieszą się dobrem powodzeniem.

Produkcja cynku jest stosunkowo dobra; zbyt tych artykułów na rynku handlowym jest również dobry a najwięcej materjałów gotowych odchodzi do Anglji. Innych produktów jak ołowiu i srebra wydobywa się dziś stosunkowo znacznie mniej. Z tego powodu koniecznie trzeba zastąpić te pierwiastki górnośląskiego przemysłu górniczemi surowcami z Australji i Ameryki, co spowodowało poważne podskoczenie ceny ołowiu. Inne rodzaje przemysłu hutniczego i fabrycznego mają również powodzenie; wyroby tych zakładów rozchodzą się wyłącznie w kraju. Wywóz za granicę z powodu zbyt wysokich ceł upadł zupełnie.

Górnośląski przemysł i handel jest nad wyraz rozgałęziony. Kopalnie węgla, kruszcy, huty wszelkiego rodzaju są główną ich częścią do której dochodzi przemysł i handel rozmiarów mniejszych jak gipsowy, marmurowy, wapienniczy, cementowy, glinkowy, szklany i porcelanowy. Pokłady gipsowe dostarczają poddostatkiem gipsu surowego, który znajduje dobry pokup w kraju. Natomiast trudniejsze jest położenie handlowe dla materjałów gotowych; w kraju nie ma dla nich tego pokupu a wywóz za granicę ustał z powodu ceł zbyt wysokich. Natomiast zastąpiono lukę tę nowszym artykułem gipsowym, służącym w rolnictwie za nawóz. Położenie przemysłu marmurowego jest jeszcze mniej korzystne. Przedewszystkiem daje się wyrobom krajowym we znaki konkurencja austrjacka. Produkcja wyrobów marmurowych w Austrji jest tańszą od górnośląskiej a w dodatku wolną od ceł niemieckich. Jeszcze niekorzystniej rozwija się przemysł wapienny. Wprawdzie popyt na wapno budowlane, jakoteż zapotrzebowanie prochu wapiennego w hutach zwiększa się stale. Jednakże, pomimo tego nie można osięgnąć wyższych cen na wapno i to takich, aby się produkcja jego popłacała.

Położenie przemysłu cementowego w obwodzie górnośląskim polepszyło się w ostatnich latach. Fabryki cementu i wyrobów cementowych mają przez cały rok bez przerwy dostateczne zajęcie. Lecz tak jak przy innych artykułach handlowych, tak i tu dają się przemysłowi cementowemu wysokie cła rosyjskie i austrjackie we znaki. Wywóz do dwuch tych krajów ustał zupełnie, przeciwnie wzmógł się import produktów zagranicznych, szkodliwych dla handlu krajowego. Pokrewne gałęzie przemysłowe, fabrykacja cegieł i towarów glinianych, jest z roku na rok cokolwiek odmienną, więcej złączoną z każdorazowym ruchem budowlanym. Ta dziedzina przemysłowa zastąpiona jest na Górnym Śląsku zbyt dobrze; w wszystkich okolicach kraju napotkać można na mniejsze i większe cegielnie. Wielki jest popyt na wyroby z porcelany, które najwięcej od-

chodzą do Ameryki Północnej. Produkcja, pomimo że pokłady porcelanowe w Tylowicach dostarczają poddostatkiem surowców, jest połączona z pewnemi trudnościami a przedewszystkiem daje się odczuwać brak odpowiednich sił fachowych.

Przemysł artykułów żywnościowych jak młynarstwo. piwowarstwo, palarnie okowity, palarnie wódek, fabryki drożdży, cukru, czekolady, cykorji, tabaki i cygar jest stosunkowo wielki a handel temi artykułami przynosi ziemi naszej poważne dochody. Browary z powodu wielkiego popytu na piwo są bardzo liczne a największego rozgłosu zażywają browary tychowskie. Również liczne są cukrownie, rozłożone w okolicach rolniczych przeważnie po lewej stronie Odry. Fabryki wyrobów cukierniczych i czekoladowych zaliczają się do największych w kraju a najsławniejsze są fabryki tego rodzaju w Raciborzu. Tu też rozpowszechniony jest przemysł tabaczany. W mieście samem i okolicznych wioskach istnieje wielka liczba fabryk cygar a na południe powiatu opodal wioski Lubomi trudni się ludność uprawą tabaki. Tu znajduje się ta gałąź przemysłowo-handlowa wyłącznie w rękach naszych rodaków. W Lubomi i okolicy znajduje się także kilkanaście mniejszych fabryk cygar, których właściciele Polacy utrzymują już dziś ożywiony stosunek handlowy z rodakami innych dzielnic polskich.

Poza powyżej omówionemi dziedzinami przemysłowo-handlowemi znany jest Górny Śląsk z przemysłu tkackiego bawełnianego i sukienniczego. Okolice Głubczyc, Kietrza, Prudnika i Nysy sławne są z tkaczy i sukienników. W Kietrzu znajduje się specjalna przędzalnia dywanów.

Znamiennym jest górnośląski przemysł papierowy. Większe fabryki papieru znajdują się w Chrapkowicach i Koziszji. Oprócz tego jest kilka fabryk celulozy i innych poślednich gatunków papieru. Popyt na papier górnośląski jest wielki; najlepszym dowodem tego jest ciągły wzrost przemysłu papierowego.

Handel skórą, towarami i wyrobami skórzanemi doczekał się niebywałego powodzenia. Wielkie zakłady przemysłowe, fabryczne a w znacznej części także rolnictwo i rzemiosło są poważnemi odbiorcami skóry i jej wyrobów. Szczególnie pomiędzy górnośląskim przemysłem skórzanym zastąpione jest szewiectwo. Znani są na całym Górnym Śląsku a nawet poza jego granicami szewcy z Prudnika i Pyskowic, którzy swe wyroby w każdym mieście na każdym jarmarku na sprzedaż wystawiają.

Wyroby i handel artykułami chemicznemi, superfosfatami, materjałami wybuchowemi, olejem, benzyną i smołą są także u nas do zapisania. Liczebne i poważne jest drukarstwo i piśmiennictwo. Pomiędzy innemi posiadamy kilka polskich zakładów drukarskich i pism w nich wychodzących. Poważnych rozmiarów jest przemysł budowlany. Wzmagająca się liczba ludności powoduje przedewszystkiem w obwodzie przemysłowym ożywiony ruch budowlany. Dobrym rozwojem cieszy się przemysł i handel drzewny. Stosunkowo jeszcze dość znaczne obszary lasów górnośląskich dostarczają poddostatkiem drzewa wszelkiego rodzaju. Nasamprzód wspomnieć wypada o drzewie budulcowem i kopalnianem; zapotrzebowanie dwuch tych gatunków jest bardzo znaczne. Również znaczne jest zapotrzebowanie drzewa w fabrykach celulozy i cementu. Przemysł stolarski i bednarski jest także poważnym konsumentem drzewa leśnego. Wobec tak wielkiego popytu i zbytu są tartaki bezustannie dobrze zajęte. Cięte drzewo przerabiają w przewadze stolarze, bednarze itp. Szczególnie dobrze rozpowszechnioną jest na Górnym Śląsku fabrykacja mebli.

Poza wszystkiemi powyżej wspomnianemi gałęziami przemysłowemi i handlowemi, mamy na Górnym Śląsku także handel miejscowy, składowy. Tu na pierwszem miejscu wskazać trzeba na wszelkiego rodzaju banki, na ziemi górnośląskiej dość liczne. Oprócz wielkich banków rządowych istnieją tu filje spółek akcyjnych a nawet banki niemieckie, powstałe dla porato-

wania niemczyzny na kresach. Banków polskich, w przewadze znanych ogólnie Banków ludowych, jest dziś na Górnym Śląsku blizko 20. Pod względem finansowym rozwijają się pomyślnie a najpotężniejszą polską instytucja jest Bank ludowy w Bytomiu. Złożone w bankach polskich sumy depozytowe dowodzą najlepiej oszczędność polskiego ludu na Górnym Śląsku.

Handel artykułami żelaznemi, najwięcej pociągami, jest stosunkowo zadawalniający. Handlarze żelaza utworzyli spółkę zakupna i skład główny, który zaopatruje wszystkich w potrzebne artykuły żelazne. Zbyt zboża, mąki i wszystkich pokrewnych im artykułów jest zawsze dobry a w większej części daje się odczuwać brak większych zapasów, z powodu czego ceny na zboże są zbyt wygórowane.

Korzystne położenie przemysłu i rolnictwa wpływa również na rozwój handlu artykułami manufakturyjnemi, krótkiemi, kolonjalnemi, bilizną, konfekcją, drogeryjnemi itp. Przy tak wielkim stanie ludnościowym wystawić sobie można choć w przybliżeniu zapotrzebowanie tych wszystkich najniezbędniejszych artykułów spożywczych, garderoby, manufaktur, artykułów domowych, gospodarczych itp. Ze względu na szczupłość miejsca w broszurce musiałem liczby zupełnie opuścić. Handel towarami złotemi i srebrnemi podniósł się także znacznie, również zbyt na towary szklane, porcelanowe i galanteryjne jest w ostatnich latach znaczniejszy.

Nadzwyczaj szybki rozwój przemysłu doprowadził, jak z powyższego zestawienia wynika, także i handel do poważnego rozkwitu. Dzisiejszy górnośląski obwód przemysłowy składa się z 3580 kwadratowych kilometrów a liczył dnia 1. grudnia 1910 roku 1,236.000 mieszkańców. Aby o rozwoju górnictwa w ostatnich dwudziestoleciach dać choćby tylko powierzchowny pogląd, wystarczą liczby poniższe. Stan górnośląskiego górnictwa (węgla, żelaza, cynku i innych produktów drugorzędnych) przedstawia się:

	Robotników	Zarobki mk.	Produkcja ton	Dochód mk,
1890	99 333	67 041 120	20 580 934	280 425 097
1900	131 427	116 875 085	29 306 594	486 865 030
1910	189 817	196 331 558	40 057 777	738 091 110

Liczby te przemawiają same za siebie i byłoby zbytecznem przytaczać statystyki innych dziedzin przemysłu. Wprawdzie kruszce żelazne maleją z roku na rok i niedługo zaniknie przemysł żelazny zupełnie. Natomiast zapasy węgla obliczone są przez uczonych geologów na lat tysiąc, przetrwa zatem węgiel górnośląski, górnictwo węgierskie, amerykańskie i angielskie.

25. Przyszłość handlu i przemysłu górnośląskiego.

Aż dotąd rozwodziłem się wyłącznie o przeszłości górnośląskiego handlu i przemysłu. W rozprawach powyższych starałem się przedstawić Czytelnikowi rzeczywisty stan i położenie naszego kraju pod względem ekonomicznym w czasach dawnych i dzisiejszych. Ponieważ ziemia nasza przechodziła różne koleje, ma zatem różne odcienia w swych dziejach. To też starałem się, o ile było możliwem, zachować się bezstronnym, nie chcąc dać przeciwnikom naszym powodu do zaczepek, głoszenia fałszy i bezpodstawnych myśli. Jeżeli jednak zapoznaliśmy się z przeszłością naszego kraju, naszych dziejów, to też zapewne pożądanem jest, abyśmy rzucili okiem na przyszłość, na czas późniejszy. W tym celu poświęcam właśnie ten rozdział przyszłemu rozwojowi przemysłu i handlu a ostatecznie zaznajomię Czytelnika z stanowiskiem kapitalistów, wielkich baronów kopalnianych i hutniczych wobec przyszłego położenia ekonomicznego. Przypuszczam, że wiersze poniższe przyczynią się tem więcej do wyświetlenia stosunków polityczno-ekonomicznych na Górnym Śląsku.

Bieg Odry leży dziś jeszcze odnogiem od górnośląskiego obwodu przemysłowego. Wprawdzie kopalnie

węgla posunęły się już aż za Rybnik a po kilku latach będziemy mogli powiedzieć, że Racibórz położony jest na krańcu obwodu przemysłowego. Gliwice wtedy pozostaną w środowisku tej niezliczonej masy zakładów przemysłowych a kolejka wązkotorowa z Gliwic przez Rudy do Raciborza może oddać przemysłowi wielkiemu znaczne przysługi.

Racibórz położony jest nad Odrą. W niezbyt odległym czasie zostanie wcielony do nadodrzańskiej dzielnicy kopalnianej. Z otwarciem przemysłu kopalnianego połączony jest znaczny eksport produktów ziemnych w wszelkie strony kraju i zagranicy. Już same położenie ziemi raciborskiej jest nadzwyczaj korzystne; z jednej strony umożliwia wywóz płodów ziemnych kolej żelazna Bogumin-Wrocław na Berlin, Lipsk, Hamburg, Wiedeń, Budapeszt, Tryest, Konstantynopel a dalej nawet do Ameryki i Azji Małej, z drugiej strony zaś żegluga na Odrze. Więcej może rozwinąć się przemysł kopalniany dzielnicy nadodrzańskiej, gdy sieć linji kolejowych zostanie pomnożona a koryta Odry dostatecznie uregulowane.

Sfery rządowe mają już dziś wzrost przemysłu górnośląskiego na oku. Przed krótkim czasem oddany został do użytku tor kolejowy Opole-Groszowice-Wrocław, droga żelazna, służąca w przewadze ruchowi towarowemu. Kolej ta miałaby dla nowej części przemysłowej niepospolite znaczenie. Koryto Odry ma być w najbliższych latach gruntownie uregulowane a pod Opolem projektowana jest budowa przystani, podobnej do tej w Koźlu. Powstanie jej wpłynie niezawodnie korzystnie na rozwój istniejącego tam przemysłu cementowego a i dla raciborskiego obwodu kopalnianego odda znaczne usługi. Jedno i drugie stworzyłoby dla węgla raciborskiego zbyt na rynku światowym i przyczyniłyby się do podniesienia stanu gospodarczego całego Górnego Śląska.

Dotychczas była mowa o drogach komunikacyjnych na południe i północ. Z obwodu przemysłowego

niema zboczenia ni w lewo ni w prawo. Na wschodzie stanowi zaporę granica rosyjska, na zachodzie ciągną się bory, które należałoby zatrzymać. Dopiero z Koźla-Kędzierzyna i Opola jest rozwój dróg żelaznych możliwy. I tak znajdujemy w Kędzierzynie drogę kolejową do Nysy, w Opolu krzyżują się drogi żelazne do Namysłowa, Kluczborka, Poznania, Lublińca, Nysy i Wrocławia po prawym i lewym brzegu Odry. Kolej w kierunku Lublińca stwarza w Herbach dogodne połączenie z koleją do Częstochowy, zaś ztąd do Sosnowca, Warszawy i Łodzi.

Dobre widoki na przyszłość ma tor kolejowy Opole-Fosowska-Kluczborek. Z Kluczborka już dziś odchodzi znaczna liczba towarowych pociągów w Poznańskie. Zwiększy się popyt na węgle górnośląskie w Prusach Zachodnich i Wschodnich, wzmoże się także liczba pociągów do Poznania, Gdańska i Królewca. Dziś cały ruch towarowy ciąży na dworcu w Bytomiu i okolicy. Rozszerzy się jednak dzielnica kopalniana aż pod Racibórz, to ruch towarowy nie skieruje się na Gliwice, Bytom, Tarnowskie Góry i Kluczborek, ale pójdzie wzdłuż Odry koleją do Opola a stąd przez Kluczborek lub Wrocław do prowincji wschodnich. Również i węgle z kopalń w okolicy Katowic, Gliwic i Bytomia dowozić się będzie musiało do Opola, skąd zostaną spławione Odrą lub też wywiezione drogą żelazną. Skoro dojdzie do powyżej przytoczonego powiększenia obwodu przemysłowego, będzie kolej nadodrzańska najdogodniejszą drogą komunikacyjną aż do Opola, skąd rozchodzą się drogi żelazne na dziewięć różnych stron kraju. Do rozwoju ruchu kolejowego w Opolu przyczyni się niezawodnie droga wodna Berlin-Wiedeń, która po ukończeniu regulacji Odry dojdzie do znacznych rozmiarów.

Przedmiotem dotychczas omawianym były koleje żelazne i rzeka Odra i ich odmienne stosunki do górnośląskiego wielkiego przemysłu. Koniecznie jednak trzeba rzucić okiem na dopływy Odry. Górnośląskie rzecz-

ki nie są spławne, ale pomimo to mają pewne znaczenie. Osobłoga, Kłodnica, Małapana z swym dopływem Imielnica, Nysa kłodzka dostarczają Odrze znaczne ilości wody i czynią ją od Kędzierzyna zupełnie spławną. Jeżeli zważymy te bogate plony południowej części ziemi górnośląskiej, korzystne połączenie kolejowe i żegiugowe, to przyznać musimy, że Opole dojdzie do znaczenia miast dzisiejszego obwodu przemysłowego. Z wzrostem miasta nastąpi także przełom ekonomiczny w zachodniej części Górnego Śląska a te dziś zaniedbane i zapomniane okolice doznają z czasem lepszych czasów.

Równolegle z powiększeniem się obwodu kopalnianego doznają i dwa inne produkty jak żelazo i cement znacznego podwyższenia produkcji. Nie będę się tu rozwodził o przemyśle hutniczym, znanym Czytelnikowi z poprzednich rozdziałów. Natomiast zwrócić muszę uwagę na przemysł cementowy. Górnośląski obwód przemysłu cementowego obejmuje powiaty opolski i wielkostrzelecki. Produkcja cementu jest pojedyńcza; trudniejsza jest sprzedaż wyrobów cementowych z powodu zbyt licznej konkurencji. Położenie polepszyło się po zaprowadzeniu nowego rodzaju budowy (betonowej, cementowej) i podłóg betonowych. Zmiana ta na lepsze przysporzyła Opolu trzy nowe fabryki wyrobów cementowych. Obok wielkich zakładów fabrycznych znajdujemy w mieście i okolicy liczne małe warsztaty, w których wyrabiają ich właściciele płyty, rury, podłogi cementowe itd. Przyszłość dla przemysłu cementowego przedstawia się w dobrem świetle. Tylko potrzebna jest umiejętna, rzeczowa praca a zdrowy rozwój tej dziedziny przyczynić się także może do rozwoju handlu, przemysłu i dobrobytu miasta i okolicy.

Opole stać się może z czasem środowiskiem przemysłu całego Śląska. Spełnią się wszystkie przemysłowe przypuszczenia, musi się miasto liczyć z szybkim wzrostem liczby ludności, któraby dorównaćby musiała niedługo liczbie miast Gliwic, Bytomia itd. Okolica ca-

ła byłaby uprzemysłowiona; w kierunku aż do Strzelec znajdowałby się przemysł cementowy, w Ozimku rozpoczyna się przemysł hutniczy przybierający w okolicy Gliwic, Bytomia, Zabrza itd. nadzwyczajnych rozmiarów. Resztę wschodnio-południowej części obwodu rejencyjnego Opola zajmowałby przemysł kopalniany sięgający aż do Raciborza i tak byłoby Opole otoczone łańcuchem zakładów przemysłowych na wschód, północ i południe. Na zachodzie rozwinąłby się przemysł mały — rękodzielnictwo — dziś niestety zaniedbane a poniekąd pogardzone i tak wyglądałby przyszły górnośląski obwód przemysłowy.

Cały Górny Śląsk poświęca się przemysłowi wielkiemu, nie pomnąc na to, że i rzemiosło jest ważnym czynnikiem do podniesienia stosunków ekonomicznych. Dla rzemiosła brak zainteresowania ze strony kupieckiej; tu liczy się kupiec wielkimi obrotami i zyskami. Baronowie-przemysłowcy, akcjonarjusze, inżynierzy, dyrektorzy i urzędnicy inni uważają masowy wyrób żelaza, blachy i drutu wygodniejszym nie pomyśliwszy nigdy o tem, że rzemiosło może odrzucać te same upragnione tantjemy, zyski i dywidendy.

Takie zapatrywanie się jest największą bolączką górnośląskiego przemysłu. Dałoby się byt rzemiosła ustalić, gdyby płodów hutniczych nie pozbywano się w formie surowej ale przerabiano je na własnej glebie. Wtedy zyski z tego rodzaju wyrobów przypadają krajowi, produkcja się zwolni bez jakiejbądź straty dla przemysłu wielkiego. Dziś górnośląski produkt surowy idzie na zachód i tam zostanie ze szkodą dla naszych dzielnic przerobiony. Nie dziw też, że przemysł w Nadrenji coraz bardziej się ustala a płody ziemi górnośląskiej maleją z dnia na dzień. Jeżeli stosunki na przyszłość się nie naprawią, może się cała przyszłość zupełnego uprzemysłowienia Górnego Śląska rozpaść. Brak specjalnych gałęzi przerabiania materjałów surowych na Górnym Śląsku ograniczać będzie i nadal stosunki zarobkowe robotnika polskiego. W kraju, w któ-

rym się tylko produkuje wyroby surowe nie może się rozwinąć żadna organizacja, tam panuje poniżający nierząd a najmniejszy zastój na rynku giełdowym wywołuje dłuższe bezrobocie. Nastąpi taki zastój czasowy, wtedy ustają zamówienia na materjał surowy, podczas gdy artykuły handlowe i części maszynowe spokojnie można i w czasach zastoju wyrabiać. Z tego powstaje na Górnym Śląsku tak nieznośne położenie gospodarcze, z powodu którego cierpi tylko robotnik polski.

Handel i przemysł są najważniejszemi podstawami bytu człowieka, bytu całego kraju. Ruch handlowy przez przemysłowy Śląsk Górny nie sięga tak zbyt dalekiej przeszłości. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że w czasach dawnych, gdy krótko po Chrystusie Rzymianie udawali się przez Górny Śląsk nad morze północne, ówczesna droga bursztynowa była wolniejsza dla ruchu handlowego niż dziś wszystkie drogi wolne, żelazne i sztuczne. Dziś otoczony jest Górny Śląsk na wschodzie granicą rosyjską, na zachodzie pasmem gór, na południe kończy się Odra a tam na Morawach rozwinął się rodzimy przemysł. Jedyną drogą zbytu artykułów handlowych są kraje północne. Stosunki handlowe nie są zatem takimi, jakich się przy zapoczątkowaniu przemysłu spodziewać było można.

Zupełny rozwój handlu nastąpić może po zniesieniu opłat celnych i po zawiązaniu stosunków handlowych z sąsiednią monarchją austrjacką. Kiedy i czy do tego dójdzie, tego dziś jeszcze przewidzieć nie można. Nie zależy już od nas, lecz od panów przy zielonych stolikach w Berlinie a przedewszystkiem od zmiany dzisiejszych nieprzyjaznych dla Polaków stosunków w państwie pruskiem. My Polacy wiemy bardzo dobrze, że możliwe nawiązanie stosunków handlowych z Austrją zależy wyłącznie od zmiany polityki antypolskiej rządu pruskiego. Dopóki szowinistyczni junkrzy i hakatyści będą wodzili rej w polityce rządowej, dopóty zbliżenie się do mocarstw innych jest zupełnie wykluczone. Hakatyści i ostmarkowcy — którzy ró-

wnocześnie są przedstawicielami wielkiego przemysłu i kapitalizmu — ponoszą w tych przypadkach największą winę. Pod chorągiewką arcypatrjotyczną sieją ziarno antypolskiej polityki, robią robotników dla siebie zależnych i tym sposobem wyzyskują skarby ziemi naszej.

A teraz jedno pytanie. Cóż zrobią kapitaliści, gdyby się z czasem skarby ziemi górnośląskiej wyczerpały i tym sposobem zagrożone zostały ich kapitały? Z największym spokojem będą się starali o zniesienie ceł granicznych na rosyjskie kruszce i węgle a gdyby tego nie osiągnęli, wycofają swe kapitały i opuszczą ziemię górnośląską. Zapomną o swoim niemieckim „faterlandzie", porzucą tę ziemię którą tak długie lata ssali pod hasłem patrjotycznym na swoją własną korzyść. Tu pozostaną pustki a po ludziach, którzy tak wielkie zasługi położyli około uciśnionej niemczyzny, nie będzie najmniejszego śladu. A co na to rząd pruski? Czy nie ocknie z letargu i zamiast przeciw narodowi polskiemu nie zwróci swych ostrych pazurów na kapitalistów, wielkich przemysłowców?

Dziś są Niemcami, jutro Polakami, ale że mają siłę kapitalizmu poza sobą, więc nie dziw, że i sfery rządowe stoją po ich stronie. Rząd widzi w Polakach swych największych wrogów, nie widzi jednak tego grobu, jaki mu baronowie kapitalistyczni gotują. Nie my ale właśnie ci wielcy przemysłowcy są wrogiem uciśnionej ojczyzny niemieckiej i przeciw tym powinien rząd całą swoją siłę zwrócić. Niestety rząd nietylko że swoich wrogów nie zwalcza, lecz tembardziej popiera ich zakusy germanizatorskie.

Wobec wszystkich uwag zastanowić się trzeba i zapytać: co przyniesie nam przyszłość? Tego pytania dziś nikt rozwiązać nie może. To jednak jest pewne, że w położeniu dzisiejszem zmiana nastąpić musi. Kiedy i w jakiej formie, tego dowiedzą nam przyszłe czasy.

26. Handel i przemysł polski na Górnym Śląsku.

W rejencji opolskiej czyli na obszarze Górnego Śląska naliczono według urzędowej statystyki

w roku 1858: 612.849 czyli 57.3 proc.; w roku 1861: 665.865 czyli 59.1 proc.; w roku 1867: 744.200 czyli 60.1 proc.; w roku 1890: 934.601 czyli 59.2 proc.; w roku 1900: 1.083.410 czyli 58.0 proc.; w roku 1905: 1.186.404 czyli 58.3 procent Polaków.

Zwarty obszar niemiecki zajmuje tylko dwa powiaty najdalej na zachód położone, Nysę i Grotków, tudzież część powiatów opolskiego, niemodlińskiego, prudnickiego i głubczyckiego. Całą resztę Górnego Śląska zajmuje zwarty polski obszar z jedynym wyjątkiem zachodniej części powiatu raciborskiego, gdzie mieszka już ludność morawska. Jeżeli zważymy dzisiejszy stosunek ludnościowy na Górnym Śląsku, to przyznać musimy, że liczba ludności polskiej zwiększyła się z biegiem lat stosunkowo znacznie.

Cyfr przedstawiających wyczerpująco rozwój stosunków socjalnych i ekonomicznych ludności polskiej na Górnym Śląsku, nie posiadamy. Jedynie opierać możemy się na powyżej podanych liczbach. Wyznać należy, że tak jak w innych dzielnicach polskich pod zaborem pruskim, tak i na Górnym Śląsku rezultaty są dziś już dość pomyślne. W walce z rządem pruskim poznało społeczeństwo nasze, iż nie licząc na pomoc z żadnej strony, może w drodze spokojnej pracy społeczno-ekonomicznej, wytężając wszystkie swe siły, unicestwić wysiłki wroga, poparte stumilionowemi funduszami i cała potężną maszynerją państwową. To przeświadczenie w skuteczność własnej pracy pomogło społeczeństwu polskiemu na Górnym Śląsku przetrzymać wszelkie ataki rządu pruskiego a ogólny rozwój stosunków społeczno-ekonomicznych wspiera naszą obronę.

I właśnie w tej walce ekonomicznej na Górnym Śląsku, w tej walce cichej, spokojnej a jednak owocnej, dokonano bardzo wiele. Przypatrując się jej, w nieje-

dnym z nas odezwało się pytanie, czy przetrwamy? Losy Staropolski, tej złotej części dawnej Polski, którą uważano pod względem narodowym już zupełnie zamartą, zaczęły się zmieniać, aż nadspodziewanie wyłoniła się nowa epoka życia żywiołu polskiego, czas odrodzenia. W tej walce o nasze prawa obywatelskie, narodowe i językowe, uwydatniła się potrzeba zapewnienia dla nas bytu ekonomicznego. Choć w trudnych warunkach znajdował się żywioł polski, to jednak nie poprzestano dążeń w tym celu. I nic też dziwnego, że po ukończeniu wojny francuskiej, znaleźli się pierwsi kupcy i przemysłowcy polscy w dosyć upewnionej sytuacji.

To dopiero był początek prac na polu gospodarczem. Wiele nam jeszcze brakowało do osiągnięcia rezultatów tak pozytywnych, jakimi mogą się poszczycić współrodacy nasi w innych częściach polskich pod zaborem pruskim. Nie brakło nigdy jednostek pełnych poświęcenia, nie brakło także tej zwartej masy, która miała zrozumienie dla dążeń ich. Brakowało jednak zawsze i wszędzie materjalnych środków. I właśnie brak środków materjalnych z jednej strony, prześladowanie rządu pruskiego na każdym kroku z drugiej strony, przyczyniły się w wielkiej mierze do częściowego stłumienia ruchu zapoczątkowanego. Jednak o zupełnem zamarciu życia odnowicielskiego na polu gospodarczem na Górnym Śląsku mowy być nie może. Ta pierwsza epoka przetrwała aż do końca stulecia ubiegłego. Tu i owdzie odnaleść można było polskiego kupca i przemysłowca, fachowca takiego, który zasługiwał na określenie zawodu swego. Partaczy, kupców dorywczych, nie mających wykształcenia fachowego, mieliśmy już na Górnym Śląsku dawniej. Jednostki te jednak nie wchodzą w rachubę, ani też nie mogą być jako tacy uważani.

Przy tej sposobności nie można pominąć największego pracownika w pierwszej epoce ruchu gospodarczego na Górnym Śląsku, śp. Karolu Miarce. Karol Miarka był synem nauczyciela. Dorósłszy na mło-

dzieńca, wybrał sobie ten sam zawód. Poznawszy niedolę ludu, z którego sam pochodził, porzucił zawód nauczycielski, chwycił się pióra i został redaktorem. Na tem stanowisku rozwinął Miarka swoją działalność wyłącznie dla ludu. Przy pracy redaktorskiej jeszcze mu zbywało czasu na działanie w towarzystwach, związkach itp. Wiedział Miarka, że polepszenie losu ludności polskiej na Górnym Śląsku bardzo jest zależne od rozwoju gospodarczego. Tak rolnik jak robotnik znajdowali się w niekorzystnych warunkach. Przemyśliwał Miarka, poznawszy niedolę ludu, jakby ten lud wynieść na wyżynę. Wiedział dobrze, że polepszenie bytu zależy od siły materjalnej. W tym też celu założył w Król. Hucie, gdzie wydawał swego „Katolika", pierwszą spółkę oszczędnościową w rodzaju dzisiejszych konsumów. Niedługiem życiem się spółka ta cieszyła. Przedwczesna śmierć wielkiego geniusza górnośląskiego położyła kres jego działalności.

Praca zapoczątkowana przez Miarkę nie poszła na marne, znalazła godnych naśladowców. Już krótko po roku 1890 zawiązało się Towarzystwo polskich kupców, dziś jednak już nie istniejące. Natomiast praca jednostek uwydatniała się coraz bardziej. Najwięcej pod tym względem zrobili redaktorzy pism polskich na Górnym Śląsku. Dość wspomnieć o redaktorze „Katolika" p. Napieralskim, a już będziemy mieli żywy obraz rozwoju ekonomicznego przed nami. Za jego staraniem powstał pierwszy bank polski na Górnym Śląsku. Bankiem tym jest dzisiejszy Bank ludowy w Bytomiu. Powstał z małych początków, ale na zasadach zdrowych zbudowany, wzrastał stopniowo i dziś zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi bankami polskimi na Górnym Ślasku. Trudny był początek, trudne warunki w jakich Bank bytomski się rozwijał. Jedno rzec śmiało można, że próba w tym względzie zrobiona przewyższyła wszelkie oczekiwania. Niejedna instytucja niemiecka pozazdrościć mogłaby powodzeniu pierwszego banku polskiego na Górnym Śląsku.

Praca p. Napieralskiego na niwie gospodarczej zwróciła uwagę całego żywiołu polskiego. Wszędzie gdzie tylko żyje ludność polska, zaczęły się odzywać głosy, domagające się więcej podobnych instytucji finansowych. I tak powstały Banki ludowe w Katowicach, Król. Hucie, Siemianowicach, Raciborzu, Rybniku, Pszczynie, Opolu, Gliwicach, Wielkich Strzelcach, Koźlu, Wodzisławiu, Lublińcu i Oleśnie. Pozatem powstała w Bytomiu Spółka Parcelacyjna (dzisiejszy Bank Ziemski) zajmująca się parcelacją gospodarstw i roli. Niestety praca tej spółki została w ostatnich czasach przez odnośne prawa wyjątkowe rządu pruskiego podcięta. Mimo to rozwój Banku Ziemskiego jest pocieszający.

O rozwoju tych spółek świadczą liczby bilansowe. Tak np. liczył Bank bytomski pod koniec roku 1910 aż 1472 członków, depozyta wynosiły 9.203.645 mk. a ogólny obrót blisko 18 miljonów marek. Także i reszta banków, czy to w obwodzie przemysłowym lub też rolniczym, rozwija się pomyślnie. Lud polski już dziś zrozumiał znaczenie banków polskich. Podczas gdy dawniej składano oszczędności w rządowych kasach, to teraz chłop polski zanosi je do banków polskich. Te miljony marek depozytów to ciężko zapracowany grosz robotnika, rolnika, przemysłowca, a także w części kupca polskiego. Te liczby dowodzą, że przyszłość ekonomiczna ludu polskiego na Górnym Śląsku jest w części zabezpieczona. Wprawdzie rząd pruski a niemniej nasi nieprzyjaciele z niechęcią odnoszą się do naszych banków i starają się wpływy ich pomiędzy ludem zmniejszyć.

Po roku 1900 nastąpił zupełny przewrót w stosunkach gospodarczych ludności polskiej na Górnym Śląsku. To, co może dawniej po części zaniedbano, starano się w części wynagrodzić. Obok istniejących banków i niektórych składów polskich, zaczęto otwierać nowe siedziby handlowe i przemysłowe. Kupcy w tym czasie na Górnym Śląsku osiadli, znaleźli już podatniejszy grunt pracy i egzystencji. Lud już wtenczas

znacznie więcej oświecony nabierał przekonania, że nie u żyda, nie u niemca, lecz u swojego kupować należy. W takich warunkach mogły się interesy polskie lepiej rozwijać. To też nie ulegało wątpliwości, że przy pilnej, pozytywnej pracy jednostek można sobie nietylko byt zapewnić, ale i dla ogółu wiele zdziałać.

W tych kilku latach jakie przed sobą mamy, niejedno zmieniło się na lepsze. Przedewszystkiem doszedliśmy do tego, iż niejedna gałąź kupiecka dostała się w wielkiej części w ręce polskie. Szczególnie dobrze zastąpione są branże kolonjalne i drogeryjne. O ile stwierdzić było można, istnieją na Górnym Śląsku 75 polskich interesów kolonjalnych i 30 drogeryjnych. Przypuszczać jednak należy, iż liczba ta jest znacznie większą, jeżeli weźmiemy pod uwagę okolice rolnicze, w których także mamy kupców polskich. Niestety okolice te odcięte są od życia szerszego, to też trudno stwierdzić dokładną liczbę składów polskich. W dalszym ciągu naliczono po 10 interesów bławatnych, bielizny i konfekcji męskiej, po 6 obuwia, żelaza, złotniczych, cygar i mebli, 3 apteki, po kilka interesów budowlanych, mleczarń, cukierń, banków wymiany pieniędzy itp. Wyraźnie zaznaczam, iż liczby przy ścisłej statystyce znacznie by się podniosły.

Również i inne branże kupieckie na Górnym Śląsku napotkać można. Na wielkim szczycie znajduje się księgarstwo. W miarę rozmiarów oświaty wzrosło drukarstwo, a z niem połączona gałąź kupiecka, księgarstwo. Oprócz wielkich zakładów drukarskich i wydawniczych Karola Miarki (dziś własność Napieralskiego) w Mikołowie i „Katolika" w Bytomiu, mamy jeszcze kilka mniejszych drukarń polskich, zaś interesów księgarskich aż 25. W liczbie tej nie są objęci kolporterzy i agenci gazet, którzy się do kupców nie zaliczają. Na stosunki górnośląskie bardzo to liczba pocieszająca, temwięcej, że poważna liczba rodowitych Górnoślązaków jest właścicielami księgarń polskich. Handel hurtowny książkami jest na ogół dobry; pewną ilość sprzedaje się w kraju, bardzo wiele eksportuje się za

granicę, do Austrji, Królestwa a nawet do Ameryki. Najlepszym artykułem handlowym są kalendarze, których się rok rocznie przeszło pół miljona egzemplarzy drukuje i sprzedaje.

Równolegle z kupiectwem rozwija się także rękodzielnictwo polskie i przemysł mały, charakteru lokalnego. Przenosząc się myślą z miasta do miasta, z wioski do wioski, napotykamy na początkujący w części już także w dobrym rozkwicie znajdujący się stan rzemieślniczy i przemysł mały. W wioskach obwodu rolniczego znajduje się rzemiosło z małemi tylko wyjątkami w rękach polskiego chłopa. Dziwne to zjawisko— w porównaniu do obwodu przemysłowego — należy tłómaczyć tem, że rzemiosło w tych okolicach nie popłaca dobrze a rzemieślnik skazany jest przeważnie na swoją rolę, z której się utrzymuje. Gdyby bowiem placówki w tych okolicach Górnego Śląska były podatne, niewątpliwie roiłoby się tam od dłuższego czasu od rzemieślników niemieckich.

Poza tem widzimy na Górnym Śląsku budzący się do życia przemysł fabryczny. Pierwsze miejsce zajmują młyny. których tu z powodu wielkiej liczby rzek i rzeczek jest bardzo wiele. W nowszych czasach nie brak już młynów parowych, tartaków a w niektórych okolicach większych zakładów wyrobów glinianych i cementowych, w rękach polskich się znajdujących. Południowa część powiatu raciborskiego znana jest z uprawy tytuniu i tu znajdujemy większe fabryki cygar, swojskie. Mamy miasta, miasteczka i wioski, w których ludność wyłącznie trudni się rzemiosłem i dziwna rzecz, jednego rodzaju. I tak znane są miasta Pyskowice i Prudnik z wyrobów szewskich, Dobordzień z wyrobów stolarskich. Rozwój rękodzielnictwa i przemysłu fabrycznego polskiego, jest normalny. Przypuszczać jednak należy, iż w przyszłości przybierze szerszych rozmiarów i podniesie się znacznie.

* * *

Zakończenie.

Kończąc niniejszą pracę, z pewnem zadowoleniem zaznaczyć muszę, że po pierwsze napisałem znacznie więcej jak w przedmowie zapowiedziałem, powtóre artykuły moje w dziełku tem zawarte znalazły w szerszych kołach pewne zainteresowanie. Nie przystoi mi, oceniać mojej pracy, gdyż to pozostawiam do woli odnośnej krytyki. To jednak podnieść wypada, że praca ta nie była łatwą a przedewszystkiem dawał się odczuwać brak podręczników i to wiarogodnych. Dotychczasowa literatura górnośląska zbyt mało zajmowała się handlem i przemysłem, a czerpanie wiadomości z dzieł obcych, połączone jest z wielkiemi trudnościami. Podpadającem jest w literaturze niemieckiej, że o Polakach nie znajdzie się żadnej lub też bardzo niedokładne wzmianki i zdawać by się musiało, że całokształt handlu i przemysłu stworzyli właśnie Niemcy.

Że tak jednak nie jest, dowodzi praca niniejsza. Wiadomo nam, że od najdawniejszych czasów utrzymywał Śląsk ożywione stosunki handlowe z Polską, że cały handel śląski zależny był od kupców polskich, ludność na Śląsku była zawsze polską, a jako taka rozsadnikiem dążeń i zabiegów kupieckich. Również nikt zaprzeczyć nie może, że śląska ludność polska nie brała czynnego udziału w odrodzeniu się przemysłu kopalnianego i zrodzenia hutnictwa. Przecież tylko dzięki pracy tej ludności polskiej od wieków na ziemiach śląskich a przedewszystkiem na terenie dzisiejszego Górnego Śląska osiadłej, mają kapitaliści żydowscy i niemieccy ten wielki gmach przemysłowo-handlowy do zawdzięczenia. Na cóż byłyby się zdały wszelkie wysiłki ich, gdyby nie mieli chętnych rąk do pracy poddostatkiem? I dziś by tak na Górnym Śląsku nie wyglądało, gdyby nie ta pomoc fizyczna górnośląskiej ludności polskiej.

Jeżeli zaś jeszcze dodam i to, że cała przestrzeń górnośląska była przez dłuższe wieki w rękach polskich książąt, że pod ich panowaniem zrodził się przemysł

i handel, to już nie będziemy mieli żadnej wątpliwości co do twierdzenia powyższego. Ziemia górnośląska była polską, pozostała i jest dziś jeszcze polską a da Bóg pozostanie nią i nadal. A że ster tej ziemi dostał się w ręce obce, to już nie winą naszą, ale zrządzenie losu. To samo śmiało piwiedzieć można o przewadze kapitalistycznej na Górnym Śląsku, która jest w rękach obcych. Z jednego możemy być dumni, i to z odradzającego się handlu i przemysłu rodzimego.

Wzbudzający się na Górnym Śląsku handel i przemysł polski rozrasta się na gruzach dawniejszej chwalebnej naszej przeszłości. Przyszłość tych dwuch podstaw ekonomicznych, tak ważnego i doniosłego znaczenia zależeć będzie wyłącznie od nas samych. Wiadomo jest wszystkim, że walczymy w bardzo trudnych warunkach. Żywioły obce jakby przysiągły nam zagładę, ni tu ni tam nie mamy ani poparcia ani pomocy. Jedynie skazani jesteśmy na własne siły. To jednak nie powinno nas odstraszać od dalszej pracy. Przeciwnie, tem gorliwiej powinniśmy się zająć utorowaniem drogi na przyszłość.

Z ustawienia statystycznego poprzedniego rozdziału wynika, że ludność polska na Górnym Śląsku przedstawia się pokaźną liczbą przeszło 1 i ćwierć miliona dusz. Przeważająca część tej ludności pojmuje dziś już i swoje zadania, już jest tak dalece oświecona, że może zadecydować o swoim istnieniu. I czy wobec tego miano by i nadal ten lud polski pozostawić na pastwę obcych, żydów i niemców? Nie, do tego dopuścić nie można. Jeżeli dziś dla Polaka zamknięte są drogi do wszystkich urzędów publicznych, jeżli dziś trudno wyprzeć nam silna moc kapitalistyczną, to przynajmniej dążmy do zajęcia placówek kupieckich po miastach i wioskach, do zajęcia przemysłu małego o zatem do stworzenia silnego stanu średniego.

W tych pracach przedwstępnych przejąć się powinniśmy zasadami idealnemi. Nie kierować się samolubstwem ale wspólnie z ludem pracować nad podniesieniem naszego bytu ekonomicznego. Wmiarę roz-

woju handlu i przemysłu rodzimego wzrastać będą nasze siły, wzrastać też będzie dla nas szacunek u obcych. O tem nigdy zapominać nie powinniśmy. A z drugiej strony nie łudźmy się mrzonkami. Nic bowiem nie wyrządza narodowi naszegu takiej krzywdy, jak łudzenie się rzeczami,które nigdy miejsca mieć nie będą. Tu mam na myśli wiarę w pomoc innych. To też torujmy sami drogę do lepszej przyszłości nietylko nas samych, ale i całego narodu. Pokażmy całemu światu, że i my o własnych siłach, bez wszelkiej pomocy, dojść możemy do tego samego dobrobytu materjalnego, jakim się inne narodu cieszyć mogą.

Jeszcze raz zaznaczam jak najwyraźniej nie łudźmy się, lecz pracujmy stale, spokojnie a przyjdzie kiedyś ten czas, czy prędzej czy też później, że Polacy na Górnym Śląsku doczekają się lepszej przyszłości.

Koniec.

Spis rzeczy.



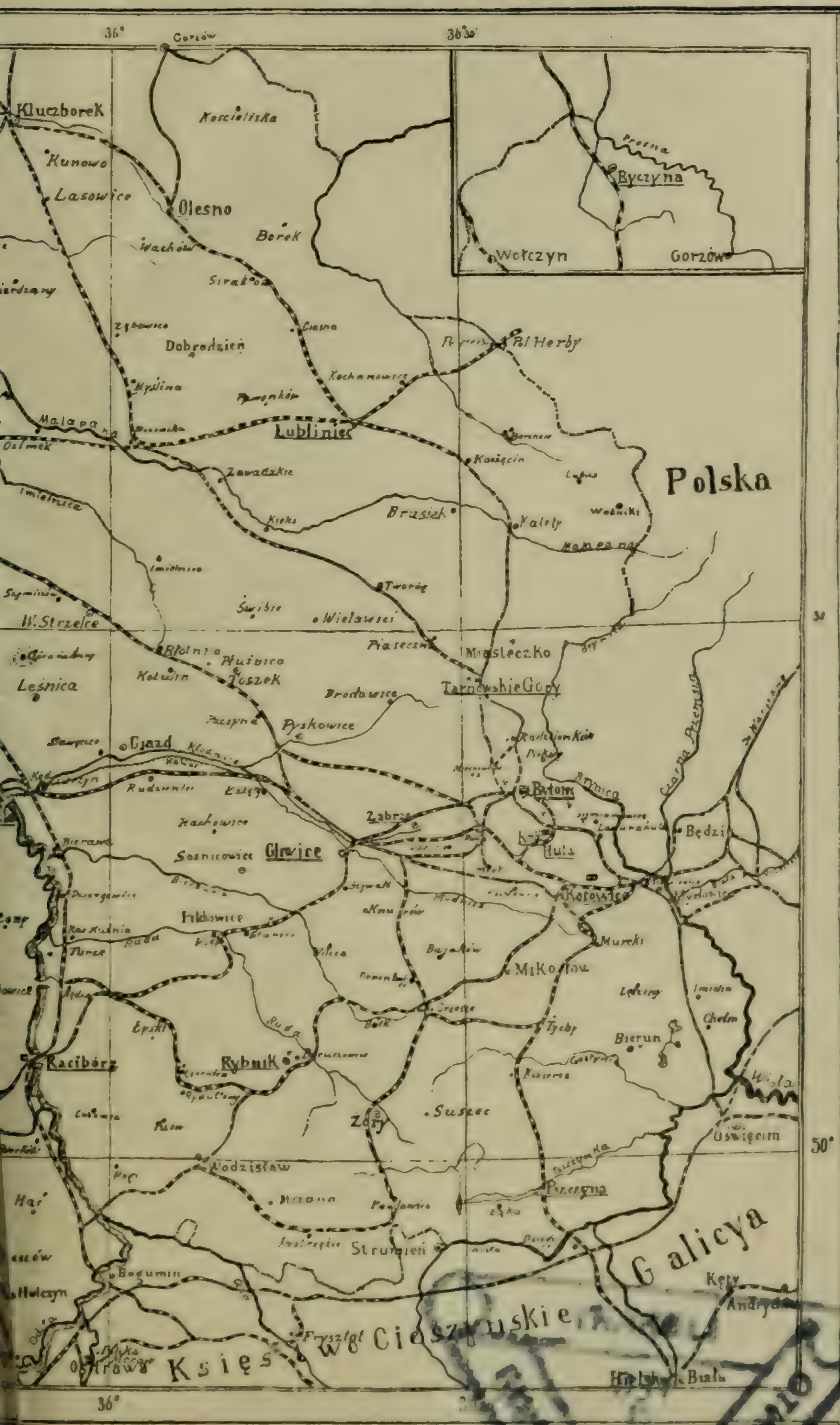
MAPA GÓRNEGO ŚLĄSKA

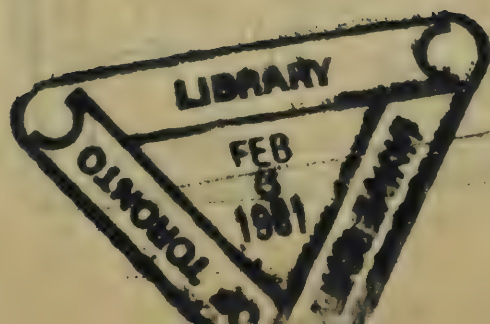
Rys. St. MUSIALIK
1911 r.

Objaśnienia:
Granica
Rzeki
Kanał
Kolej żelazna
Miasta
Miasta mniejsze
Wsi
Kopalnie

35°
35°30'
30'
50°

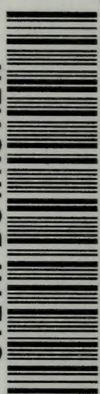
Obwód regencyjny wrocławski
Śląsk austryacki
Odra
Brzeg
Strzelin
Ziębice
Kamieniec
Paczków
Jawornik
Widnawa
Odmuchów
Nysa
Grotków
Niemodlin
Lewin
Karłowice
Szurgoszcz
Opole
Proszków
Frydland
Strzeleczki
Ścinawa
Biała
Głogówek
Prudnik
Osobłoga
Głubczyce
Władzin
Kietrz
Karniów
Sudzice
Opawa


Kluczborek
Olesno
Dobrodzień
Lubliniec
Polska
Wołczyn
Byczyna
Gorzów
Herby
Tarnowskie Góry
Toszek
Pyskowice
Gliwice
Zabrze
Bytom
Katowice
Mikołów
Rybnik
Racibórz
Żory
Pszczyna
Oświęcim
Galicya
Kęty
Bielsko
Biała
Strumień
Bogumin
Ostrawa
Księstwo Cieszyńskie
Lesnica
Będzin
Bieruń
Wodzisław
Sosnicowice
Wielowieś
Miasteczko


LIBRARY
FEB
1981
TORONTO

Sujkowski geogr. Polski
Pawłowski geogr. Polski

Historja handlu i przemysłu Górnego Śląska


UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 11 18 03 08 005 0